

KSIAŻKA
DO CZYTANIA
dla szkół polskich
W
AMERYCE

Wydanie drugie poprawne i powiększone.



POLONIA
Portage Co: Wisconsin
w drukarni ks: J: Dąbrowskiego.
1880.

**KSIĄŻKA
DO CZYTANIA
dla szkół polskich
W
AMERYCE**

Wydanie drugie, poprawne i powiększone.



POŁONIA
Portage 40: Wisconsin
▼ drukarni ks: J. Dąbrowskiego
1880.

**KSIĄŻKA
DO CZYTANIA**
dla szkół polskich
W
AMERYCE

Wydanie drugie poprawne i powiększone.



POLONIA
Portage Co: Wisconsin
w drukarni ks: J. Dąbrowskiego
1880.

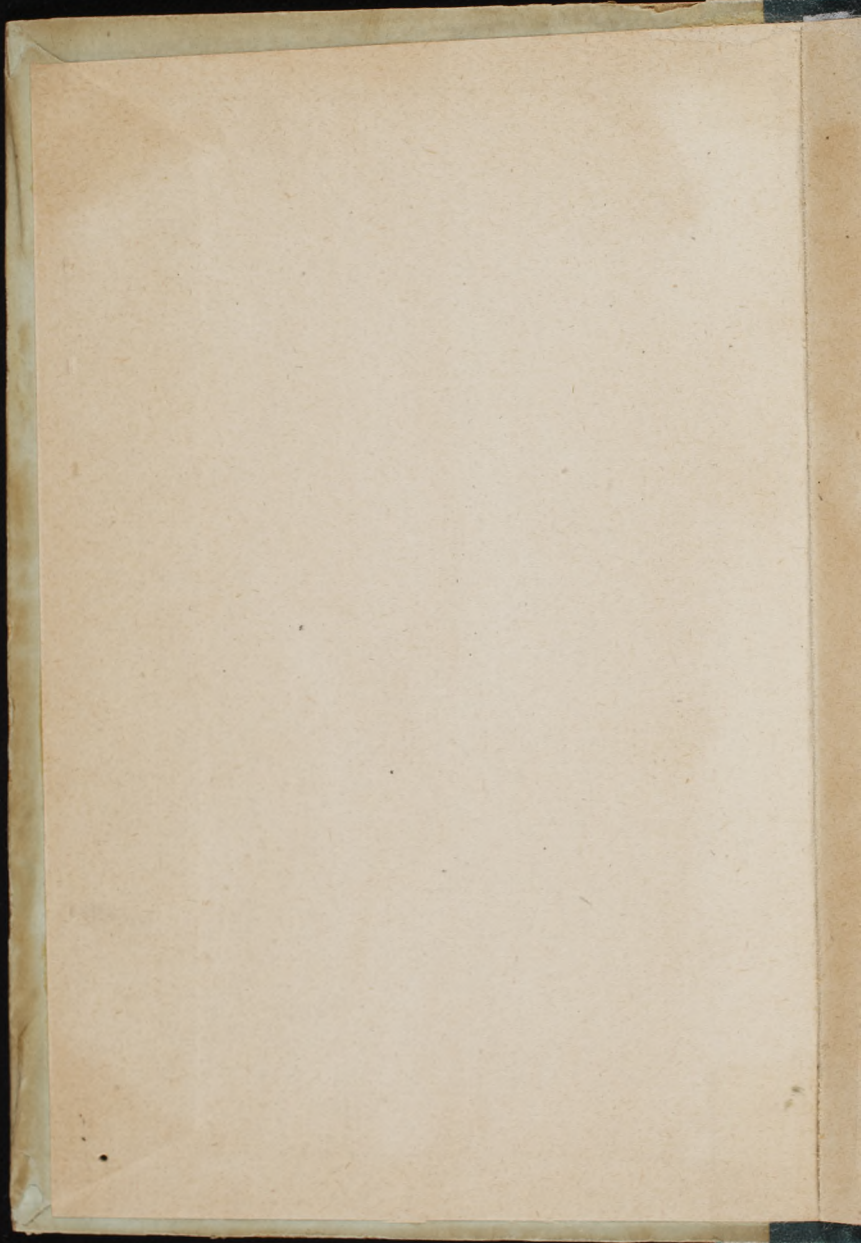
Biblioteka
Główna
UMK Toruń

800811

Za

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

800811



B.S.O. 2

DOM MACIERZYNSKI
SIOSTR FELICYANEK W DETROIT

R
Co



KSIAŻKA
DO CZYTANIA
dla szkół polskich
W
AMERYCE

Wydanie drugie poprawne i powiększone.



POLONIA
Portage Co: Wisconsin
w drukarni ks: J: Dąbrowskiego.
1880.



800811
Dz. 23/99

Copyright.

Entered, according Act of Congress A. D. 1879 by Rev
Joseph Dombrowski in the Office of the Librarian of Con-
gress at Washington.

APPROBACYA
IMPRIMATUR

FR. XA. KRAUTBAUER.

Episcopus Sinus Viridis.

Sinn Viridi.

9 Decembris 1878.



I. Zachowanie się przed szkołą.

1. Dzieci! miejcie zawsze rzeczy szkolne w porządku i pod ręką, nie psujcie ich, ale utrzymujcie w czystości.

2. Nie bierzcie nigdy więcej rzeczy do szkoły, tylko, ile wam do nauki potrzeba. Nożów i linii bez wyraźnego pozwolenia nauczyciela nie przynóście do szkoły.

3. Przed wyjściem z domu obejrzyjcie, czy macie suknie wyczyszczone. Twarz, ręce i nogi niech będą umyte, paznokcie u rąk obcięte, włosy na głowie porządnie zaczesane.

4. Jeżeli dla słabości lub innej ważnej przyczyny nie możecie przyjść do szkoły, proścież aby rodzice o tem zawiadomili nauczycieli.

5. Wychodźcie w porę z domu, i nie zabawiajcie się po drodze, abyście na oznaczony czas przyszły do szkoły. Zakazuje się wam jak najostrzej, zatrzymywać się przy zbiego-

wiskach ludzi, a tem bardziej przyczyniać się do zgiełku.

6. Do szkoły idźcie spokojnie i obyczajnie witajcie się wzajemnie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.” A jeżeli wam się zdarzy iść po kilkoro razem, niechże idą chłopcy z chłopcami, a dziewczęta z dziewczętami

7. Przyszedszy przed szkołę, otrząście błoto i śnieg z obuwia, otrzepcie kapelusze i ubranie.

8. Pozdrówcie tych, z którymi się zejdziecie w szkole.

9. Wejździe zaraz do szkoły, nie zatrzymując się nigdzie przed szkołą.

10. Kto się spóźni, niech nauczycielowi rzetelną oznajmi przyczynę. Biada temu kto skłamię! Za każde kłamstwo surowa kara.

II. Zachowanie się w szkole.

1. Wszedłszy do szkoły ukloncie się przyzwójcie nauczycielowi, lub nauczycielce. A jeżeli macie im co powiedzieć, powiedźcie.

2. Kapelusze, czapki, surduty, parasole, woreczki do roboty i t. d., składajcie na przeznaczone miejsce i tak, abyście je z łatwością zabrać mogli.

3. Zimą nie idźcie zaraz do pieca, ani latem do studni, ani do okien, ale zawsze na wyznaczone miejsce.

4. Szkolne rzeczy, nim się nauka zacznie, poskładajcie w ławce na dolnej półce.

5. Cicho i spokojnie oczekujcie rozpoczęcia nauki. Przygotujcie się do niej. Rozmyślajcie tymczasem to, co was zapytać mogą, albo odczytujcie po cichu w książkach szkolnych.

6. Podczas modlitwy przed nauką powstawszy, złożcie ręce, i zmówcie ją pobożnie, bo z Bogiem i dla Boga mamy wszystko czynić.

7. Po modlitwie doładźcie tylko te rzeczy, które wam każdym razem do nauki potrzeba.

8. Podczas nauki siedźcie zawsze prosto i opierajcie ręce na ławce, tylko przy pisaniu. X

9. Oczy i uszy miejcie ku nauczycielowi zwrócone, a każdy raz z ochotą i ściśle dopełniajcie tego, co się wam przykazuje. Posłuszeństwo jest konieczną powinnością każdego ucznia. x

10. Dzieci mające czytać lub odpowiadać niech powstaną z miejsca i przybiorą przyzwoitą postawę.

11. A któreby chciały czytać, odpowiadać lub zapytać wolno im to dać poznać tylko podniesieniem ręki.

12. Które zaś do stołu lub tablicy są przywołane, niech wyjdą z ławki, nieprzeszkadzając niepotrzebnie drugim obok nich siedzącym ; pobodnież niech wrócą na miejsce, jeżeli przy stole lub tablicy nic więcej do czynienia nie mają. A sąsiedzi niech im z ochotą miejsce robią.

13. Nie wolno nikogo niepokoić , ani mu szkody robić w odzieży, książkach, pismach, rysunkach, tabliczkach do rachunków, lub w czemkolwiek innym.

14. Nie wolno wam mówić, odpowiadać,

albo pomrukiwać, ani się też oglądać; nie wolno bawić się rękami, suwać albo szurgać nogami, wspinać się po ławkach; nie wolno bez pozwolenia opuszczać miejsca, albo też podług swej woli to wstawać, to siadać, lub z jednych ławek i miejsc na drugie się przesiadywać.

15. Podczas szkoły nie wolno nic jeść, ani pić. Które dzieci dla odległości obiad z sobą przynoszą, za przybyciem niech go tam złożą, gdzie nauczyciel wyznaczy.

16. Bez naglącej potrzeby wychodzić na przechód nie powinniście, ani pierwej o wyjście prosić, aż wróci ten, co miał pozwolenie.

17. Ukradkiem niech nikt nikomu najmniejszej rzeczy nie bierze, ani też bez pozwolenia pożycza, daruje, sprzedaje, lub mienia.

18. Rzeczy należących do szkoły, czy to z książek, pism, tabliczek do rachunków, linii, rysunków, modeli i t. p. nie wolno nikomu bez wyraźnego pozwolenia zabierać do domu, ani psuć nie godzi się, gdyżby to

była wielka niewdzięczność. X

19. Nie psujcie i nie walajcie ławek, stołków, stołów, okien, drzwi, ścian i t. p.

20. Nie rzucajcie pod ławki obrzynków z papieru, piór zepsutych, albo innych jakich rzeczy.

21. Bądźcie pomiędzy sobą spokojni i zgodni, do przysłużenia się nawzajem gotowi i uprzejmi; unikajcie wszelkiego niegrzecznego i nieobyczajnego zachowania się.

22. Gdy za odmianą nauki przybędzie do szkoły inny nauczyciel, nauczycielka, lub ksiądz, albo gdy odwiedzają klasę jakie inne znaczne osoby, wtenczas na znak nauczyciela lub nauczycielki powstawszy ukłońcie się i stójcie w przyzwoitej postawie tak długo, aż wam usiąść pozwolą.

23. Po skończonej nauce poskładajcie rzeczy swoje porządnie, i trzymajcie przed sobą na ławce.

24. Podczas modlitwy z końcem szkoły, zachowajcie się tak, jak przed szkołą.

25. Po skończonej modlitwie zabrawszy rze-

czy, wychodźcie każdym razem ławkami jak rozkazano, rozbierajcie kapelusze, czapki i t.d. uszykujcie się według przepisu nauczyciela lub nauczycielki przy odejściu parami, przechodząc mimo kłaniajcie się, a tak porządkiem i w cichości niech was aż przed szkołę wyprowadzą.

26. Jeżeli tamtędy po schodach lub stopniach się przechodzi, tedy schodźcie zwolna i ostrożnie, by nikt nie upadł.

27. A ma kto z was nauczycielowi, lub nauczycielce coś donieść, uznać się, lub co innego powiedzieć, wolno mu to przed odejściem załatwić.

III. Zachowanie się w kościele

i poza szkołą.

1. W niedzielę i święta idąc z domu do kościoła, zachowajcie się obyczajnie i przystojnie. Podobnie i z kościoła wracajcie.

2. Przed kościołem nie zatrzymujcie się

choćby nawet nabożeństwo się nie zaczęło. A tem bardziej nie wolno wam wtenczas się bawić. Nie chodźcie bez pozwolenia po wieży, nie wspinajcie się po murach, cmentarzach, nie piszcie i nie rysujcie po ścianach.

3. Idąc do kościoła weź ze sobą książkę do nabożeństwa lub różaniec. --- W kościele i na wszystkich miejscach Bogu poświęconych zachowuj się jak najskromniej.--- W czasie nabożeństwa nie oglądaj się, i nie rozmawiaj, ale módl się gorąco i pobożnie, a Bóg ci będzie błogosławił.---

4. Boga miłuj nadewszystko --- wszędzie i na każdym miejscu, cześć Bogu winną oddawaj.--- Zachowaj przykazania Boże i kościelne a strzeż się grzechu jak największego złego.

5. Gdy idziecie parami z kościoła lub ze szkoły, zachowujcie ten porządek dopóki można. Dla tego nie wolno wam przed szkołą się zatrzymywać, albo odchodzić z potrzebą na miejsca publiczne, lub pod dom sąsiedzki; albo rozchodzić się; lecz powinniście skromnie i obyczajnie

wracać do domu.

6. Jeżeli które z was było w szkole napominane, lub ukarane; nie wymawiajcie mu tego po drodze, nie wyśmiewajcie go, i nie roznoście tego. Nie dawajcie sobie imion zelżywych, nie natrząsajcie się z drugich dla słabszych talentów, lub kalectwa.

7. Nie naprzykrzajcie się nikomu po gościńcach i ulicach, ani też na żadnem miejscu, nie gryzmolcie nigdzie po murach i parkanach, nie psujcie nic przy domach, chatach i płotach, ani też roślin, drzew, roli, łąk i t. p.

8. Nie tykajcie nic cudzego, nie zakradajcie się w cudze sady, winnice, jarzyny. i t. p.

9. Witajcie po drodze tych, których spotykacie, a osobom znaczniejszym kłaniajcie się z uszanowaniem.

10. W domu uczcie się, pilnie odczytujcie lekcyę, piszcie, rachujcie, rysujcie, powtarzajcie, ale dopełniajcie przytem z ochotą i ściśle roboty przez rodziców wam zlecone; rodziców najbardziej po Bogu miłujcie.

11. Jeżeli się wam bawić pozwolą, obieraj-

cie na to takie miejsca, gdzie się nikomu nie naprzykrzycie. Bawcie się osobno, chłopcy z chłopcami, dziewczęta z dziewczętami. Bawcie się bez swaru i wrzawy, nie bawcie się w gry zdrowiu szkodliwe, i któreby przyzwoitości i obyczajności nie odpowiadały. Zadzadzicie się w tej mierze rodziców i nauczycieli.

12. Nie ślizgajcie się po niebezpiecznej gołododzi, ani też przed domami i po innych miejscach uczęszczanych ; nie kąpcie się w niebezpiecznych głębokich wodach, a nigdy nago.

13. Nie czepiajcie się w tyle wozu ani sani, słowem nie czyńcie nic, co wam przełożeni i zwierzchność zakazują.

14. Gdy ukończycie nauki , podziękujcie wszystkim tym, którzy się wami zajmowali. Uważajcie nauczyciela za największego dobrodzieja, któremuście dozgonnie wywdzięczać się winni. A wdzięczność waszą tem najbardziej okażecie, gdy pilnem uczęszczaniem na naukę do szkoły niedzielnej, nabyte wiadomości od zapomnienia ustrzeżecie i pożytecz-

nie ich użyjecie.

15. Starajcie się między sobą mówić po polsku i miłujcie kraj polski bo niegodziwcem jest ten, kto się swego narodu i mowy wypiera.

16. We wszystkim starajcie się tak postępować, abyście najdrobniejsze wypełniali przykazania religii i abyście Boga miłowali nad wszystko, a tak abyście zostali i dobrymi katolikami i dobrymi Polakami.

Z Bogiem.

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa!”

Tak mawiali starzy;

Kiedy wezwiesz tej pomocy,

Wszystko ci się zdarzy.

Masz się uczyć: choć nie wiele,

Wezwij zawsze Boga!

On oddali myśli płoche,

I pilności wroga. *doda*

Idziesz w pole: masz siał zboże:

Z Bogiem zacznij pracę!

Bóg powiedział: „Ręk dokładaj!

Ja cię ubogacę.”

Idziesz w drogę: chociaż blisko,

Z Bogiem wychodź z progu!

A gdy wrócisz z niej szczęśliwie,

Za to dziękuj Bogu!

Czy na rzekę puszczasz statki,

Z Bogiem, zwyczaj stary!

Bóg oddali złe przypadki,

Przywieziesz dolary.

Szukasz pracy: szukasz szczęścia?

Wezwij Boga przy robocie!

Bóg przeżegna, że poczciwie
Dokończysz i w enocie.

„Z Bogiem z Bogiem każda sprawa!“

Tak mawiali starzy;
Kiedy wezwiesz tej pomocy,
Wszystko ci się zdarzy.

Stworzenie świata.

Słońce, księżyc, gwiazdy, ziemię, i słowem wszystko co tylko jest, Bóg stworzył. Stworzyć, jest to z niczego wyprowadzić i jako Bóg wszystko z niczego uczynił, tak w stwarzaniu żadnych nie używał narzędzi, chciał i stało się, Jego święta wola była wszystkim.

Jak Bóg świat stwarzał, On nas sam nauczył.

Na początku, tak opowiada nam pismo święte, nie było nic, jak tylko sam Bóg. Przed niespełna sześciu tysięcy lat, chciał Bóg a by się stały niebo i ziemia i stały się. Gdy Bóg co rozkaże, to dzieje się; a gdy chce to się staje. Ale ziemia nie zaraz była tak, jak teraz jest urządzona; była ona otoczona ciemno-



ścią i wodą, pusta i próżna. W tem chciał Bóg, aby się światło stało i światło się stało. To się działo dnia pierwszego. Drugiego dnia powstały z woli Boskiej obłoki, które naszą ziemię jak zasłona otaczają. Potem ukształcili się z Boskiego rozkazu wzgórza i wklęsłości na naszej ziemi, woda zebrała się w kłęśnościach i tak powstały: morza, jeziora, rzeki i potoki; a na suchym lądzie miały rozplemieniać się rośliny, zioła i drzewa wszelkiego rodzaju. To się działo dnia trzeciego.

Rośliny, zioła i drzewa, aby mogły rość, kwitnąć i owoce wydawać, potrzebują światła i ciepła. --- Tedy rozkazał Bóg dnia czwartego, aby słońce w dzień, księżyc i gwiazdy w nocy świeciły, aby odmiany czasów nam wskazywały i aby cztery pory roku regularnie z sobą się odmieniały. Dnia piątego chciał Bóg aby ziemię także żywestworzenia zamieszkały; stworzył przeto ptaki powietrzne i ryby wodne. Szóstego dnia stworzył Bóg inne zwierzęta, a nakoniec człowieka. Ale człowiek jest daleko ważniejszą i szlachetniejszą istotą

nad wszystkie inne stworzenia ziemskie; gdyż on ma prócz bardzo sztucznie zbudowanego ciała, także rozumną, nieśmiertelną duszę; jest stworzony na podobieństwo Boskie.

Chory kotek.

Pan kotek był chory i leżał w łóżeczku,

I przszedł pan doktor: „Jak się masz koteczku?

„Źle bardzo...” i łapkę wyciągnął do niego.

Wziął za puls pan doktor poważnie chorego,

I dziwy mu śpiewa: „zanadto się jadło,

Co gorsza, nie myszki, lecz szynki i sadło;

Źle bardzo... gorączka! źle bardzo koteczku!

Oj długo ty, długo, poleżysz w łóżeczku,

I nic jeść nie będziesz, kleiczek i basta:

Broń Boże kielbaski, słoninki lub ciasta!“

„A myszki nie można? zapyta koteczek,

Lub z ptaszka małego choć parę udeczek?“

„Broń Boże! pijawki i dyjeta ścisła!

Od tego pomyślność w leczeniu zawisła.“

I leżał koteczek; kielbaski i kiszki

Nietknięte, z daleka pachniały mu myszki.
 Patrzcie, jak złe łakomstwo! kotek przebrał
 miarę;

Musiał więc nieboraczek srogą ponieść karę.
 Tak się i z wami, dziateczki, stać może.

Od łakomstwa strzeż nas Boże!

Polscy męczennicy.

Żyli w Polsce za czasów Bolesława Chrobrego, blisko miasta Kazimierza w Wielkopolsce na puszczy dwaj bracia reguły św. Benedykta z Włoch sprowadzeni, imieniem Benedykt i Jan; do których, gdy sobie tam kapliczkę pobudowali i chaty osobne, aby żyć dawnych mniichów obyczajem, przyłączyło się kilku Polaków: Mateusz, Izaak, Krystyn i braciszek Barnabasz. Jako nauczali, nie wiemy; ale świętym przykładem nauczać musieli, wielu, bo prowadzili żywot prosty. Sami pracując około roli, karmili się warzywem, wstrzymując się od mięsa i ryb, nie jedząc nawet chleba i pijąc czy-

stą wodę, a w dzień tylko Zmartwychwstania gotowane potrawy. Odzieżą ich była włosiennica z końskiego włosa, posłaniem rogoża, poduszką kamień. Między sobą zachowywali milczenie, a z obcymi mówili krótko i to tylko co gwałtownie nakazywała potrzeba.

Noce spędzali na modlitwie, na klęczkach, lub krzyżem leżąc. Takim surowym żywotem nawet w poganach można było obudzić miłość ku wierze, która naturę ludzką zmienić i do takich ofiar z siebie pobudzić mogła. Musiała też być głośną sława tych kraci i ich świętobliwość, gdyż i sam Bolesław Chrobry do ich pustelni zawitał i polecając się ich modlitwom, na fundacyą dostatniejszego kościoła i klasztoru zostawił im trzysta grzywien.

Pobożni bracia, dalecy od pragnienia wygód, nie wiedzieli, co z tem uczynić; a że ich nieraz przy ubóstwie poganie napadali i męczyli, obawiali się, aby ten skarb większego nieszczęścia nie stał się przyczyną. Posłali więc zaraz za królem braciszka Barnabasa, aby skarb zwrócił, zapewniając, że i tak za

Niego modlić się będą. Ale zaraz piewszej nocy gdy odszedł Barnabasz napadli ich rabusie i męcząc dla pieniędzy, pościnali owych pięciu pustelników. Byli to jedni z pierwszych męczenników na ziemi polskiej, a wielu ich krew oblała tę ziemię.

Dziewięcioletni królewicz.

Bolesław Krzywousty, tak od ust krzywych nazwany, był jednym z najwaleczniejszych królów polskich.

Gdy Bolesław miał dziewięć lat, wypadła wojna z Czechami. Ojciec jego postanowił wysłać swe wojska pod dowództwem Wojewody Sieciecha. Naradzał się właśnie z Sieciechem i z innymi panami nad tą nieszczęśliwą wyprawą, gdy w tem wpada dziewięcioletni królewicz, klęka przed ojcem i mówi:

Ojcze najukochańszy, pozwól mi iść na wojnę.

I cóż tam będziesz robił, kiedyś jeszcze

mały ? zapytał król.

- Będę odpędzał nieprzyjaciół ojczyzny rze-
kło odważnie chłopie.

- Ależ ty nie masz siły - mówił król. - Mie-
cza nie dźwigniesz łuku nie naciągniesz.

- Pan Bóg mi doda sił. Nie broń mi ojczy-
drogi! - zawołał Bolesław, składając ręce do
prośby.

- Idź kochany synu rzekł ojciec ze łzami. --
Widać że to już taka wola Boga.

Oddał król młodziutkiego Bolesława pod o-
piekę Wojewodzie Sieciechowi i wyprawił ich
na wojnę. Młody Bolesław dźwigał szablę i
łuk, spełniał obowiązki żołnierza w obozie, sy-
piał na gołej ziemi i stał na warcie. To
też został walecznym żołnierzem i był potem
dzielnym wodzem i wielkim królem.

Szkoła.

Głupia ta szkoła!--zawołał Jaś zagniewa-
ny-- nic się z niej nie ma, tylko trudy i przy

krości ! Właśnie teraz, gdy możnaby skakać sobie po świeżem powietrzu i chodzić do zielonego boru, trzeba siedzieć w klasie, uczyć się i uważać. A potem, gdy się na koniec skończy, znowu trzeba siedzieć w domu pracować, chociażby się wolało iść do ogrodu lub na przechadzkę ! Chciałbym, żeby wcale szkoły nie było ; albo żeby przynajmniej ja nie potrzebował chodzić do niej.

-- „ Ejże ” -- powiedział ojciec Jasia -- „ to życzenie, mój synu, jakkolwiek niezmiernie jest niedorzeczne, jednak zostanie spełnionem. Pozwalam ci póty nie uczęszczać do szkoły póki zechcesz, nikt cię nie będzie przymuszać.”

-- „ Ach ! ojciec tylko żartuje “ -- rzekł Jaś.
 „ Nie, bynajmniej, mówię zupełnie na prawdę, “ odpowiedział ojciec. „ Owszem, nie chodź do szkoły, już ja z twoim nauczycielem całą rzecz ułożę.”

Pelen radości pobiegł Jaś do swoich kolegów, i z daleka już krzyknął z tryumfem: „ Już nie będę więcej chodzić do szkoły, jeże-

li nie zechcę, a ma się rozumieć że nie chcę!

To dopiero wesołe będzie życie! Już ani pióra, ani ołówka nie wezmę do ręki, a na książkę ani spojrzę. ”

Jaś nie posiadał się z radości. Pierwszego dnia biegał sobie wesoło po lesie i ledwie się w domu pokazał. Drugi dzień przepędził w ogrodzie. Trzeciego dnia przechadzał się po polach i murawach, czwartego, to już właściwie nie wiedział dobrze, co ma począć. Dosyć się już naużywał lasu, ogrodu, pola i murawy, a prawdę mówiąc, uczuwał już pewne znudzenie, które jak mu się zdawało, nie miało w sobie nic przyjemnego, bo też ciągle był samotny! „Gdyby to jeszcze kilku innych chłopców było!” mówił z westchnieniem. Pobiegł do boru, do ogrodu, w pole--- wszystko już go nudziło. Nareszcie wziął z odrazą książkę i zaczął czytać; ale ojciec zawołał: „Stój! kto nie chce chodzić do szkoły, ten i książkom niech da pokój; biegać sobie możesz, ile chcesz, ale czytać ci nie wolno.

Jaś schował książkę i myślał o szkole. Właśnie była to rekreacja, w której chłopcy zwykli wesoło bawić się ze sobą. „Ach żebym to ja był z nimi!” znowu rzekł z westchnieniem. --Nazajutrz jeszcze więcej było nudów. Następnego dnia znowu. Siódmego dnia наконец, już nie mógł wytrzymać. „Ojcie kochany,” rzekł smutno i z pokorą, „pozwól mi znów chodzić do szkoły; póki życia już nie powiem, że wolałbym, aby szkoły wcale nie było!” --- „Aha to już spostrzegłeś, jak życzenie twoje było niedorzecznem? Wiedziałem ja, że wkrótce do tego przyjdzie; każdy człowiek koniecznie powinien pracować pożytecznie, jeżeli nie chce przykrzyć się samemu sobie i drugim! Idź do szkoły, a na drugi raz pomyśl wprzód dobrze, nim objawisz jakie niedorzeczne zdanie.“

Drzewo rodzące dukaty.

Boles miał złe przyzwyczajenie drugich zwo-

dzie i kłamać . Raz siedział przy stoliczku i przeglądał piękną książkę z obrazkami , a przed nim leżały trzy dukaty , które mu właśnie razem z książką przyniósł wujaszek na wiązanie .

Mała jego siostrzyczka Marynia weszła do pokoju , zacząwszy przewracać po stole , zobaczyła dukaty i spytała :

Bolciu, powiedz mi z kąd się biorą dukaty?

- Dukaty rosną na drzewie - odrzekł Bolesł. Wsadź dukat w ziemię , a zaraz drzewo wyrośnie i będzie miało dużo dukatów .

To rzekłszy przeglądał dalej książkę z obrazkami i nie uważał że Marynia wzięła dukaty, pobiegła do ogrodu i powsadzała w ziemię. Po chwile wróciła Marynia do pokoju i rzekła:

-Bolciu, teraz będziemy mieli dużo dukatów ! Wszystkie posadziłam .

-Gdzieś posadziła ? pokaż ! zawołał Bolesł i ciągnął siostrzyczkę za rękę , aby mu wskazała miejsce. Ale mała Marynia , nie pamiętając już sama, gdzie zakopała dukaty , wskazywała raz to, raz inne miejsce. Bolesł grzebał, lecz

nigdzie dukatów nie było, przepadły na wieczne czasy! Więc bardzo był strapiony i aż się rozplakał z żalu za pięknymi pieniążkami.

Gdy się ta sprawa doniosła do ojca, zawołał syna i rzekł: -- Widzisz Bolesiu! Oto za kłamstwo zapłaciłeś trzy dukaty. Nie dziwić się Maryni, że chciała sadzić dukaty, bo to maleńkie dziecko. Ale pamiętaj, że jeśli nie porzucisz wady ustawicznego kłamania, to nieraz jeszcze o wiele gorzej odpokutujesz za to w swem życiu.

Kłamca sam sobie szkodzi najbardziej
Nikt mu nie wierzy, każdy nim gardzi.

Rzepa.

Kulawy, głuchy, stary i ślepy.

Zeszli wór rzepy.

Chciało się podjeść, bo jeść nie mieli.

Lecz gdy szło o to jakby ją wzięli,

Powiedział stary: Ja nie ugryzę.

Powiedział chromy: Ja ledwo leżę.
 Słupy: Nie widzę jej towarzysze.
 Głuchy: A ja was, bracia, nie słyszę.
 I tak, gdy ciągle spór z sobą wiedli,
 Została rzepa i nic nie jedli.
 Jak u nich rzepa, tak u nas mienie;
 Każdy ma swoje wyrozumienie.
 Gdy o zysk idzie, chcemy zarobić,
 Ale nie każdy na zysk chce robić.

Dowcip wieśniaka.

Pewien wieśniak mając swemu adwokatowi za dosyć grubą pakę aktów sądowych zapłacić, rzekł z westchnieniem: „Panie! toć tam bardzo rozwlekło pisane; a nie mogło to być trochę ściślej? nie potrzebowałbym tyle płacić.” „Tego wy, miły człeku, nie rozumiecie, odpowiedział adwokat, to jest właśnie urzędowe pismo. Jeżeli zaś nie macie pieniędzy, mam rolę, to mi możecie za to zorać kilka mórg.

Przystał wieśniak i orał, ale skiby na łokieć
jedną od drugiej odległą. Spozrzeglwszy to a-
dwokat zawołał: „Ej ! ej ! toć to jest za szeroko
orane !” „ Tego pan nie zna, była odpow-
wiedź wieśniaka, bo to jest właśnie urzędowa
órka.” I tak oddał wet za wet.

Obrazki.

*Dziateczki dostały obrazki w kościele,
Bo pięknie umiały naukę w niedzielę.
Pobożna Anusia w książeczkę włożyła
Modląc się, serduszko do Boga wznosiła.
Szymonek zawiesił obrazek na ścianie,
By wspomniał na Świętych, gdy ze snu powstanie.
Marynia swej mamie obrazek oddała,
By Panna Najświętsza w opiece ją miała.
Ksiądz pleban dziecinom uciechę znow sprawił
Dał nowych obrazków i pobłogostawił.
Niech wam, rzekł, dziateczki, udziela Bog łaski,
Postępujcie w dobrem, patrząc na obrazki.*

Recepta.

Zwyczajnie wcale to rzecz nie śmieszna, nieść receptę do apteki; lecz tym razem trzeba się było uśmieć serdecznie. Otóż zajechał z wołami przed aptekę nie bogaty jakiś chłopek z hub odległych. Ostróżnie złożył z woza ogromne drzwi dębowe i niesie do apteki; co widząc aptekarz zawołał:” co chcecie, tu stolarz nie mieszka, ani drzwi nie potrzebujemy. Ja wiem; ale ja niosę receptę. --- Oto do mej chorej żony, sprowadziłem doktora, gdy w domu nie miałem ani pióra, ani papieru, oprócz kawałka kredy; więc pan doktor napisał receptę na drzwiach; i ja z temi drzwiami przychodzę kupić żonie lekarstwo. Trza sobie umieć poradzić w potrzebie.

Karolek i słońce.

Czasem dobrze życzących nie lubimy ludzi.

Raniutko wstało słońce i Karolka budzi.

„Ale dajże mi pokój!” rzecze rozgniewany.

O nie, odpowie słońce, wstawaj mój kochany —

„Tylko się chwilkę zdrzymnę, bo to tak jest miło!”

Przewyciężyć lenistwo milej by ci było!

„Ach! jakżeś uprzykszone!” A słońce się śmiało,

I w oczy mu zaglądało.

Rad nie rad musiał wstawać. Ale cóż za zmiana?

Biegnie więc chłopczyna do ogródka zrana.

Ogródek miłą wonią napełniony cały;

Tu się kwiatki krzewiły, tam ptaszki śpiewały,

Tu, rosą pokrzepione, zielenią się drzewa,

Łagodny wietrzyk powiewa.

Chłopczyk, jakby na nowo na świat narodzony,

I już ze słońcem całkiem pogodzony:

Mile go wspominał wśród tylu słodczy:

Mówiąc: teraz poznaję, kto mi dobrze życzy.

Gospodarz i wróble.

Stało wróbli, gdy zima nadeszła, z poblizkiej krzewiny przyleciało do wsi i ukryło się w stodole. Gniewał się kmiotek skąpy, choć

bogaty, i narzekał czy kara Boża! jak tylko ziarna, zaraz natręty do ziarna. Lecz temi skargami wróble z gumna nie wypłoszył. Skoczył więc po rozum do głowy. Nocną porą, gdy wszystko w głębokim śnie było pogrążone, bierze latarnię, skrada się do gumna i uśpione na pół wróble wygania w poły z pod strzechy. Ale dawne przysłowie niesie: Łakomy dwa razy traci. Gospodarz pnie się coraz wyżej; w tem upada mu latarnia i zapala słomę. Napróżno skoczył, chcąc ogień ugasić, napróżno połami dusi płomień i krzyczy jak szalony, wróble uciekły, a stodoła ze zbożem zgorzała.

Królowa Jadwiga.

Otoczony gronem senatorów, siedział na tronie król Władysław Jagiełło, gdy nagle u drzwi wchodowych powstał szmer i hałas, a dworzanie w groźnych postawach zastępują drogę kilku nędznie ubranym kmiotkom, któ-

rzy ocierając zwilżone łzami oczy, mówią:

„Dozwólcie nam widzieć Najjaśniejszego Pana; już pięć dni napróżno staramy się o to; pięć dni jak przyszliliśmy do Krakowa; przez ten czas żony i dzieci nasze, nie mając ani gdzie głów położyć, ani co do ust włożyć, może pomarły z głodu i zimna!”

Kiedy się to dzieje, nagle ukazuje się żona Władysława Jagiełły, cnotliwa, pobożna i młoda Jadwiga. Od razu spostrzegła ona surowe miny sług królewskich i łzy błyszczące w oczach kmieci, a że litościwe jej serce nie może patrzeć na niedolę bliźniego, rozkazuje przeto przywołać do siebie zasmuconych i u przejmie odpowiadając na niskie ukłony, zapytuje: „Co chcecie, poczciwi ludzie!?”

„Ach! Miłościwa królowo, zawołał jeden z nich, wojownicy króla zabrali nam dobytek i spalili domy!”

„Zaraz będziecie zadowoleni,“ odpowiedziała Jadwiga i natychmiast udaje się do Władysława Jagiełły, który krzywdy kazał wynagrodzić.

Chcąc prędzej załatwić tę sprawę dobry i miłosierny król polecił natychmiast z własnej szkatuły wynagradzać pokrzywdzonych. Uczyniwszy to, z uśmiechem zwraca się do Jadwigi i rzecze:

„Stało się, jak chciałaś; za pieniądze, jakie im dałem, będą mogli domy postawić, sprzęty i bydło kupić.“

„Prawda, odpowiedziała z anielską dobrocią Jadwiga; wynagrodziły się ich szkody, lecz któż im łzy wylane powróci?“

Połączenie Litwy z Polską.

Najważniejszym wypadkiem za panowania Zygmunta Augusta jest połączenie Polski, Litwy i Rusi w Lublinie r. 1569. Połączenie to zowie się zwykle krótko Unią Lubelską.

Unia jest wyraz pochodzący z łaciny, znaczący tyle co zjednoczenie, a że to zjednoczenie Polski z Litwą w mieście Lublinie się odbyło, więc mówi się krótko Unia Lubelska, a już każdy

wie co to znaczy.

Przed tą uniją Polska i Litwa miały wprowadzić jednych i tych samych rządców, ale zresztą każda stanowiła oddzielne państwo, mające osobny sejm, osobne prawa, osobne wojsko i t.d. Usiłowali Polacy oddawna ściśle z Litwą się złączyć, obawiając się, aby ich znaczenie nie podupadło. Nakoniec Zygmunt August, uprzątnąwszy wszystkie zawady, pięknie dzieło połączenia dwóch narodów w jedną całość do skutku doprowadził.

R. 1568 zwołał Zygmunt August sejm polski i litewski do miasta Lublina. Pierwszy raz radzili Polacy z Litwinami pospołu. Długo trwały narady, aż nakoniec 11 Sierpnia 1569 r. uroczyste połączenie Litwy i Polski nastąpiło, w dniu tym bowiem podpisał król akt połączenia dobrowolnego narodów. W tym dokumencie, ową wiekopomną ugodę zawierającym, powiedziano między innymi: „Iż już Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna, ale spólna Rzeczpospolita : która

się z dwu państw i narodów w jeden lud zmieniła i spoiła.”

Jak zawsze Polacy od Boga zaczynali i z Bogiem kończyli swe sprawy, tak i owego połączenia dokonali w kościele X.X. Dominikanów w Lublinie, który to kościół założył był Kazimierz Wielki, pierwszy twórca zjednoczenia Polski i Litwy. Uroczyste nabożeństwa odbywały się na podziękowanie Bogu za dozwole nie tak wielkiej łaski, bo zaprawdę miłość, zgoda, jedność, braterstwo są łaską i błogosławieństwem Boga. Potem Polacy i Litwini ścisnęli się jak bracia, ciesząc się z dokonanego połączenia.

Odtąd Polski orzeł i litewska pogoń na wspólnych chorągwiach powiewały, odtąd Polacy i Litwini, jako jeden naród dzielili i dzielą radość i smutek, szczęście i niedolę.

Karol Chodkiewicz.

Między polskimi bohaterami, jedno z pierw-

szych miejsc należy się bez wątpienia Chodkiewiczowi który wielkie oddał przysługi swej Ojczyźnie, broniąc mężnie mieczem jej posiadłości. Dwie sławne bitwy, które wygrał Chodkiewicz, czynią jego imię w dziejach polskich wiekopomnem.

Roku 1607 toczyła się wojna ze Szwedami w Inflantach. Chodkiewicz miał szczupłe siły wojskowe, gdyż liczył tylko 3400 żołnierzy, gdy Szwedzi mieli 17,000.

Było zatem pięciu Szwedów na jednego Polaka. Mężny Chodkiewicz nie uląkł się tak przeważnej siły, śmiało stanął do boju. Tam mianowicie odznaczyli się polscy husarze, którzy atak przypuściwszy na szwedzkie roty przebijali kopijami nieprzyjacielskie zastępy, a szablami, niby makówki, szwedzkie głowy ścinałi. Do tego wiatr zaczął Szwedom w oczy rzucać kurzawę, tak iż niedługo Szwedzi tył podali, szukając w ucieczce ocalenia. Sam nawet Karol, król szwedzki, o mały włos nie dostał się w ręce Polaków i tylko poświęcenie jednego Szweda, który mu swego konia

podał, od zguby go ochroniło. Padło tam 9000 Szwedów, podczas gdy naszych tylko kilka set zginęło. Kiedy goniec z wieścią o tem zwycięstwie do Krakowa przybył, wtedy właśnie miał X. Skarga w kościele katedralnym kazanie. Padli wszyscy zebrani na kolana, dziękując za tak świetne zwycięstwo oręża polskiego.

Roku 1621 Turcy w ogromnej sile szli na Polskę, chcąc ją zawojować. Turcy mieli 300,000 wojska, a Polacy tylko 65,000. Dzielny Chodkiewicz hetmanil polskim zastępom. Kilkanaście dni toczyły się boje, atoli główna bitwa zaszła 10 Października r. 1621. Turcy ogromną ponieśli klęskę, gdyż padło ich tam 60,000 trupem. Na podziękowanie Bogu za to wielkie zwycięstwo odprawiają się co rok 10 Października w polskich kościołach dziękczynne nabożeństwa. Uważ Polaku, że gdyby nie męstwo naszych przodków, jużby może dziś nietylko w Polsce, ale i w innych krajach mahometańska panowała wiara. Chodkiewicz zakończył chrobry żywot pod Chocimem.

Natura i Sztuka.

Pewnego razu przechodził się Staś z matką po ogrodzie i ujrzał ogrodnika, który od rana obcinał, oskrobywał i szczepił drzewa.

Mamo! rzekł Staś, dla czego ogrodnik zadaje sobie tyle pracy? Widziałem przecież w lesie tyle drzew rosnących swobodnie, a nikt ich nie obcina, ani szczepi, ani oskrobuje, ani podlewa.

Prawda mój synu, odpowiedziała matka.

Jednakże między leśnemi, a ogrodowemi wielka jest różnica.

Jakaż różnica? zapytał Staś.

Matka zamiast odpowiedzieć, zerwała kwiatek z kłębą i owoc z drzewa i podała je synowi. Staś skosztował owocu i powiedział, że słodki; powąchał kwiatek i przyznał mu woń przyjemną.

Potem poprowadziła Stasia do pobliskiego lasu zerwała kwiat polny i podniosła owoc leżą-

cy pod dziką jabłonką. Staś powąchał kwiat, lecz nie uczuł w nim woni; skosztował owocu i zaraz rzucił, mówiąc, że cierpki i twar-
dy.

Wtedy rzekła matka - teraz widzisz różnicę między drzewami i roślinami. Te które rosną dziko choć z wierzchu są piękne nie mają ani pięknej woni, ani smacznego owocu jakie dają drzewa i rośliny, które ogrodnik choduje.

Tak to dzieci kochane dzieje się z człowiekiem; jeżeli człowiek bez pracy nad sobą wyrośnie, staje się cierpkim i nie miłym; ale gdy religia, nauka i cnota uzacnią serce jego, wtedy on jak kwiat pachnący, jak drzewo urodzajne, jest i miłym i pożytecznym.

Przykład pokory. Ksiądz Boduę.

Za czasów króla polskiego Augusta III w Warszawie żył pobożny Ksiądz Boduę, który widząc opuszczone sieroty, brał je na wy-

chowanie, aby z nich uczynić dobrych, pobożnych i pożytecznych ludzi.-- Dobrze zamiary Bóg wspierał, ale zacny kapłan nie raz wiele musiał uciepić.

Gdy liczba sierot wzrosła, ksiądz Boduę na wyżywienie dzieciak musiał sam żebrać, chodząc z domu do domu. Razu pewnego idąc ulicą, widzi przed jednym bogatym gmachem pyszne powozy, bogato przybraną służbę, a wewnątrz gmachu słycać radośne okrzyki, wesołe wiwaty i muzykę. Pobożny kapłan postanowił tam wejść, spodziewając się że od bogaczy coś dla sierot uprosi.

Otworzywszy drzwi sali, znalazł wielką liczbę bawiących się gości, ale na raz w drugim pokoju, spostrzega grających w karty, przed którymi leżały pełne stopy złota, o które grano . -- Zbliża się więc do tego, przed którym leżało najwięcej i prosi o jałmużnę -- prosi po raz drugi, -- lecz go ani słyżyć nie chciano; więc głośniej prośbę powtarza, czem gracz zniecierpliwiony zamiast jałmużny, uderze-

niem w policzek znieważył kapłana. Pokorny sługa Boży w milczeniu przyjął zniewagę, wymawiając te słowa: „Policzek to dla mnie... a cóż dla sierot.”

Na te słowa zdumieli się wszyscy i z miejsc powstali. Ten bogacz, co uderzył w twarz kapłana, zaczął go ściskać i najserdeczniej przepraszać, a dla sierot na jałmużnę oddał wszystko złoto, które przed nim było. Za jego przykładem poszli i inni; oddali na sieroty to, co który miał przed sobą. Ksiądz Boduę zebrał wtedy ogromne sumy pieniędzy, za które Bogu dziękując, wystawił piękny dom w Warszawie, w którym do dziś wiele wychowuje się sierot i modlą się za swego dobrodzieja. Ksiądz Boduę daje nam piękny przykład pokory i gorliwości.

Bez pracy nie będzie kołacy.

Gdy Adam i Ewa, na pracę skazani,
Z rajskiego ogrodu zostali wygnani;
Herubin rzekł do nich: „W świat idźcie biedacy”

„Już teraz bez pracy nie będzie kołacy. “
 Więc smutno w świat idąc, mówili do siebie:
 „O, w jakże nas ciężkiej Pan stawia potrzebiel
 „Tak dobrze nam było w rozkoszonym Edenie,
 „Mieliśmy owoców na każde zachęcenie;
 „A teraz musimy najmniejszy plon ziemi
 „Zdobywać niestety rękami własnymi! “
 Lecz rady nie było, już klamka zapadła,
 Więc trzeba się było jać rydla i radła.
 Szło zrazu oporem, trud zdał się im nudny,
 Bo każdy, jak wiecie, początek jest trudny,
 Lecz w krótkce, uczuwszy ci pierwsi kmiotkowie
 Skrzepione od pracy i siły i zdrowie,
 Przestali nazywać nieszczęście swe srogiem;
 A gdy się im praca już stała nałogiem,
 Gdy słodycz spoczynku po trudach poznali,
 Powoli i szemrać na los swój przestali.—

Chleb w Oliwie.

O milę od Gdańska stoi nad morzem klasztor zakonu cysterskiego, Oliwą nazwany. I tamże w kościele między wieloma ozdobami znajduje się na prawej stronie za szkłem boche-

nek chleba, w kamień obrócony, a to z następującej przyczyny.

Gdy r. 1217 w okolicy Gdańska wielki głód panował, pobożny opat oliwski kazał ustawicznie piec chleb i zgłodniałym rozdawać ludziom. Trafiło się, że jeden z ubogich otrzymał bochenek chleba, i wyszedłszy z klasztoru, wrócił, mówiąc, że dopiero pierwszy raz przyszedł. Dostał więc w skutek tego drugi bochenek.

Gdy powracał do Gdańska, zachodzi mu drogę poważna niewiasta, piastując na rękę śliczne dzieciątko i prosi go, aby jej udzielił kawałek tego chleba, który w klasztorze otrzymał, gdyż wraz z dziecięciem już od kilku dni wielki głód cierpi. Ow rzece: „Ja nie mam chleba, chociaż głodny jestem.” Na to odpowie mu niewiasta: „Wszak masz za pazuchą bochenek.” On na to: „To kamień nie chleb;” a mówiąc to, dotknął go się palcem. Zgłodniała niewiasta odrzekła: „Niechże więc stanie się kamieniem!” i natychmiast znikła.

Postąpiwszy ów kłamca i nietościwy człowiek o kilka staj dalej, wyjął ów bochenek;

lecz jakże się przestraszył spostrzegłszy, że się stał kamieniem, a w nim znak palca jego.

**Słowny, szczery, rzetelny,
prosty, otwarty.**

Kto danego przyrzeczenia stale dotrzymuje, ten zowie się słownym; kto tak czyni, jak mówi, lub kto tak mówi, jak wie, myśli lub czuje, a nic nie zmyśla, ten jest szczerym, kto każdemu oddaje to, co mu się należy, lub co mu przyrzekał ten jest rzetelnym; kto każdemu wszystko wierzy, bez podejrzenia, ten jest prostym i bywa często od złych, obłudnych i chytrych ludzi oszukiwany; kto się nie tai, lecz szczerze każdemu swe myśli i uczucia wynurza, ten jest otwartym. Słownym, szczerym, rzetelnym, prostym i otwartym ludziom wierzymy zwykle więcej, niż ludziom fałszywym, chytrym i skrytym, których każdy unika i którymi każdy gardzi; a człowiek roztropny nie będzie dla nich otwartym. Nie znając więc czyjegoś charakte-

ru, nie można być dla niego szczerym i otwartym; ostrożność jest wszędzie i każdemu potrzebna. Każdy powinien być roztroptnym i zawsze uważać, co, z kim, gdzie, kiedy, dla czego i jak mówi.

Dąb i świnia.

„Rzecz wyborna!” świnia rzekła,
 Zjadła żołędź i uciekła.
 A dąb na to: „Hej Mosani!
 Smakowała żołędź pani?
 A jeżeli smakowała,
 Sama grzeczność wymagała,
 Żeby chociaż kiwnąć głową,
 Coś wprowadzasz modę nową.”
 Świni każdy to przebaczy;
 Kto grzeczny czyni inaczej.

Mądry i głupi.

Pytał głupi mądrego: „Na co rozum zda się?”
 Mądry milczał; gdy coraz bardziej naprzykrza się

Rzekł mu: „Na to się przyda, według mego zdania, Żeby nie odpowiadać na głupie pytania.“

Woreczek z pieniędzmi.

Wojtuś, syn biednego węglarza, siedział pewnego dnia w lesie pod drzewem płacząc i modląc się gorąco. Bogaty jakiś pan w wytwornym stroju z brylantową gwiazdą na piersiach, który właśnie polował w tym samym lesie, usłyszawszy płacz chłopczyny, zbliżył się i zapytał:

- Czego tak płaczesz moje dziecko?

-Jaśnie panie- odpowiedział Wojtuś- ojciec posłał mnie do miasta, abym kupił lekarstwa dla matki, która już od kilku tygodni jest chora, a ja nieszczęśliwy zgubiłem pieniądze.

Pan szepnął coś strzelcowi, który mu towarzyszył, a potem wydobywszy z kieszeni jedwabny, paśowy woreczek, napelniony złotem, zapytał: 🍀

- Czy to czasem nie ten sam, który zgubiłeś?

-Oh, nie, Jaśnie Panie - zawołał Wojtuś, mój był brzydszy i nie zawierał ani tak dużo ani tak ślicznych pieniędzy!

-Więc może to ten? zapytał z kolei strzelec, pokazując mały, zniszczony już woreczek.

- Ten sam, ten sam, łaskawy panie! wykrzyknął uradowany Wojtuś.

Strzelec oddał mu zgubę, a bogaty pan rzekł:

- Kochany chłopcze, ponieważ okazałeś tyle uczciwości, daruję ci mój woreczek razem ze złotem które się w nim znajduje.

Stefan, pastuszek z sąsiedniej wioski, posłyszawszy o przygodzie Wojtusia, dowiedział się czempredzej, kiedy ów bogaty pan będzie na polowaniu, a gdy rozległ się w lesie odgłos myśliwskich rogów, usiadł pod drzewem i udając płacz krzyczał:

Oh ja nieszczęśliwy, zgubiłem mój woreczek z pieniędzmi! ah mój woreczek, mój woreczek!

- Bogaty myśliwy zbliżył się ku niemu i wydobywszy sakiewkę ze złotem zapytał:

- Czy to twoja?

Moja! moja! - wrzasnął Stefan, wyciągając

po nią obie ręce.

Ale strzelec towarzyszący panu rzekł surowo:

Zuchwały kłamco! Chciałeś oszukać mojego pana? Czekaj, zaraz ja ci zapłacę!

To powiedziawszy, urwał spory pręt z pobliskiej brzeziny i wy mierzył małemu oszustomu zasłużoną karę.

Szarada i zagadki.

1. Pierwsze jest rzeki nazwanie,
Drugie oznacza dawanie;
Wszystko zaś służy
Do prędkiej podróży.
2. W białej sukience zimą, latem chodzę,
Mieszkam zwykle w lesie, na wzgórku przy drodze
Gdy warkocz rozpuszczę wonny, umajony,
Nie zazdrozczę jodle jej wzniosłej korony.
3. Nie mam farb, a najwierniej maluję,
Zawsze milczę, a pochlebiam lub szydzę,
Kiedy kto na mnie spojrzy zaraz widzę.

Zmija.

Jednego poranku pani R. siedziała w swoim pokoju zajęta gospodarskimi rachunkami. A w tymże samym pokoju sześcioro jej dzieci. Dwaj chłopcy czytali i pisali, dwie średnie dziewczynki robiły pończoszki, a dwie najmłodsze bawiły się w „panią i służącą.” W tej chwili wszedł ogrodnik z koszykiem, pełnym świeżych kwiatów, które postawił na stole, mówiąc że je przyniósł w podarunku dla dobrych dzieci.

Całe rodzeństwo z krzykiem radości otoczyło stół, podziwiając prześliczne kwiaty, a matka, widząc uradowane twarzyczki dzieci, przypatrywała się im z zadowoleniem, więcej, aniżeli koszykowi, napełnionemu różami i liliami.

Ale w parę minut kwiaty zaczęły się poruszać i jednocześnie jadowita żmija z złowrobnem syczeniem wychyliła z nich głowę. Prze-

rażone dzieci rozbiegły się na wszystkie strony.

Na szczęście ogrodnik jednym cięciem swego zakrzywionego noża zdołał zabić żmiję, która, jak się potem przekonano, należała do gatunku najniebezpieczniejszych gadów tego rodzaju. Skoro wszyscy ochłonęli z przest్రachu ogrodnik powiedział, że jeszcze wczoraj przed wieczorem zebrał i ułożył w koszyku te kwiaty; ale ponieważ dzieci wyszły na spacer, postawił przygotowaną dla nich niespodziankę w ogrodzie pomiędzy krzakami, ażeby rosa zachowała przez noc różom i lilijom ich świeżość. Wtedy to zapewne żmija wśliznęła się do koszyka i ukryła się pod kwiatami, tak, że jej ogrodnik nie spostrzegł.

Po odejściu ogrodnika matka rzekła do dzieci:

Przestrach któregoście doświadczyły, może być dla was zbawiennym na całe życie. Pamiętajcie, że jak ta żmija między kwiatami, tak samo i złe kryje się często pomiędzy radością i przyjemnościami świata. Bądźcie zatem prze-

zornemi i nie zapominajcie nigdy przestróg waszej matki.

Kardynał Hozyusz.

Kto wie czyby dziś Polska była katolicką, gdyby nie Hozyusz, biskup warmiński, a później kardynał. Byłto mąż pełen nauki i świętobliwości życia, a nadewszystko pełen gorliwości o zachowanie wiary katolickiej. On to uratował mianowicie dyecezyę warmińską od złutrzeńa, a pismami, czynami i wymową krzepił dzielnie katolicyzm w Polsce. Takiej zaś zażywał mąż ten powagi i sławy że na soborze Trydenckim, który się r. 1563 ukończył był prezydującym, t.j. zastępował samego papieża. Otóż jakich zacnych mężów posiadała w ówczas Polska że zdolni byli przewodniczyć takiemu wielkiemu i świętemu zebraniu, jakim był sobór Trydencki.

Hozyusz był bardzo świętobliwym biskupem i dobrym polakiem; usilnie starał się, aby nie

dopuszczyć wiary protestanckiej do Polski.

Na obronę wiary świętej roku 1566 Hozyusz sprowadził do Polski Jezuitów, ten zakon, który wszędzie sływał wielkimi cnotami pracami i nauką. I tak jak w całej Europie Jezuitci byli dzielną zaporą przeciwko wszystkim fałszywym naukom nowych wiar, tak też w Polsce rzec można do utrzymania wiary katolickiej najwięcej przyczynili się Jezuitci.

Pod koniec życia ksiądz biskup Hozyusz jako kardynał zamieszkiwać musiał w Rzymie. Tęsknił bardzo za krajem rodzinnym, za lubą Polską, i swoim przybocznym polakom nie tylko kazał mówić po polsku, ale nawet często kazał sobie śpiewać pieśni polskie, a najczęściej pieśń: „Boga Rodzico.”

Kardynał Hozyusz w Rzymie dokonał świętobliwego żywota.

Miłość Ojczyzny.

Maksymilian, arcyksiąże austryacki, wpadł

ze swem wojskiem do Polski aby gwałtem koronę polską pozyskać. Austriacy zbliżyli się pod warowny zamek Olsztyn, położony niedaleko Krakowa i Częstochowy, którego bronili Kasper Karliński. Utracił on już siedmiu synów w sprawie ojczyzny. Austriacy wezwali go aby poddał zamek, a gdy tego nie uczynił, szturm przypuścili. Odparci- odeszli. Aliści oto w pobliskiej wiosce dostali mamkę z najmłodszym dzieckiem Karlińskiego.

Otóż ksiązę wpadł na myśl bardzo okrutną, rozkazał wziąć mamkę z dzieckiem Karlińskiego, i udano się na zdobycie Olsztynu.

Gdy się zbliżano pod zamek, mamkę z dzieckiem nie ludzki ksiązę, kazał postawić przed wojskiem i tak wojsko maszerowało naprzód, myśląc że gdy Karliński pozna swoje dziecko, nie każe strzelać, a tak Austriacy mieli nadzieję, wziąć zamek bez strzału, ale się zawiedli.

Wojsko polskie zobaczywszy dziecko swego dowódcy zaprzestało strzelać, ale Karliński zmiarkowawszy podstęp nieprzyjaciela, bez

wachania w sam środek wojska austriackiego wymierzył armatę, a strzelając wyrzekł te słowa: „Pierwej byłem polakiem niż ojcem.” Od strzału padło i dziecko ostatnia pociecha strapionego ojca, ale Niemcy zamku nie zdobyli.

Zaprawdę piękny to przykład miłości ojczyzny, który po Bogu, powinien nas nauczyć dla ojczyzny wszystko poświęcać.

Pszczółka.

Jestem sobie skrzętna pszczółka,
 Wesoło też żyję,
 Znam na łące wszystkie ziółka,
 W których miód się kryje.
 Skoro wiosna się obudzi,
 Pracuję dni całe,
 I dla siebie i dla ludzi
 I Bogu na chwałę.
 Z miodu ludzie napój warzą
 Słodki nieskończenie.
 Z wosku świece na ołtarzu
 Gorą na modlenie.
 Ot, widzicie moje chłopcy,

Co to praca może;
 Tak pracujcie pilnie, żwawo,
 A Bóg dopomoże.

Żołądek i członki.

Członki w ciele jednym zbuntowały się przeciw żołądkowi. „Po co mamy ---mówiły -- pracować na tego żarłoka, gdy on nie przykładając się do niczego, trawi owoc naszych trudów?” --- „Niech go lichy weźmie! --- rzekły ręce --- nie mu odtąd nie podamy. ” --- „Tyle się już dla niego nachodziliśmy --- mówiły nogi ...już się teraz nie ruszymy. ” Żołądek tym sposobem od wszystkich opuszczony, wkrótce zesłał niezmiernie. Ale wnet i wszystkie członki uczuły niemoc; niezwłocznie więc dla własnego dobra do posłuszeństwa powróciły.

Karol Chodkiewicz.

Z trzech części świata zebrał Osman dumny

Liczne szyki pod Chocimem:
 Juczne wielbłądy, działa i lud tłumny
 Posepnym snuły się dymem.
 Dzielnny Chodkiewicz w bitwach zapalczywyok
 Na czele swoich naciera,
 Dowodzi, walczy w wycieczkach szczęśliwych,
 Przeważne tłumy odpiera.
 Ugięty Osman przez okropne straty,
 Gdy już umowy zawiera.
 Chodkiewicz, złaman trudami i laty,
 Do namiotu wodze zbiera.
 Stał hetman polny i rotmistrze dzielne,
 Gdy z łoża wódz się podnosi:
 Każdy już widząc znaki w nim śmiertelne
 Łzą cichą jagody rosi.
 , Niech w was ojczyzny pamięć nie ustaje!
 Tu wodzów tuli do łona:
 Lubomierskiemu buławę oddaje,
 Ściska za rękę i kona.
 Już się żałośny płacz w obozie wszeryn,
 Pogonie kirem okryte:
 Ten świetne pod nim zwycięstwa wspomina,
 Ow miasta szturmem zdobyte.
 Osman, czcząc w wodzu pomyślność oręga,
 Acz silna jego potęga,
 Na martwych zwłokach walecznego męża
 Mir wieczny Polsce przysięga.

Święty Jan Kanty.

Szedł sobie dawnymi czasy ubogi pielgrzym do Rzymu. W lesie napadli go zbójcy., „Oddaj pieniądze, jakie masz”, krzyknęli na pątnika „bo inaczej cię zabijemy,” Ten wnet ściągnął rękę do kieszeni i podał im nieco pieniędzy. Zapytali go się, czy nie ma więcej przy sobie, a pielgrzym odrzekł, że nie. Po malej chwili przypomniało mu się, że ma kilka czerwonych złotych, zaszytych w sukni. Bieży tedy czempędzej za rozbójnikami i oskarża się, że skłamał nieumyślnie i oddaje im chętnie dukaty. Zdziwili się wielce zbójcy nad tem niezwykłym zamilowaniem prawdy, a niedość, że oddali mu pieniądze, ale jeszcze się nawrócili do Boga, czyniąc pokutę.

Wszak wam się podoba to wielkie zamilowanie prawdy? Może byście pragnęli wiedzieć, kto był ów miłośnik prawdy? Oto był to święty Jan Kanty, nasz rodak i Patron Korony

polskiej, oraz uczącej się młodzieży. Uczył on za życia w Krakowie polską młodzież, dla tego jest w niebie jej opiekunem.

☉ Urodził on się 1412 r. za panowania króla polskiego Władysława Jagiełły w miasteczku Kęty, położonem niedaleko Krakowa, ztąd powstała jego nazwa Jana z Kęt czyli Kante-go. Młodziuchny Jan, mając piękny przykład pobożności od rodziców podany, przywykł wczesnie do bogobojnego życia. Ztąd można poznać, jak ważnem jest pierwiastkowe wychowanie w domu rodzicielskim, oraz dowód najlepszy, że rodzice koniecznie piękne przykłady dzieciom dawać powinni.

Rychło był oddany Jan do Krakowa, aby uczył się w sławnej akademii czyli wszechnicy Krakowskiej. Młodzienszek czynił zadziwiający w naukach postępy, tak, że może służyć za wzór uczącej się młodzieży. Cwicząc się pilnie w naukach, nie zaniedbał doskonalenia się w cnotach chrześcijańskich. Chodził chętnie i często do kościoła, gdzie się modlił szczerze i uważnie.

Ukończywszy z wielką chwałą przepisany bieg nauk, osiągnął stopień doktora czyli mistrza Teologii, a wnet i sam zaczął w wszechnicy Krakowskiej nauczać. Wyświęcony na kapłana oddał się całej chwale Boga i dobru bliźnich. Szczególnie ćwiczył się w wielkiej cnotie miłosierdzia, tej koronie, że tak rzec można, cnoty wszystkich. Wszystkie swoje dochody obracał na wsparcie biednych. Razu pewnego siedział przy stole z kilku studentami, jedząc obiad. Wtem wchodzi żebrak i prosi o jałmużnę. Tknięty litością, oddał mu ksiądz Jan własny kawałek mięsa. Spojrzę nań studenci, myśląc sobie: co będzie jadł nasz mistrz, aliści oto widzą, że znowu leży przed nim ta sama sztuka mięsa. Zadziwili się, Mąż Boży, pomodliwszy się, spożył ten dar, od samego Boga mu dany. Zapewne chciał tym cudem Bóg okazać, że wielce ceni u nas cnotę miłosierdzia i że już na tej ziemi ją wynagradza.

Gdy w nocy Bożego Narodzenia szedł Jan Kanty do kościoła najutrznie, ujrzał leżącego na śniegu nędzarza, a owo on drży od zimna i prosi

miłosiedzia. Świętobliwy kapłan, choć mróz był dotkliwy nie namyśla się długo, ale daje wierzchnią szatę proszącemu. Gdy wrócił do domu z kościoła, zobaczył ową szatę w swym pokoju leżącą. Często widząc ubogiego boso, dawał mu własne trzewiki, a sam szedł boso, schylając płaszcz, aby nie było widać braku obuwia.

Miłował Jan Kanty nadewszystko Pana. Jezusa i Jego Matkę Najświętszą - ich też słodkie imiona miał zawsze na ustach. Zapragnął zwiedzić te święte miejsca, gdzie Zbawiciel świata się urodził; nauczał i gdzie poniósł śmierć męczeńską za nas grzesznych ludzi. Odbił zatem pielgrzymkę do Ziemi Świętej, a choć go namawiano, aby jechał konno, dla wielkiej pokory szedł pieszo. Trudno opisać wielką radość Jana, gdy chodził po miejscach, których się dotykały stopy Zbawiciela. Zwiedził Rzym po kilka razy.

Arcypiękny przykład zostawił nam ksiądz Jan w przebaczeniu uraz, gdyż choć go kto obraził, nie miał o to zagniewania, a jeżeli mu

się zdało, że on kogo nieumyślnie uraził, szedł do niego i prosił o przebaczenie. Miał on w swojej celi napisane następujące słowa: „Strzeż się bliźniego obrazić, bo nie łatwo przebłagać, strzeż się kogo zniesławić, gdyż trudno odwołać.” Zaiste! ile to obmowa i plotki sprawiły złego.

Wiele innych pięknych cnót zdołało czystą duszę Jana Kantego. Był miłośnikiem czystości, zachowywał ściśle posty, a odkąd został doktorem Teologii, przestał jadać mięso.

Zakończył chwalebny żywot ksiądz Jan w Krakowie r. 1473. Pochowany w kościele św. Anny. Dla licznych cudów, które Bóg za jego przyczyną uczynił, został Jan Kanta kanonizowanym 1750. r., oraz nadanym Koronie Polskiej za Patrona.

Na zakończenie podajemy piękny wiersz X. Antoniewicza, opisujący cud, jaki ś. Kanta za życia u Boga uprosił.

Błysnęła na wschodzie jutrzienka złota,
 Gwiazdy w nieznane mkną światy,
 Z rosą poranną --- łzami sierota
 Nadwiślańskie skrapia kwiaty.

Nie dla niej piękny świeci zaranek,
 Świat w szatę światła ubiera;
 Żałośnie trzyma w swej dłoni dzbanek,
 A drugą łezkę uciera.

Już Krakowiaków gromadka wesoła
 Na targ do miasta się spieszy,
 Lecz na sierotkę nikt nie zawoła,
 Sierotki nikt nie pocieszy!

Wtem mąż sędziwy, wolnym idąc krokiem
 Jan Kanty, chluba Krakowa,
 Spojrzał tak rzewnem na sierotkę okiem
 I w te odezwał się słowa.

„Dla czego płaczesz dziecino droga.
 Bóg widzi łezki te twoje;
 Wyznaj mi szczerze, ja w imię Boga
 Może twą żalność ukoję.“

A krakowianka w błękitnem oku
 Fartuszkim łezkę ociera;
 I kornie stojąc przy jego boku,
 Drżące swe usta otwiera.

„Jestem sierotą --- u mieszczyki z Lobzowa
 Służę; ach, ostra to pani!
 Nigdy dobrego nie rzeknie słowa.
 Lecz zawsze gromi i gani.

Zaledwie piękny błysnie poranek,
 Na Kleparz na targ wysyła,
 Abym sprzedawszy ten mleka dzbanek,
 Krupek i soli kupiła.

A że to jutro święto Boskiej Matki,
 Chcąc przybrać obraz jej w wianek,
 Idąc po drodze, zbierałam kwiatki,
 Wtem z ręki wymknął się dzbanek.

I śnieżne mleko spłynęło drogą,
 Ot ślady widać z daleka; --
 Któż się nademną uzali nieboga?

Ach wiem co w domu mnie czeka!
 „I czemuż dziecię tak rzewnie szlochasz,
 I główkę kryjesz w swej dłoni?

Ty Matkę Boską tak szczerze kochasz,
 Ona cię pewnie obroni,

A gdy powrócisz do swej zagrody,
 Boska cię Matka pocieszy,
 Pospiesz do Wisły, zaczerpnij wody! “
 Sierota ufa i spieszy.

Przyniosła dzbanek --- rączki złożyła,
 I klęcząc pacierz odmawia;

Główkę ku ziemi kornie schyliła

Przed Kantym wody dzban stawia.

Jan Kanty krzyżem dzban błogosławił,
 Modlił się długo i szczerze;
 A gdy modlitwę swoją odprawił,
 Do ust swych dzban bierze.

Lecz woda w mleko się zamieniła,

„ Dziecino, Maryi złóż dzięki,

Ona cię w smutku twym pocieszyła,
 Dzban mleka masz tu z jej ręki! “

Na twarzy dziecka spłonął rumieniec,
Do nóg się Jana rzuciła;
Boga-Rodzicy odtąd już w wieniec
Obraz codziennie stroiła.

Jaś zadaje Karolkowi zagadki.

Jaś. Kto mi odgadnie moje zagadki,

A przytem złoży wiersz gładki?

Kto widzi rzadko sobie równego;

Karol. Król widzi rzadko króla drugiego.

J. Kto nie widział nigdy podobnego do siebie?

K. Bóg wszechmogący, co króluje w niebie.

J. Kto nie widział nigdy wnętrza domu swego?

K. Slimak, co nigdy nie wyłazi z niego.

J. Kto się ubiera bogato, kiedy jest w żałobie?

K. Drzewa owocowe w jesiennej dobie.

J. Co jest mocniejsze od ziemskiej bryły?

K. Narzędzia żelazne, które ją poryły.

J. Co jest mocniejsze, niż morskie bałwany?

K. Wszak wiatr, od którego są kołysane.

J. Dla czegoż więcej zagadek nie daję?

K. Bo już ci dalej konceptu nie staje.

Zły przykład.

Ani dawaj, ani bierz zgorszenia! Jak sobie kto po-
ścieli tak się i wyśpi! Jak w kim widzisz co dobrego
– naśladuj! jak co złego – unikaj! Biada światu, woła
Pan Jezus, dla zgorszenia.

Zagadka.

I tak i wspak jedno znaczę,
Raz tylko byłem na ziemi,
By zmienić swawole w płacze,
I zrobić ludzi dobrymi;
A żem był groźny, surowy,
Powiedzą góry, parowy.

Szanuj Starszych.

O młodzieży, młodzieży!
Cześć się starszym należy;
A z boskiego zrządzenia
Młody w starca się zmienia.
Czas nieznacznie uchodzi:
Oddadzą wam to młodzi.
Kto szanuje starszego,
Dozna potem sam tego.
„Gdy zobaczysz włos siwy,
„Daj mu pokłon uczciwy.“
Tak mawiali ojcowie.

Że aż poszło w przysłowie.
 Dziś słuchają prawnuki
 Wielkiej, świętej nauki.
 Sławni z tego Słowianie,
 Na wieki to zostanie.

Krakowiak.

Moja czapka czerwona,
 Pod nią głowa uczona,
 Wiem ci ja już co to świat,
 Bo też ze mnie tęgi chwyt,
 Tęgi chwyt
 Tęgi chwyt.

Dana moja oj dana,
 Nasza Polska kochana,
 A z nią także i Wisła,
 Co w Karpatach wytrysła
 I Wisła i Wisła,
 Co w Karpatach wytrysła.
 W naszej Polsce istny raj,
 Rośnie żyto jako gaj,
 A dziateczek bez liku,
 Dalej zuchy do szyku!
 Od północy Litwinie,
 Od południa Rusinie,

Od Krakowa Krakusy,
 Jednej Polski wiarusy,
 My z Warszawy, z Krakowa
 Czy z Poznania ze Lwowa,
 Wszyscyśmy są Polacy,
 A więc bracia jednacy.
 Wszyscyśmy są Polacy,
 A kto myśli inaczej,
 Temu w głowinie świta
 Ten nic nie wie i kwita.

Gniezno.

Gniezno, niegdyś stolica książąt i królów polskich jest dzisiaj małym miastem, położonem w Wielkopolsce, będącej obecnie pod panowaniem pruskim. Wznosi się ono na siedmiu parowami poprzerzynanych wzgórzach, z których jedno nosi nazwisko góry Lecha; w około rozlewają się jeziora i stawy. Na górze Lecha stało niegdyś mieszkanie książąt panujących. Do dziś jeszcze wznosi się tutaj kościół św. Jerzego, którego budowa z pogańskich pochodzi czasów. I na przeciwległym wzgórzu po prawej stronie drogi, wiodącej do Poznania, przy wjeździe do miasta sterczał zamek arcybiskupi, jakby wyrosły z poród jeziora. Założenie miasta Gniezna gubi się w nieznannej przeszłości. Podanie mówi, że pewien wódz nazwiskiem Lech, przybył na czele rycerzy swoich

bardzo dawno, bo zaledwie w 500 lat po narodz. Chr. około r. 550, w okolicy dzikie, zarosłe lasami, gdzie dzisiaj stoi miasto Gniezno. Ow Lech znalazł w tem miejscu mnóstwo gniazd orlich; wziął to za dobrą dla siebie wróżbę, upodobał sobie to miejsce, kazał wyciąć lasy i założył tu osadę, którą od gniazd orlich nazwał Gniezmem. Orła też przybrał sobie za godło -i od-tąd orzeł biały został herbem polskim, który Polacy w bitwach nosili na swych sztandarach, a w czasie pokoju umieszczali na szczycie zamków, kościołów i wieżyc. Od tego Lecha nazywano Polaków Lechitami, Moskale zwą ich do dzisiaj Lechami. Gniezno było tedy stolicą lechickich książąt, w której przemieszkiwali Popiele, później Ziemowit, Mieczysław I, który wprawdzie uważał Gniezno za swą stolicę ale więcej już przemieszkiwał w Poznaniu. Gniezno dotąd jest jeszcze stolicą arcybiskupów którzy są prymasami królestwa polskiego.

Katedra Krakowska.

Niewiadomo dokładnie, kto pierwszy zbudował ten kościół. Najprawdopodobniej jednak założenie jego sięga jeszcze czasów Bolesława Chrobrego.

Świątynia ta uległa kilkakrotnie pożarom i za każdym razem przy odbudowaniu pierwotny kształt jej różnem zapewne uległ zmianom; ostatnie jest on zbu.

dowany w stylu gotyckim, --- okazały --- poważny. Główną nawę otacza ośmnaście kaplic. Wnętrze kościoła jako i kaplice są zapełnione pomnikami. Niepodobieństwem byłoby opisać wam je tutaj, wszystkie szczegółowo.

Na wstępie do kościoła uderza oko na środku ołtarz. Na czterech jego rogach stojące filary murowane, dźwigając kopułę okrągłą, pokrytą dachem, wyrobionym w rybią łuskę i grubo złożonym. Nad gzymsem wznoszą się brązowe posągi czterech ewangelistów, tudzież ośmiu patronów polskich. Trumna ozdobiona jest płaskorzeźbami, wyobrażającymi sceny z życia św. Stanisława. Dwaj aniołowie ze srebra trzymają po nad nią krzyż i pastorak; pomiędzy nimi na trumnie umieszczona jest infuła biskupia. W tymże ołtarzu jest także mała trumienka, zawierająca przysłane z Rzymu kości św. Floryana.

Kraków.

Na szerokiej równinie, zasianej wioskami, którą przerzyna Wisła pomiędzy mogiłami Krakusa, Wandy i Kościuszki, leży starożytny gród nasz, siedziba Piastów i Jagiellonów, wspaniały, a smutny Kraków. Nie masz miasta w Polsce, z któremby tyle wiązało się pamiątek, przemawiających do uczuć Polaka, co Kraków.

Tu każda stopa ziemi, dom prawie każdy przemawia wspomnieniami z czasów dziejowej chwały i potęgi narodu Polskiego, tu przez wiele wieków przemieszkiwali stale królowie polscy, a w grobowych podziemiach katedry zamkowej spoczywają ich popioły. Kraków był siedzibą najznakomitszych mężów, których imiona znane są w historii, a którzy poświęcając życie całe na usługi ojczyzny, najwyższe w Rzeczypospolitej zajmowali miejsce. Z akademii Krakowskiej, założonej początkowo jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, rozływały się strumienie oświaty po całym kraju.

Warto Kraków zobaczyć aby poznać pamiątki krajowe. Nie masz nikogo, komuby, patrząc na te szczerńnię mury, oko łąz nie zaszło, jak nie ma miasta w całej Polsce, w któremby tyle mieściło się starożytnych zabytków chwały narodowej.

W niepamiętnych bajecznych czasach Krakus miał założyć to miasto i od niego nosi nazwisko.

Zamek Krakowski.

Zamek królewski w Krakowie wznosi się na górze Wawel, wyniesionej nad całą okolicę. Z trzech stron u stóp jego rozciąga się Kraków z wieżycami kilkudziesięciu kościołów, z czerwonymi dachami starych swych gmachów, pokrytych dachówką. Z czwartej strony pod same stopy Wawelu podpływa Wisła. Po

nad jej brzegiem szumią smukłe topole nadwiślańskie sięgające wierzchołkami swemi szczytu góry; po drugim brzegu chaty wieśniacze, rozrzucone wśród łąk, poprzerynanych wikliną, pól zasianych zbożem podbiegają po nad samą rzekę, a kopiec Kościuszki i Bielańskie lasy zamykają widnokrąg.

Początkowo zamek ten, jak całe miasto, był zbudowany z drzewa. Zniszczony wielokroć w wojnach, co bezustannie szarpały Polskę, aż do czasów Władysława Łokietka, uległ całkowitemu zniszczeniu w pożarze r. 1306. Po tymże pożarze dopiero Wład. Łokietek odbudował go napowrót i otoczył warownymi murami, a syn jego Kazimierz Wielki wymurował właściwy pałac królewski i wieżę. Następcy Kazimierza w różnych wiekach rozszerzali go, zwiększali i przemurowywali, jak to znać po rodzajach stylu w budownictwie.

Władysław Jagiełło wymurował od strony wschodniej wieżycę, wspartą na arkadach, mającą kształt kurzej stopy – z kądem tę komnatę nazwano kurzą stopą. Po zimowym porównaniu dnia z nocą pada promień wschodzącego słońca na okno tej komnaty i z kądem poszło w przysłowie: „Przybyło dnia na kurzą stopę.” Wielokrotne pożary niszczyły w późniejszych czasach zamek królewski, ale zawsze był odbudowany i coraz wspanialej.

Warszawa.

Warszawa (200,000 m.) leży na lewy brzegu Wisły, na wyniosłym wzgórzu. Stanowi środkowy punkt administracji kraju, jest głównym miejscem jego handlu i przemysłu rękodzielniczego, a czaż ogniskiem oświaty, literatury i sztuk pięknych w Polsce. Za Zygmunta III stała się stolicą Rzeczypospolitej (1596 r.) i rezydencją królów polskich. Posiada liczne gmachy, a między tymi 33 kościoły. Z gmachów świeckich zasługują na wspomnienie: zamek Królewski, Łazienki, Belweder, ratusz, teatr, szkoły, gmach senatu i liczne pałace osób prywatnych, dalej uniwersytet z bogatą biblioteką, ogród botaniczny, obserwatorium astronomiczne, gabinety historii naturalnej, gimnazya i wiele innych zakładów naukowych i dobroczynnych. - Z miastem połączone jest mostem żelaznym przedmieście Praga, pamiętne rzezią w r. 1794 - O milę od Warszawy leży Wilanów ulubione mieszkanie króla Jana III. Z innej strony Warszawy, jest wieś Wola na polach której odbywały się elekcye królów polskich. Zasługują jeszcze na wzmiankę pomniki Sobieskiego, Zygmunta III i Kopernika.

Kościół Panny Maryi.

Najwspanialszym z kościołów krakowskich pod względem budowy, jest kościół Panny Maryi w rynku. Jest on zbudowany w stylu gotyckim, z czerwonej cegły, z dwiema wieżami, jedna niższa, druga wyższa, zwana Maryacką, wybiega wysoko w górę. Szczyt jej ozdobiony jest wieńcem smukłych wieżyczek, a po nad nią niby w powietrzu zawieszona unosi się złota korona na znak, że kościół ten poświęcony czci Maryi Panny, Królowej polskiej.

Z tej to wieży brzmią jeszcze i teraz przez cały miesiąc Maj hajnały poranne, witając brzask jutrzeńki wiosennej. Budowę tego kościoła rozpoczął biskup krakowski Iwo Odrowąż w r. 1229. Dwa wieki budowano tę świątynię. Przyémione kolorowemi szklami gotyckich okien światło, usposabia do pobożnych rozmyślań, a oko w górę wzniesione, gubi się w szarym gotyckich sklepień pomroku. Okna te, pochodzące jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego, składane z szyb różnokolorowych, przedstawiały rozmaite obrazy biblijne i były w tym rodzaju bardzo znakomitemi dziełami sztuki. W ciągu atoli czasu, ubywało tych misternie kolorowanych szyb, i zastępowano je białemi zwykłemi, tak że z jedenastu pozostało już dzisiaj trzy tylko takich okien po nad głównym ołtarzem. —

Największą osobliwością w przyozdobieniu wewnętrznem tej świątyni jest jej ołtarz główny, rzeźbiony z drzewa przez sławnego rzeźbiarza Wita Stwosza Krakowianina, pochodzącego z rodziny zamiaszkałej niegdyś w Norymberdze. Wit Stwosz żył w Krakowie w wieku 15, a posiadał tak wielki geniusz, iż w sztuce rzeźbienia w drzewie nikt mu nie dorównał. Toż i wielki ołtarz w kościele Maryackim w Krakowie, nad którym przez dwanaście lat pracował, jest dziełem sztuki, jakiego w podobnym rodzaju nie ma drugiego w świecie. Ma on kształt szafy zamykanej wielkiego rozmiaru. Otwierają go tylko w porze największych świąt lub uroczystości. Na drzwiach jego jest rzeźbionych dwanaście obrazów, przedstawiających zdarzenia z życia Jezusa Chaystusa. Wewnętrzna zaś rzeźba przedstawia usnięcie Maryi P. otoczonej dwunastu Apostołami. Wszystkie osoby w naturalnej wielkości zdają się jak żywe i pełne wyrazu. Układ całej rzeźby jest doskonały, tak, że patrzący w zachwyceniu musi podziwiać to mistrzowskie dzieło. Oprócz tego są jeszcze godne widzenia sale dla kanoników, misternie rzeźbione w drzewie, przedstawiające grupy z pisma św.

Uzęstochowa.

O szesnaście mil od Krakowa na drodze wiodącej

ku Warszawie, nad rzeką Wartą, śród szeroko na wiele mil ciągnących się równin, leży Częstochowa, której założenie sięga niepamiętnych czasów. O pół mili od tegoż starożytnego miasta wznosi się Jasna Góra, na której szczycie są warowne mury klasztoru OO. Paulinów i kościół, gdzie się znajduje ów słynny na całą Polskę obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; wszystkie te zabudowania tworzą razem niby małą warownię otoczoną murem, z po za którego, baszty i wieże kościoła wybiegają w górę niby kwiaty z kamiennego wazona. Mury Jasnogórskiego klasztoru były niegdyś silną warownią, i niejednokrotnie oparły się szturmom wojsk nieprzyjacielskich, lecz w r. 1813 rozkazał rząd rosyjski znieść warownię Jasnogórską, i wówczas mury wraz z bastyonami zniżono o połowę.

Pozostały więc dziś już tylko szczątki dawnych fortyfikacyi. Przez cztery bramy i mosty, niegdyś zwodzone wchodzi się do wewnętrznych dziedzińców klasztornych. Wejściem te do klasztoru Jasnogórskiego zachowały do dzisiaj wejrzenie obronnej warowni. Nad pierwszą bramą przedfosową, zbudowaną z kamieni, malowany jest obraz Matki Boskiej z podpisem łacińskim: Pod twoją obronę. Nad drugą bramą, wiodącą do szańca przedmostowego, wykute jest na marmurowym medalionie popiersie króla Stanisława Augusta; nad trzecią bramą ustawiono figurę Matki Boskiej, a nad czwartą głęboko sklepioną w ostatnim wale. wymalowany jest wizerunek Władysława

wa księcia Opolskiego, który na dłoni trzyma kościół Częstochowski, na znak, że on to ufundował ten kościół i w nim ów sławny obraz Matki Boskiej umieścił. Przy każdej z tych bram stoją rozłożone wzdłuż całej drogi, kramy z obrazami świętych, medalami, różańcami, książkami do nabożeństwa, które wszyscy przybywający tutaj pobożni kupują na pamiątkę pielgrzymki swej na Jasną Górę. Wszedłszy na dziedziniec we wnątrzny, mamy przed sobą rozliczne zabudowania, częścią klasztorne, częścią należące niegdyś do fortyfikacyi i służące do obrony. Najobszerniejszym z tych zabudowań jest sam klasztor dwupiętrowy z sześciu wybiegającymi po nad mury basztami. Obok, wznosi się wspaniały kościół z wieżą o sześciu stopniowania ch, wysoką na 160 łokci, a przy nim kaplica, w której umieszczony jest obraz Najśw: Panny, będący celem modlitw i pielgrzymek odbywanych do tegoż miejsca; w około zaś ciągną się zabudowania różnego kształtu i przeznaczenia – jako to: sala do bierzmo-
wania, zbrojownia, pokoje królewskie, apteka, stajnia, słowem niby małe miasteczko objęte pancierzem o-
bronnego muru.

Wilno.

(Wilno, starożytna stolica Litwy, leży u ujścia rzeki Wilejki do Wilii w malowniczej okolicy u stóp trzech

gór, które niby trzy wspaniałe kolumny wznoszą się z trzech stron miasta, tylko od strony północnej wolny ku niemu otwierając przystęp. Nie jednej z tych gór sterczą dotychczas szczątki starego zamku z czasów jeszcze W.książąt litewskich, na drugiej wznoszą się trzy krzyży, odnawiane tu wiecznie od najdawniejszych czasów, na pamiątkę jak się zdaje, męczeństwa siedmiu Franciszkanów, którzy za pogańskiej jeszcze Litwy z góry tej strąceni w przepaść, ponieśli tam śmierć męczeńską. Na trzeciej górze, zwanej Bekieszową, pochowany był Bekiesz dowódzca piechoty węgierskiej Stefana Batorego, który podczas wyprawy moskiewskiej umarł w Grodnie w r. 1580. Zwłoki jego zostały przywiezione do Wilna i pochowane na tej górze. Postawiono mu pomnik w kształcie wieży czworokątnej. Rzeka Wilejka, płynąc pod tą górami, podrywała coraz bardziej jej podnóże, aż wreszcie usunęła się część góry, a z usuwającą się ziemią runęły i ściany pomnika, tak że dzisiaj ruiny tylko pozostały z niego.

Założenie Wilna, podobnie jak i wielu innych grodów naszych, gubi się w starożytności. Podanie tak o tem mówi: Pogańską jeszcze była wówczas Litwa, Na cześć bóstw szumiały poświęcone lasy i palono święte pod strażą kapłanów nie gasnące ognie, Litewski książę Swetoróg, polując w stronie, gdzie leży dzisiejsze Wilno, upodobał sobie leżącą u stóp gór u zbiegu dwóch rzek, puszcę malowniczą i postanowił

poświęcić to miejsce ku czci Bogów. Kazał im zapalić nieustający nigdy ogień św. zwany Zniczem, i oddał go pod nadzór najwyższego kapłana zwanego u Litwinów Krewe-krewejta, i przeznaczył tam innych kapłanów i kapłanki zwanych wajdelotami i wajdelotkami.

Minęło lat wiele od tego czasu. Późniejszy następca Swentoroga, Gedymin, przybył z Trok, ówczesnej stolicy swojej, na łowy w puszcze, ciągnące się w pobliżu miejsc świętych. Na jednej z gór tych zabił tura, nadzwyczaj wielkiego. Znużony łowami usnął na górze, we śnie widział straszego wilka, który był cały z żelaza, a ogromnie był wielki i wycie jego było tak przerażające, jakoby wycie stu wilków naraz. Znaczenia tego snu o żelaznym wilku nie mógł nikt z dworzan wytłumaczyć księciu, aż wezwano Krewe-krewejtę z doliny Swentoroga, nazwiskiem Lezdejkę, ten oświadczył, że wilk żelazny oznacza zamek i wielkie miasto, które Gedymin powinien postawić w tem miejscu, a wycie stu wilków jest przepowiednią przyszłej potęgi i sławy tego nowego grodu. Usłuchał Gedymin przepowiedni Krewe-krewejty, stosując się do wyłożonego mu znaczenia snu, postawił warowny zamek na górze-- w dolinie założył miasto, a około roku 1322 przeniósł siedzibę swoją z Trok do nowego grodu.--

Z życia Franciszka Karpińskiego.

Fracziszek Karpiński urodził się roku 1741 w Hołoskowie, wiosce powiatu Kołomijskiego. Z czasem wyszedł na znakomitego poetę; pieśni jego stały się własnością narodu i śpiewane były czy to po dworcach szlacheckich, czy po świątyniach Pańskich. Któż nie zna pięknej jego kolędy: *Bóg się rodzi moc truchleje*, lub prostych a rzewnych modlitw: *Kiedy ranne wstają zorze — Wszystkie nasze dzienne sprawy?* Żyją one i żyć nie przestaną, póki tylko usta polskie językiem ojców wołać będą do Pana zastępów.

Młodość Karpińskiego dojrzała pod troskliwym okiem rodzicielskim; wychowywano go w statku, bojaźni Bożej i uszanowania dla starszych. Oto, co Karpiński; pod tym względem pisze o samym sobie. „Po ukończonym dwuletnim kursie filozofii — mówi — przyjechałem na wakacye do brata i rodziców. Mieliśmy zawsze dla matki naszej a najbardziej dla ojca uszanowanie. Nie można było w przytomności jego siedzieć, stanąć do niego tyłem, a nawet o ścianę, stojąc przed nim, oprzeć się. Pamiętałem zawsze to wszystko i chętnie sobie przykróść zadawałem, bylebym ojca nie obraził. Chodził raz starzec po izbie, a ja z kimś rozmawiając, wszystkie wspomniane ostrożności zachowałem względem ojca, kiedy naraz przystąpi-

wszy do mnie, ciężki mi wyciął policzek i znowu po izbie jak przedtem się przechodził. Niewolno było spytać się, za co to? W milczeniu skromnem, z oczyma w ziemię spuszczone mi czekałem końca. W tem ojciec mój rzucił mi się na ramiona i mówiąc ze łzami począł: „Synu mój! ja prostak, bo czytać tylko i ledwie co napisać umiem, a tyś już filozof; doświadczałem cię tylko, jak też przyjmiesz policzek od ojca twego. Ale kiedy ty skromny i pokorny, kiedy mnie w starości mojej szanujesz - w tem ukląkł w pośrodku izby i podniósłszy ręce do góry, zawołał: — Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba! pobłogosław to dziecko moje, niech żyje długo, zdrowo i szczęśliwie!“ A ja mu padłem do nóg jego, aby odebrać święte błogosławieństwo. Tak to dzieci rodziców szanować powinny, a Bóg im będzie błogosławił.

Królewskie kumy.

Szedł raz ubogi dziadek przez wieś, a nikt go na noc przyjąć nie chciał. Nareszcie zapukał do maleńkiej chaty, a gospodarz, choć sam był ubogi, bo tylko maciupeńką chatkę, a coś siedmioro dziatwy posiadał, chętnie go przyjął, chlebem i miodem uczęstował. I zdarzyło się, że właśnie w tę noc urodziło się temu biedakowi ósme dziecko. Żebrak, dowiedziawszy się o tem, rzekł do chłopca: „Miły człowieku! gdy by

ście się mnie nie powstydzili, tobym wam trzymał to nowonarodzone dziecko do chrztu; ale cóż? pewnie nie będziecie chcieli mieć za kuma dziada biednego.“ Gospodarz na to: „Mój dziadku kochany! wszyscyśmy równi w obec Boga, a potem nie mam się z czego wynosić, bo ^o sam jestem biedak, większy od was. Przyjmuję tedy wasze oświadczyiny.“ Jakoż umówili się że za dni kilka chrzest się odbędzie.

Nadszedł dzień oznaczony, ale dziada jak nie widać, tak nie widać. Już chciał wieśniak kogo innego w kumy prosić, gdy w tem zajeżdża złociста karetą przed biedną chatę, a z niej wysiada pan znakomity, urodziwy, bogato przybrany. Zajechało więcej jeszcze karet a z nich wysiadali panowie i panie. Zdumiony chłopiek nie wie, co to ma wszystko znaczyć. W tem go zagadnie ów pan znakomity: „No i cóż tak się dziwicie, toć wam przyrzekłem trzymać syna do chrztu, więc przybywam dopełnić obietnicy. Czyż mnie nie poznajecie? Spojrzy kmieć zdziwiony i jakoś sobie przypomina, że gdzieś widział tego pana; ale gdzie, nie wie. Dopiero jedno z jego dzieci zawołało: „Tatusiu! toć to dziadek, co u nas niedawno nocował.“

— „Tak, tak,“ odrzecz na to pan łaskawie, „jam owym dziadkiem, któregoście gościnnie przyjęli. Ale dość tego, jedźmy do kościoła.“

☉ Tak też było. Owym dziadkiem był sam król Kazimierz Wielki, który przebrany za dziada, chodził po kraju, aby się dowiedzieć o potrzebach włościan.

Ow wieśniak stał czas niejaki z podziwu jak skamieniały, a potem rzucił się do nóg królowi i płakał jak dziecko. Podniósł go król łaskawie i wziął do swego powozu, choć wieśniak się temu opierał. Trzymał potem dziecko do chrztu i dał mu własne imię Kazimierz. Opiekował się i później tym chłopcem, który z czasem wyszedł na księdza i został kanonikiem, a nazywał się Kazimierz Trzaska. Ojcu dał król Kazimierz dużo roli, aby żył bez troski.

Na zdrowie.

Szlachetne zdrowie!
 Nikt się nie dowie,
 Jako smakujesz,
 Aż się zepsujesz!
 Wtenczas człek prawie
 Widzi na jawie,
 I sam to powie,
 Że nie nad zdrowie
 Ani lepszego,
 Ani droższego.
 Bo dobre mienie,
 Perły, kamienie,
 Także wiek młody
 I dar urody;
 Miejsca wysokie,

Władze szerokie
 Dobre są — ale,
 Gdy zdrowia wcale.*)
 Gdzie nie masz siły,
 I świat nie miły.
 Klejnocie drogi!
 Mój dom ubogi
 Oddany tobie,
 Ulubuj sobie!

Szanuj rzeczy narodowe.

Sławny, zacny i bogobojny nasz poeta Karpiński, nie cierpiał tych młokosów i niedoważonych główek, którzy nie szanują mowy polskiej i zwyczajów, a tylko u nich zawsze to lepsze co obce — Ile razy Karpiński znalazł się w takim towarzystwie, był w złym humorze i najczęściej wychodził. Razu pewnego był Karpiński w bardzo licznej i zacnej zebraniu; aż tu znalazł się jeden młodzieniaszek, który począł sobie lekceważyć nasz język i obyczaje — i nie dość tego — zwraca się do Karpińskiego i zagaduje go mówiąc: Waćpan podobno byłeś poetą? Powiedz rym do wyrazu cietrzew.

Na raz Karpiński zadrzał cały i z całą powagą zwraca się do niego i odpowiada wierszem:

Z pomiędzy drzew,

Wyleciał cietrzew,
Szukał b łwana:
Siadł na Waćpana.

Powstał śmiech ogólny, młodzik się zawstydził bo został bałwanem, poznał jednakże swój błąd i starca przeprosił.

Dałby Bóg, aby takiego rodzaju ludzi więcej nie było! jeżeli są, oby się upamiętali, a nie gardzili mową polską i zwyczajami; bo tego nikt mądry nie pochwali, jak to uczynił Karpiński.

Dobry syn.

Antoś był uczniem w znacznym domu handlowym, w którym ojciec jego, pełniąc obowiązki komissanta, zmuszony był właśnie w interesach handlowych przedsięwziąć daleką morską podróż.

Po upływie pewnego czasu odebrano smutną wiadomość, że okręt, na którym się ojciec Antosia znajdował, wpadł w ręce korsarzy; nikt jednak nie wiedział, co się stało z nieszczęśliwym podróżnym.

Tymczasem Antoś, ukończywszy wiernie i uczciwie swoją naukę, został pomocnikiem handlowym i przy usilnej pracy, połączonej z oszczędnością, uzbierał sobie nieco pieniędzy. Wtedy to dowiedział się, że ojciec jego jest w niewoli w Turcyi. Nie tracąc zatem czasu, postanowił udać się tam, aby go wyswobodzić. Zebrał więc grosz oszczędzony, posprzedawał najlepsze

odzież, oraz wszystko co jakakolwiek mogło mieć wartość i ruszył w drogę. Aby zaś zmniejszyć •koszta podróży, przyjął obowiązki chłopca okrętowego na statku, udającym się na Wschód.

Tym sposobem dostał się nareszcie do Turcyi, a wyszukawszy tu muzułmanina, u którego ojciec jego był w niewoli, ofiarował mu całe mienie, w zamian za wolność rodzica. Jednakże Turek wymagał tak wielkiego okupu, że summa, którą Antoś uzbierał, ledwie w połowie zaspokoila jego żądanie.

— Kiedy tak — rzekł dobry syn — to weź mnie w zamian za mojego ojca. Jestem młody i silny, będę niewolnikiem daleko użyteczniejszym od tego starca.

Muzułmanin, zgodziwszy się chętnie na taki warunek, kazał natychmiast przyprowadzić więźnia, który ujrawszy syna, pochwycił go w objęcia i długo tulił do piersi, nie mogąc ani słowa przemówić. Lecz gdy po chwili dowiedział się, że Antoś ma go zastąpić, w żaden sposób nie chciał się na to zgodzić.

Wtedy pocziwy syn zawołał:

— O, mój drogi ojcze! nietylko dźwigać łańcuch niewoli, ale nawet i życie moje w każdej chwili dla ciebie gotów jestem poświęcić! Weź pieniądze, która na okup twój przywiozłem; one wystarczą na podróż do ojczyzny. Wracaj tam z dobrą myślą, niech cię Bóg jak najdłużej zachowuje przy życiu i zdrowiu.

Posłyszawszy to muzułmanin uczuł się głęboko wzruszonym i rzekł do Antosia:

—Jesteś dobrym, szlachetnym synem! Wracam wolność twojemu ojcu i nie chcę żadnego okupu; tobie zaś daję tyle pieniędzy, ile potrzebujesz na założenie własnego handlu, boś postąpił tak, jak po dług przykazań Boskich, dobry syn zawsze postępować powinien.

Kawa.

Smakuje wam kawa nieprawdaż? A źle robicie, jeśli ją często pijecie, bo kawa szkodzi zdrowiu. Dobrze mleko, to mi zdrowy napój, a smaczny! Lekkiej kawy dość raz w tydzień, np. w Niedzielę, gdy nią mateczka dzieci poobdziela.

Kawa to nie swojski napój, bo pochodzi aż z za morza. Jestto nasienie z drzewa kawowego, które rośnie dziko w górskich okolicach południowej Abissynii. Drzewo to wyrasta do dziesięciu, a w niektórych okolicach i dwudziestu stóp wysokości; liście ma ciemne gładkie, lśniące i zawsze zielone, kwiaty mdłe, białe pachnące i prędko przemijające. Owoce kawy podobne są do naszej trześni, lecz rosną kupkami; we wnętrzu owoców leżą nasiona, czyli ziarna kawowe. Ziarna te nabierają dopiero po dłuższem leżeniu najsilniejszej woni.

W Abissynii używano kawy od niepamiętnych czasów; z początkiem XV wieku wprowadzono ją do Arabii, a z tamtąd rozpowszechniła się prędko po całym wschodzie. W drugiej połowie XVII wieku przywieziono kawę do Londynu, a w dwadzieścia lat później do Francyi. Około tego czasu używano jej już tak dużo na wschodzie, że w samym Kairze np. (w Egipcie) było przeszło 1000 publicznych kawiarni. Do Polski przywieziono ją z Turcyi, i już z końcem XVII wieku zaczęli ją pijać Polacy. Polak także założył pierwszą kawiarnię we Wiedniu. Było to pamiętne roku 1683, w którym Jan Sobieski obronił Wiedeń od Turków. Pewien polak, imieniem Kulezycki, oddał podówczas wielkie usługi chrześcijańskim wojskom, gdyż przedzierał się do trzykroć przez tureckie czaty z ważnemi dla wodzów wiadomościami. Były to przeprawy, przy których Kulezycki narażał własne życie. W nagrodę więc za to, że był takim zuchem dozwolił mu magistrat wiedeński otworzyć kawiarnię, w której zużytkował wielkie zapasy kawy, znalezione w obozie tureckim.

☉ Dziś użycie kawy jest we wszystkich częściach świata bardzo rozpowszechnione. W samej Europie zużywają corocznie około 258 milionów funtów, w innych częściach świata najmniej 2 miliony cetnarów. Kawa stanowi zatem bardzo ważny artykuł handlu.

W skutek takiego rozpowszechnienia kawy założyło no we wielu krajach cieplej strefy, wielkie plantacje

kawy, w których ją troskliwie uprawiają. Najwięcej kawy uprawiają obecnie Brazylia, Jawa i Zachodnie Indye.

Herbata.

Towarzyszkę kawy, z której napój bardzo jest dziś używanym, znacie zapewne także. Jestto herbata.

Do odwarów herbacianych używają nie liarn, jak przy kawie, lecz liści z roślin, która jest bardzo podobna do hodowanej po naszych cieplarniach kamelii, a rośnie dziko w Chinach i Japonii. Jestto krzew od 3 do 4 stóp wysoki, z pięknymi, połyskującymi listkami i kwiatem, podobnym z układu do dzikiej róży. Bardzo jest wiele gatunków herbaty, lecz najważniejszą i najbardziej cenioną, jest chińska.

I użycie herbaty coraz bardziej się dziś rozpowszechnia. W Chinach, gdzie herbaty od niepamiętnych czasów używają, w Japonii i Tybecie, piją ją po trzy i cztery razy na dzień. W Rosyi azjatyckiej ma prawie każdy chłop swój samowar do przyrządzenia herbaty; w Europie, w Ameryce północnej i w Australii spożywają jej także bardzo wiele. W krajach europejskich, do których się dostała później od kawy, najbardziej jest rozpowszechniona w Anglii i Holandyi.

Można przypuścić, że dziś używa herbaty około 500 milionów ludzi, t.j. mniej więcej połowa całej ludności

na kuli ziemskiej.

Liczne są też plantacye herbaty, szczególnie w chłodniejszych okolicach strefy zwrotnikowej. Krzewy herbatowe rozmnażają z nasienia, zasiewając je w Marcu. Młode jednoroczne krzewy przesadzają, a potem ścinają im wierzchołki, ażeby nie pędziły w górę, lecz rozwijały się krzaczysto. Zbiór liści rozpoczyna się w czwartym i piątym roku, i trwa do lat dziesięciu lub dwunastu. Zbiór ten odbywa się zwykle w Maju i Czerwcu i to na trzy zawody. Najpierwsze liście są najlepsze. Po zerwaniu liścia nie suszą go wprost, lecz przyrządzają jeszcze w rozmaity sposób. Przez prażenie, podczas suszenia nabiera dopiero liść gorzkawego, aromatycznego smaku. W samych Chinach wynosi zbiór roczny suszonego liścia około 20 milionów cetnarów. Prócz tego uprawiają ją na Jawie i w wielu innych miejscach.

Cukier.

Cukier nie wyrasta z ziemi w kawałkach, owiniętych sinym papierem, jak go widzicie w sklepie, lecz jest wynikiem mozolnej pracy ludzkiej w osobnych fabrykach czyli cukrowniach, gdzie z niektórych roglin wydobywają, czyszczą i krystalizują. Wy to wiecie najlepiej, że w niektórych kwiatach są torebki z słodką cieczą, że na kłosach żyta osiada czasem mio

dek, że dojrzałe gruszki, śliwki, winogrona i inne owoce mają w sobie dużo słodyczy. Otóż wszelka ta słodycz pochodzi z różnych gatunków cukrú, zawartego w soku roślin.

Rośliną, z której pierwotnie najwięcej cukru wyrabiano, był pewien gatunek trzciny, zwany trzcina cukrową. Właściwą ojczyzną tej trzciny jest Azya, lecz dziś uprawiają jej najwięcej w Ameryce. W XVI wieku sprowadzili Hiszpanie trzcina cukrową na wyspę Ś^{go} Dominika, z^{ka}d się rozpowszechniła w Indiach Zachodnich. Trzcina cukrowa jest okazałą rośliną; wzrostem swoim podobna do palmy, wyrasta prawie na 10 do 11 stóp. Tworzy ona lasy na cukrowych polach.

Do Europy przywożono przez dłuższy czas tylko cukier trzcinowy, w skutek czego cena cukru była bardzo znaczną, bo trzeba było płacić nietylko za samą słodycz cukru, ale i za długą podróż, którą on przez morza odbywał. Więc jaki taki s^{odził} sobie kawę domorodnym miodem. Teraz nie masz prawie w Europie cukru trzcinowego, gdyż wszystek cukier wyrabiają na miejscu i to z rośliny, o której anibyscie pomysleli że daje początek takiej dobrej rzeczy — t.j. z buraka. Sok wyciśnięty z buraka zawiera rzeczywiście bardzo dużo cukru. Uprawiają też wiele buraków, z^{kt}órych następnie cukrownie wyrabiają cukier.

Czy to jednak świat stoi na kawie i na cukrze?

Najszcześliwszy jest ten kto ma jak najskromniejsze potrzeby, komu chleb i woda starczą za pożywienie i napój. Zdrow będzie jak rydz i przeżyje wielu takich, którzy cukrem psuli sobie żołądek.

Dziadek.

Na dworze mroźno, szumi ulewa,
 Jakiś staruszek dąży do wioski,
 Srebrzyste włosy wiatr mu rozwiewa,
 W ustach brzmi piosnka do **Matki Boskiej**.
 Może on głodny, spragniony może?
 Wynieś mu chleba, daj kubek wody!
 Błogosławieństwo za to ci Boże
 Starzec uprosi, druchu mój młody!
 Bo najpiękniejszą cnotą na ziemi
 Jest zlitowanie się nad biednymi.

Kąkol i pszenica.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść. „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi siejącemu dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkol między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpi

wszy sładzy gospodarscy, rzekli mu: Panie! iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej, zkąd tedy kākol ma? Irzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A sładzy mu rzekli: Chceszże, iż pójdziemy i zbierzemy go? A on rzekł: Nie, byście snąc zbierając kākol, nie wykorzenili wraz z nim i pszenicy. Dopusćcie obojgu wespół rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekężeńcom: Zbierzcie pierwej kākol, a zwiążcie go snopki ku spalaniu; a pszenicę zgromadźcie do gūmna mojego.”

Do anioła stróża.

O mój ty aniele złoty,
 Z samego nieba przychodniu!
 Bądź przewodnikiem sieroty,
 Przez całe życie, dzień po dniu.
 Niech twoje pogodne oko
 Ustawnie nademną czuwa,
 Nad tą przepaścią głęboką,
 Kędy się ziemia obsuwa.
 Prowadź mnie, wesele moje,
 A we śnie, wśród nocy głuchoj,
 Odpędzaj łych myśli roje,
 Jak owe niedobre muchy.
 Głos twój niech na mnie wciąż woła,
 Żebym pod górę szedł śmielej,

Jak srebrny dzwonek z kościoła,
Kiedy się dzionek zabieli.

Pieśń poranna.

Kiećy ranne wstają zorze,
Tobie i mia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywiół wszelki,
Bądź pochwalon Boże wielki!
A człowiek który bez miary,
Obsypany Twemi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A czemużby Cię nie chwalił?
Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego Pana wołam,
Do mego Boga na niebie,
I szukam Go koło siebie.
Wielu snem śmierci upadli,
Co się wczoraj spać pokładli,
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię Boże chwaili.

Pieśń wieczorna.

Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie, Boże prawy,
A gdy będziemy zasypiali,

Niech Cię nawet sen nasz chwalił
 Twoje oczy obrócone,
 Dzień i noc patrzą w tę stronę,
 Gdzie niedoleżność człowieka
 Twojego ratunku czeka:
 Odwracaj nocne przygody,
 Od wszelakiej broń nas szkody,
 Miej nas zawsze w swojej pieczy
 Stróżu i sędzio człowieczy!

Myśli.

Dzisiaj to twoje, jutro, kto wie, czyje;
 Kto o tem pamięta, to pocziwie żyje.
 Pszczółka z pożytkiem do ula przychodzi,
 Sama korzysta, a kwiatkom nie szkodzi.

Szklanka wody.

Mówi pan do chłopca: „Przynies szklankę wody dla gościa.” Chłopiec wchodzi, trzymając szklankę wody w ręku. Pan na niego: „Wróc się hultaju; przynieś przecie na talerzu!” Chłopiec się wrócił, wylał wodę na talerz i niosąc mówi do siebie: „Ciekawy jestem, jak ten gość tę wodę z talerza wypije.“

Odsiecz Wiednia przez króla

Jana III.

Będzie temu niezadrugo lat dwieście, jak Wiedeń w roku 1683 w wielkiem od Turków był oblężeniu. Wojska cesarskie już go prawie odstąpiły, nie mogąc wytrzymać; bo zaraz w pierwszej potyczce padło ich wiele, resztę i z pola zegnano. Wiedeń szturmowano, dziury w murach porobiono, szanice minami porozrywano, miny pod miejskie bramy pozaprowadzano, że już Wiedeń ledwie oddychał.

Cesarz austrijacki uciekł i nie już Wiednia nie trzymało, tylko nadzieja w pomoc króla polskiego. Trzeba bowiem wiedzieć, że cesarz Leopold, widząc państwo swoje, a z niem i całe chrześcijaństwo zagrożone, przez posły błagał dzielnego króla naszego o pomoc. Ojciec święty dołączał prośby przez nuncyusza swego, więc też Sobieski król polski, ufny w pomoc Boską, ofiarował się na oswobodzenie uciśnionych i obronę naszej świętej wiary.

I wyruszył król Jan z dwudziestu tysiącami wojska polskiego przeciw Turkom, liczącym trzysta tysięcy żołnierzy. Gdy stanął pod Wiedniem król Jan, po całonocnej modlitwie wyruszył na nieprzyjaciela i świetne odniósł zwycięstwo. Działo się to 12 Września 1683 r. Zwycięstwo to było zupełne i ocaliło Wiedeń, a raz na zawsze złamało potęgę Turków i wyzwoliło chrze-

jaństwo.

Trudno opisać jakie łupy zdobyli Polacy na Turkach; wszystko dostało się w ręce naszych, nawet kóźko i namiot samego dowódcy — wszystkie działa — a nawet i chorągiew Mahometa, którą w darze Jan III posłał Ojeu Świętemu.

Po bitwie król chciał widzieć Wiedeń i jego spustoszenie. Kiedy jechał przez miasto, wielka była wtedy ciżba. Każdy chciał widzieć króla polskiego. Ludzie z wielkiej radości płakali, ręce do nieba wznosili, błogosławieństwa i zapłaty do Boga wołali, króla zbawicielem; swoim nazywając.

Wojny krzyżowe.

W Jerozolimie od czasu Apostołów wszystkie miesiąca, które życie i dzieła Chrystusowe przypominają, pobożni zawsze szanowali. Już Konstantyn Wielki kocioł nad grobem Zbawiciela wystawił; rok w rok ze wszystkich stron świata pielgrzymi odwiedzali miasto święte i nabożeństwa swe odprawiali. Tak było za Rzymian i następnie za Arabów. Lecz gdy Selezuki dziki naród azyatycki, Palestynę podbili, rozpoczął się ucisk chrześcian pielgrzymujących. Musieli drogo opłacać wstęp do miejsc świętych, a mimo to, przesładowano ich i sztydzono z nabożeństwa. >

Jeden z pielgrzymów francuskich, Piotr z Amieniu

odbywszy podróż do Jerozolimy, jako świadek-prześladowań, opowiadał o stanie opłakanym chrześcian w Palestynie i samemu papieżowi wręczył list patriarchy Jerozolimskiego, zawierający uzalenia i prośbę o pomoc. Papież Urban II zwołał sobór kościelny do Clermont we Francyi r. 1095 i wezwał chrześcijaństwo do oswobodzenia Jerozolimy. Niezliczone tłumy, zebrane w Clermont, zaczęły sobie przypinać krzyż czerwony do prawego ramienia na znak, że pójdą do Palestyny. Zkąd nazwano ich krzyżakami, lub krzyżowcami.

Mieła zima. Tysiące ludu gotowały się na tę wyprawę. Dla imienia Chrystusowego każdy był gotów porzucić ojca i matkę, żony i dzieci majątek i ojczyznę, puścić się w dalekie, nieznanne kraje, przez puszczę i morza, naprzeciw straszemu nieprzyjacielowi, bez pewności powrotu i oglądania progów domowych.

Nadszedł miesiąc Maj r. 1096. Rycerstwo jeszcze nie było przygotowane, lecz prosty lud, nie czekając na panów, wyruszył przez Niemcy, Węgry, Bułgarię aż do Carogrodu. Piotr był dowódcą. Ta wyprawa się nie powiodła. Lud bez zapasów żywności i pieniędzy wyginął od głodu, pragnienia i oręza tureckiego.

W większym porządku szło wojsko rycerskie pod dowództwem Godfryda de Bouillon, księcia lotaryńskiego, składające się z Francuzów, Włochów, Normandów i Niemców. Było jazdy ze 100 tysięcy, a pie

Choty 200 tysięcy. Część szła lądem, część zaś, opławiwszy przewóz, płynęła na weneckich okrętach morzem aż do Carogrodu. Ztamtań, przeprawiwszy się przez Bosphorus, szli przez Azyę mniejszą Syryę, do Palestyny. Gdy się zbliżyli ku Jerozolimie, liczba ich wynosiła tylko około 30 tysięcy, reszta bowiem w drodze od oręża nieprzyjaciół i niewygód zginęła. Tankred książę, pierwszy w 100 jeźdźców stanął w Betleem, gdzie go tameczni chrześcianie przywitali, śpiewając psalmy. Niezadługo pokazały się mury i baszty świętego miasta Jerozolimy, oświecone blaskiem zachodzącego słońca. Krzyżacy padli na kolana i radośne łzy zaświeciły w ich oczach. Tu miał być koniec wyprawy; lecz w mieście było 40 tysięcy niewiernych, z którymi trzeba było krwawą stoczyć walkę. W zapale swoim już piątego dnia uderzyli krzyżacy na miasto, ale bez skutku. Dopiero zbudowawszy maszyny do szturmowania, po 40 dniach oblężenia, zdobyli Jerozolimę. Okropna rzeź nastąpiła. Krzyżowcy, zemstą zaślepieni, okrutnie zabijali starych i młodych. Stało się to roku 1099. Krwią zbroczeni poszli do kościoła Zmartwychwstania Pańskiego i ukorzyli się przed Bogiem. Godfryda obrali królem, którego władzę wprawdzie przyjął, lecz nie chciał się koronować, mówiąc że się nie godzi nosić korony ze złota w tem mieście, gdzie Zbawiciel cierniową nosił. Wielkie trudy, gorący klimat, przyczyniły się do rychłej śmierci tego księcia. Następców jego coraz bardziej uciskali

Muzułmani. Jerozolima nawet była zagrożona. Potrzeba było drugiej wyprawy krzyżowej, którą też przedsięwziął Konrad III cesarz niemiecki i Ludwik VII król francuski. Z tej wyprawy nie wielu wróciło do domu.

Trzecia wyprawa była roku 1190. Sławny orężem i szlachetnością Salach Eddyn, sułtan egipski, zdobył Jerozolimę. Na tę wieść siedmdziesięcioletni cesarz Fryderyk Rudobrody, król angielski, Ryszard Lwie Serce, Filip August, król francuski, z wojskiem ruszył do Azji. Fryderyk zdobył miasto Ikonim, ale zginął, gdy spocony wskoczył był w rzekę dla ochłody. Syn jego doszedłszy do Akre, utworzył zakon krzyżacki 1199 roku i umarł.

W następnej wyprawie cesarz Fryderyk II w r.1228 przez ugodę odzyskał na krótki czas Jerozolimę, którą roku 1244 chrześcianie znowu utracili.

Ostatnią wyprawę podjął król Francuski Ludwik IX roku 1248. W Egipcie z wojskiem otoczony, okupić się musiał. Tenże Ludwik, drugi raz poszedł do Afryki bić niewiernych, lecz także mu się nie powiodło. Choroba zniszczyła wojsko, zaskoczyła niespodzianie króla i o śmierć przypawiła roku 1270. Odtąd wyprawy Krzyżaków ustały i Jerozolima pozostaje aż do dziś w ręku niewiernych.

Skutki wojen krzyżowych.

Lubo wojny krzyżowe nie osiągnęły właściwie celu zamierzonego, to jest wyswobodzenia Ziemi Świętej, wywołały jednak wielkie zmiany w dziejach świata. Najprzód ustaliły i wzniosły powagę i potęgę papieży, właściwych kierowników tych świętych wojen; dalej, rozszerzyły władzę książąt, dzwignęły przywileje i wolność miast, które za pieniądze, na te wojny swoim panom dostarczone, liczne uzyskały swobody i prawa; nareszcie otworzyły dla handlu nowe drogi, zapoznały nas z nowymi płodami, i rozszerzyły geograficzne i przyrodnicze wiadomości.

W czasie tych wojen powstały trzy duchowne zakony: św. Jana czyli braci Szpitalnych, zwanych też rycerzami Maltańskimi, Templaryuszów i Krzyżaków.

Dla ochrony ubogich pielgrzymów do Ziemi Świętej zebrało się kilku pobożnych rycerzy, zobowiązujących się do niesienia pomocy chrześcianom w każdej potrzebie. W tym celu składali zwyczajne trzy zakonne śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, do których jeszcze czwarty dołączono, noszenia oręża w obronie religii. Każdy rycerz wstępujący do zakonu wykonywał tę przysięgę. Wszyscy zakonnicy dzielili się na trzy klasy: na księży, rycerzy, którzy się opasywali mieczem, przywdziewali pancerz na habit dla obrony

pielgrzymów i na braciszków, którzy chorych opatrywali. Naczelnikiem ich był Wielki Mistrz. Pierw z taki zakon był św. Jana, liczący najwięcej Włochów. Francuzi założyli zakon Templaryuszów, później bardzo rozgałęziony w Hiszpanii i Franoyi; bogaty zakon ten, prześladowany przez króla francuskiego Filipa Pięknego, sam papież rozwiązał.

Trzeci zakon Krzyżaków założyli Niemcy i składał się z samych Niemców.

Gdy Turcy zdobyli ziemię świętą wypędzili wszystkie zakony – i każdy udał się tam gdzie mógł. Krzyżacy wrócili do Niemiec, a część z nich przybyła do Polski. I są to właśnie ci sami Krzyżacy, którzy tyle kłopotów narobili polakom, z którymi polacy ciągle musieli wojować.

Gdy król Polski, Władysław Jagiełło pokonał ich zupełnie w bitwie pod Grunwaldem, wtedy dopiero zatargi się skończyły.

Prawda w żarcie.

Gdy Prusacy, Austriacy i Moskale rozebrali Polskę, Fryderyk król pruski w ziemiach polskich zaraz zmniejszył i ograniczył dochody biskupów i duchowieństwa. Razu pewnego na ucztę do siebie Fryderyk zaprosił Krasickiego biskupa Warmii, któremu odjął dochody i gdy Krasicki w świetnym płaszczu biskupim przy-

szedł do króla. Fryderyk chciał go w obecności wielu gości wprawić nispodzianie w ambaras i rzekł: „biskupie! jeżeli umrzemy razem, przyjm mnie pod twój płaszcz i wprowadź do nieba, bo ja tam jestem kontrabandą. Daruj najjaśniejszy panie! nie mogę: bo mi bardzo mój płaszcz kazałeś okroić... Rozśmiał się król z tak trafnej odpowiedzi i wyznaczył znówu tyle rocznych dochodów Krasickiemu, jak miał przedtem, które był niedawno zmniejszył.

Wzór czynienia dobrze.

Sławny Benjamine Franklin, jeden z prawodawców północnej Ameryki, jeden z najslawniejszych i najcnotliwszych ludzi, w następującym liście zostawił wzór rozsądnej i przemyślniej jałmużny, tak pisząc do tego komu pożyczał 20 dukatów: „nie mam śmiałości darowania ci tej sumy, pożyczam ją tylko. Gdy wrócisz do swojego kraju, znajdziesz w nim zapewne jakie zatrudnienie, za pomocą którego będziesz mógł spłacić twoje długi. Wtedy skoro upatrzysz ucziwego człowieka w potrzebie, zapłacisz mi, pożyczając jemu 20 dukatów, pod warunkiem uiszczenia się, tymże samym sposobem. Spodziewam się że te pieniądze przejdą przez ręk wiele, zanim u jakiego podłego człowieka uwięzną.

Wszystko na świecie

P. Boga chwali.

Chwalmy Boga, bo On jest wielki; uwielbiamy Boga; bo On jest dobry. On wszystko stworzył: słońce, że by znaczyło dzień; księżyc, żeby oświecał noc ciemną. On stworzył ogromnego wieloryba i słonia i drobnego robaczka, co pęłza po ziemi. I paszęta chwają Boga, świegocę wdzięcznie w cieniu drzew zielonych. Rzeki i strumienie chwają Boga, mrucząc przyjemnie po drobnych kamykach. I ja mym głosem chwalić będę Boga, chociaż dzieckiem jestem. Lat temu niewiele słabą byłem dzieciną, nieme były usta moje; i nie znałem imienia Boga, bo jeszcze nie obudził się we mnie rozum. Ale teraz mówić umiem, już myśleć mogę o dobroci Jego, a serce moje kocha Boga i dobroczynę. Niech mnie zawoła, a pójdę do niego; niech rozkaże, a będę Mu posłusznym. Gdy mi lat przybędzie lepiej jeszcze będę umiał chwalić Boga, nie zapomnę o Nim póki mi tylko życia stanie:

Wiosna.

Chodźmy w pole patrzeć na rozwijające się drzewa; słuchać śpiewu ptasząt i biegać po miękkiej murawie. Twarda zima przeszła, owocowe drzewa zaczynają

kwitnąć, wierzby się zielenią, na grzędach pachną kwiatki, skromny fiołek kryje się w trawie.

Patrz, oto w polu młode jagniątka, chwiejąc się, dążą za matkami; słabe ich nóżki za ledwo je udźwigną.

Choćbyście upadły małe jagniątka, nie zrobicie sobie szkody, leży pod wami miękki i zielony kobierzec. Motylki przelatują z krzaczka na krzaczek i na słońcu oznaczają swe różnofarbne skrzydelka. Wszystkie zwierzęta czują szczęście swoje, radują się wiosnie i dziękują Temu, który je stworzył. Bo i one Boga swym sposobem chwala, ale my lepiej Go chwalić możemy, mając mowę, rozum i serce. Ptaszki śpiewać Mu mogą, jagnięta beczeć radośnie; my jedni na cześć Boga usta otworzyć zdołamy i słowami wielbić dobroć Jego.

Dziękujmyż więc Bogu za siebie i za stworzenia, co mówić nie mogą.

Wy kwitnące drzewa, wy igrające jagnięta, gdybyście tylko mogły, każdeby z was powiedziało, „jak jest Bóg dobry!“ ale wy nieme jesteście, my więc przemówmy za was.

Ofiarę za was składać będziemy, na każdym pagórku, na każdej łące złożymy ofiarę dziękczynienia, czci i przystęj kadziło.

Zagadki.

*W dzień i w nocy jestem w drodze,
Rzadko kiedy staję; -*

*Chociaż zawsze tyle chodzę,
Przecież na miejscu zostaję.*

Bez nog, a wszędzie wylezie,

Do też porusza i gryzie.

Ludziom służę do ubrania,

Do przykrycia lub postania,

U innego znow stworzenia

Zajmuję miejsce odzienia.

Jestem bez życia, nie słyszę, nie gadam;

A wiele rzeczy światu opowiadam.

Pożegnanie wioski.

Żegnam cię wsi ulubiona,

I was gaje, łąki, niwy:

Nieba! wśród waszego łona,

O jakże byłem szczęśliwy!

Tu mi moje dni płynęły

.....

Jak ciche wody potoku,
 Już one wiecznie minęły,
 Czas swego nie cofnie kroku.
 Jak ta rzeczka z biegiem swoim,
 Tak wszystko, przejdzie przemienie;
 Jedna tylko w sercu mojem
 Pamięć twoja nie zaginie.

● wynalazku pisma i druku.

Ż pomiędzy wynalazków, zrobionych przez człowieka dawniejszymi czasy, najważniejszym jest wynalazek czcionek drukarskich, dla wpływu, jaki wynalazek ten wywarł na wykształcenie i postęp ludzkości.

Przedtem nie drukowano, bo nie umiano; pisano tylko. Pismo było już od dawna wynalezione; mało kto jednak umiał czytać, a mniej było takich, co umieli pisać. Za pomocą pisma kształcili się ludzie, wszelako nie wystarczało ono jeszcze do rozszerzenia światła nauki. Pisanych książek było mało, a co gorsza niszczały. Już Rzymianie przed upadkiem swoim omal że nie odkryli druku; byli oni już bliskimi tego wynalazku; mieli bowiem naczynia gliniane z wyciskanemi słowami za pomocą liter nieruchomych, wyrzynanych na deszczułkach, któremi je odbijali. Dziwić się jednak należy, że odbijanie słów deszczułkami na naczyniach, mając już tyle podobieństwa do druku, nie zawiodło

ich na wynalazek sztuki drukarskiej. Wzmagalaby się była ilość książek, a przeto i oświata.

Ludzie pisali pierwaj na papyrusie i pergaminie. Być może, że tych wyrazów nie rozumiecie, więc wam je wytłumaczę. Papyrus był to krzak w Egipcie rosnący; korzeń jego służy na opał, z łodyg wyciskano sok pożywny, lecz najużyteczniejszem było środkowe łyko. Z niego to robiono nici; składno po jednej obok siebie i polewano ciepłą wodą. Na to kładziono znów inne nici w poprzek, przyciskano je mocno i gładzono, z czego powstał papier. Taki to papier był przez tysiąc lat po narodzeniu Chrystusa jeszcze używany. Mieszkańcy zaś miasta Pergamu, już w drugiej części świata, bo w małej Azji leżącego wynaleźli taki sposób wyprawiania skór, że na nich wybornie pisać było można. Takich skór używano już dawniej w innych miejscach, ale nigdzie ich lepiej nie wyprawiano jak w Pergamie. Ztąd poszło nazwisko pergaminu. Rzymianie prócz tego pisali także na korze z drzewa, którą zapisawszy – zwijali. Grecy pisali na liściach z krzaku Biblos, co oznacza po polsku książkę. Jeszcze dawniej pisano także na płytach kruszcowych i kamiennych zaostrzonym gwoździem, to jest ryłcem. W tysiąc lat dopiero po narodzeniu Zbawiciela wszedł w używanie papier nasz dzisiejszy, który poczęto wyrobić z bawełny i płótna na miazgę ubitego, w skutek czego mnożyły się pisać książki, które jednak bardzo były drogie, i przeto mało kto mógł z nich korzy-

stać.

Pierwej mało było uczonych. Kto umiał pisać, ten był już uczonym. A któżby dziś nazwał dziecią, dla tego że umie pisać, uczonem? Czytanie i pisanie miało wtedy tak wielką wartość, że więzień, na śmierć skazany, jeżeli pisać i czytać umiał, bywał od śmierci uwalnianym. Nie dziw, że książki były nader kosztowne.

Dawnymi czasy wszystkie książki były pisane, a że to praca bardzo długa, więc książki były i nie liczne i bardzo drogie. Przepisywaniem książek najczęściej zajmowali się podówczas zakonnicy, których klasztory, jak były ogniskiem cnót, tak też były siedzibą nauk.

Z początku rozpoczęto na tabliczkach drewnianych wyrzynać karty i obrazy Świętych, które potem przenoszono na papier, z czasem dodawano napisy rozmaite, a w końcu Jan Guttenberg padł na myśl, aby za pomocą wyrzynania na deszczułkach drukować książki; i to co chciał napisać na kilka rąk, wyrzynał na deszczułkach. Deszczułki smarował tuszem, na które potem papier przykładał i odciskał. Z jednej tak wyrzniętej deszczułki można było już łatwo wiele otrzymać egzemplarzy. Z czasem Guttenbergowi przyszło na myśl, żeby litery uczynić ruchomemi, aby je można zestawiać i rozbierać, i tak te same litery mogły by służyć do różnych książek.

Ten projekt udał się bardzo pomyślnie, albowiem z nim odkryta została sztuka drukarska, a Jan Gutten-

berg jej wynalazcą.

Powrót Ojca.

„Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
 Za miasto, pod słup, na wzgórek,
 Tam przed cudownym klękniście obrazem,
 Pobożnie zmówcie paciórek.
 Tata nie wraca: ranki i wieczory,
 We łzach go czekam i trwodze,
 Rozlały rzeki, pełne zwierza bory,
 I pełno zbójców na drodze.“
 Słyszac to dziatki, biegną wszystkie razem
 Za miasto pod słup, na wzgórek.
 Tam przed cudownym klękają obrazem,
 I zaczynają paciórek.
 Całują ziemię, potem w Imię Ojca,
 Syna i Ducha świętego,
 Bądź pochwalona Przenajświętsza Trójca
 Teraz i czasu wszelkiego.
 Potem Ojciec nasz i Zdrowaś i Wierzę,
 Dziesięcioro i Koronki;
 A kiedy całe zmówili pacierze,
 Wyjmą książeczkę z kieszonki
 I Litanię do Najświętszej Matki
 Starszy brat śpiewa; a z bratem
 Najświętsza Matko, przyspiewują dziatki,

Zmiłuj się, zmiłuj nad Tatem!
 W tem słychać turkot, wozy jadą drogą,
 I wóz znajomy na przedzie;
 Skoczyły dzieci i krzyczą jak mogą:
 „Tata, ach Tata nasz jedzie!“
 Obaczył kupiec, łzy radośne leje,
 Z woza na ziemię wylata:
 Ha ! jak się macie co się u was dzieje?
 Czyście tęskniły do Tata?
 Mama czy zdrowa? ciotunia? domowi?
 A oto rodzynki w koszyku;“
 Ten sobie mówi, a ten sobie mówi,
 Pełno radości i krzyku,
 Ruszajcie! kupiec na sługi zawoła,
 Ja z dziećmi pójdę ku miastu,
 Jdzie, . . . aż zbójcy obskoczą dokoła
 A zbójców było dwunastu,
 Brody ich długie, kręcone wąsiska,
 Wzrok dziki , suknia plugawa,
 Noże za pasem, miecz u boku błyska.
 W rękę ogromna buława,
 Krzyknęły dziatki, do ojca przypadły,
 Tula się pod płaszcz na łonie;
 Truchleją sługi, struchlał pan wybladły,
 Drzące ku zbójcom wzniosł dłonie.
 „Ach bierzcie wozy, ach bierzcie dostatek,
 Tylko puszczaście nas zdrowo;
 Nie róbcie małych sierotami dziątek,

I młodej małżonki wdową. “
 Nie słucha zgraja, ten już wóz wyprzega,
 Zabiera konie, a drugi
 Pieniędzy krzyczy, buławą sięga,
 Ow z mieczem wpada na sługi.
 W tem, stójcie, stójcie, krzyknie starszy zbójca,
 I spędza bandę precz z drogi,
 A wypuściwszy i dzieci i ojca,
 Idźcie, rzekł, dalej bez trwogi.
 Kupiec dziękuje, a zbójca odpowie:
 „Nie dziękuj, wyznam ci szczerze,
 Pierwszybym pałkę strzaskał na twojej głowie,
 Gdyby nie dziątek pacierze.
 Działki sprawiły, że uchodzisz cało
 Darzą cię życiem i zdrowiem;
 Im więc dziękuj za to co się stało
 A jak się stało opowiem:
 Zdawna już słysząc o przejeździe kupca,
 I ja i moje kamraty.
 Tutaj za miastem przy wzgórzu u słupca
 Zasiadaliśmy na czaty.
 Dzisiaj nadchodzę, patrzę między chrósty,
 Modlą się działki do Boga,
 Słucham, z początku porwał mię śmiech pusty,
 A potem litość i trwoga.
 Słucham, ojczyście przyszły na myśl strony,
 Buława upadła z ręki;
 Ach ja mam żonę i mojej żony

Jest synek taki maleńki.
 Kupcze jedź w miasto, ja do lasu muszę,
 Wy dziatki na ten pagórek
 Biegajcie sobie i za moję duszę,
 Zmówicie też czasem paciórek.

Mikołaj Kopernik.

Do najslawniejszych Polaków należy bez wątpienia Mikołaj Kopernik, wielki mędrzec, któremu równych mało ziemia wydała. Słuszna tedy, aby każdy Polak posiadał krótką o Koperniku, o tej chlubie naszego narodu, wiadomość.

Urodził się Mikołaj Kopernik dnia 16. Lutego 1473 r. w mieście Toruniu, które podówczas do Polski należało. Początkowe nauki pobierał w rodzinnem mieście dawał się różnym naukom, a mianowicie matematyce. Pięć lat w Krakowie spędziwszy, udał się Kopernik do Włoch, gdzie się kształcił w miastach Bononii, Padwie i Rzymie. W ostatniem mieście uczył nawet publicznie matematyki. W Padwie zapisał się Mikołaj do spisu uczni, jako Polak i tam obok innych nauk, wykształcił się w sztuce lekarskiej. R. 1503 osiadł Kopernik w Krakowie, przyjąwszy święcenia kapłańskie. Miał zamiar stałego zamieszkania w stołecznym Polskim grodzie, atoli na wezwanie wuja swego biskupa

warmińskiego, udał się do Frauenburga, gdzie został wkrótce kanonikiem. Tam spędził 33 lata w ustawicznej pracy. Po spełnieniu obowiązków kapłańskich, zajmował się naukami.

Całe życie przemyślał głównie Kopernik o tem, że nie słońce naokół ziemi, ale ziemia naokół słońca się obraca. Tę wielką prawdę starał się udowodnić, jakoż po usilnej pracy dokonał tego zamiaru.

Zasługi Kopernikowe są bardzo wielkie, imię jego znane na całym świecie przyniosło sławę całemu narodowi Polskiemu. O Koperniku powiedziano:

„Polskie wydało go plemię

Wstrzymał słońce wzruszył ziemię.“

Kopernik umarł w r. 1542 i ciało jego pochowano na Warmii, część popiołów jego złożono w Puławach z napisem „Sta Sol“ Stój słońce.—

W Toruniu i Warszawie wzniesione są pomniki, na cześć Kopernika.

Święta Helena.

Wielkiej czci w kościele katolickim doznaje ś. Helena; nie że jest matką Konstantyna, pierwszego cesarza rzymskiego, który przyjął chrześcijaństwo i do wzrostu jego bardzo się przyczynił, ale że była wielką świętą. Świętobliwa ta matrona odszukała drzewo Krzyża świętego, na którym Zbawiciel świata śmierć poniósł

za grzeszny rodzaj ludzki. Przytem święta ta niewiasta uczyniła bardzo wiele dla wzrostu chrześcijaństwa.

Z niskiego rodu pochodziła Helena, gdyż ojciec jej utrzymywał gospodę. Poznał ją oficer rzymski Konstantyni zaślubił. Z czasem osiągnął ten Konstancyusz tron cesarstwa rzymskiego. Doszedłszy takiej wielkiej godności, rozwiódł się z żoną. Długo żyła Helena w zapomnieniu, dopiero gdy syn jej Konstantyn wstąpił po ojcu na cesarstwo, wyszła z ukrycia. Wdzięczny syn chciał złe, przez ojca jej wyrządzone, naprawić; ztąd otaczał ją czcią największą, nadał jej tytuł cesarzowej, darował ogromne dobra, oddał do jej rozporządzenia skarb cesarski, a nawet kazał bić jej wyobrażenie na pieniądzach. Był to zatem syn bardzo wdzięczny i czule matkę kochający. Oby z niego brały przykład dzieci, które nieraz wstydzą się rodziców dla tego, że są niskiego pochodzenia.

Dotąd Helena żyła w bałwochwalstwie, dopiero mając 64 lata została za przykładem syna chrześcianką. Swego wielkiego znaczenia użyła na uświetnienie religii chrześcijańskiej. Mianowicie budowała wspaniałe kościoły. Chcąc poznać święte miejsca, gdzie nauczał Chrystus, udała się do Ziemi Świętej. Jakież ją tam przeraził smutny widok! Gdzie Chrystus cierpiał i w grobie był położony, wznosiły się pogańskie bożyszczka. Dawniejsi cesarze, aby obrzydzić chrześcijanom święte miejsca, kazali je oszpecić bałwanami i świątyniami pogańskimi, dla tego w czwartym wie-

ku po Chrystusie, kiedy Helena żyła, nie wiadano już gdzie Zbawiciel był męczony i pochowany.

Ś. Helena rozpoczęła troskliwie poszukiwania, a mianowicie wywiadywała się pilnie od starców aż nakoniec nabyła tej pewności, że krzyż Zbawiciela stał w tem miejscu, gdzie później wybudowano świątynię dla bogini Wenery. Helena kazała zaraz tę świątynię zburzyć i szukać w ziemi, czy się czasem krzyż ś. nie znajdzie. I oto nakoniec po długich szukaniach znaleziono trzy krzyże i tabliczkę z napisem: „Jezus Nazareński, król żydowski.“ Radość Heleny była wprawdzie wielka, ale nie zupełna, gdyż nie wiedziała, który z trzech krzyżów był prawdziwym. Z tego zakłopotania wybawił ją ś. Makary, biskup jerozolimski, gdyż mąż ten pobożny radził doświadczyć tych krzyżów na chorej osobie. Właśnie chorowała wtenczas ciężko w Jerozolimie pewna pobożna pani. Udano się do niej z krzyżami. Dotknięto ją pierwszym i drugim, ale nie pomogło, dopiero za dotknięciem trzeciego chora obudziła się, jakoby ze snu, pełna zdrowia i siły, jak nigdy w życiu. Teraz wiadano, który krzyż jest prawdziwy.

Oprócz tego znalazła Helena narzędzia Męki Pańskiej, a mianowicie trzy gwoździe, którymi Chrystus do krzyża był przybity. Część jedną z drzewa krzyża ś. posłała Helena do Konstantynopola, drugą do Rzymu, a największą część, oprawną w srebro, pozostawiła w Jerozolimie. Pamiątkę tę znalezienia krzyża ś. ob-

chodzi kościół katolicki d. 3 Maja.

Niedoś było na tem pobożnej cesarzowej, gdyż wy budowała jeszcze z polecenia syna i za własnym serca popędem wspaniały kościół, który był tak wielkim, że w obwód jego weszła góra Kalwarya czyli Golgota na której Chrystus poniósł śmierć chwalebna, i grób w którym ciało Zbawiciela trzy dni spoczywało. Także w Betleem, gdzie się Chrystus urodził, kazała Helena piękny kościół zbudować, jako i na górze Oliwnej.

Pobożna Helena nietylko krzyż ś. odszukała i kościoły wznosiła, wspaniała je w potrzebie opatrując, a i życie jej było świętobliwe i bogate w dobre uczynki. Była bardzo pokorna, gdyż choć takie wielkie miała znaczenie, nosiła się skromnie, a w kościele nie ubiegała się, aby siadać na tronie cesarskim, ale stała lub usiadła gdziekolwiek między niewiastami. Tak czciła Bogu poświęcone zakonnice, że im, mimo wieku podeszłego, usługiwała. Ubogich i nieszczęśliwych wspierała hojnie, a więźniowie i wygnańcy za jej pomocą zyskiwali wolności lub wolny powrót do ojczystego kraju. Była ona prawdziwym aniołem dla cierpiących.

Dokonawszy w Ziemi ś. tyle dzieł pięknych, wróciła do syna. Gdy czuła, że się zbliża jej ostatnia godzina, dawała synowi zbawienne rady, a mianowicie aby unikał pilnie dumy i nie uciskał poddanych, ale rządził nimi po ojcowski i aby w ogóle tylko to czynił

co Bogu miłe. Dawszy synowi ostatnie błogosławieństwo, zakończyła chwaleśnie życie d. 2 Marca 328 r. po nar. Chrystusa.

Z drzewa Krzyża ś. przez Helenę odszukanego, dawano małe cząsteczki pobożnym osobom. Dostali trochę i królowie węgierscy. Emeryk, królewicz węgierski brat cioteczny Bolesława Wielkiego, nosił przy sobie cząsteczkę Krzyża ś. którą złożył na górze Łysej, później z tego powodu Świętokrzyżką zwanej. Tu później został zbudowany kościół i klasztor XX. Benedyktynów, gdzie po dziś dzień się znajdują te święte relikwie.

Otóż ta . Helena, takie wielkie znaczenie w kościele katolickim posiadająca, jest od dawna mianowana Patronką naszego narodu.

Oby za jej wstawieniem się do Boga, ten krzyż cierpień, jaki ponosimy, stał się dla nas zbawieniem, jak ów krzyż, na którym Jezus umarł za ludzi.

Błogosławiony Wincenty Kadłubek.

Wincenty, zwany zwykle kadłubkiem, choć raczej zwać się ma Mistrzem Wincentym, urodził się 1161 r. we wsi Karwowie, położonej niedaleko miasta Opatowa w województwie sandomierskiem. Rodzice wychowali go bardzo starannie- a mianowicie utwierdzili w nim mocno zasady pobożności i cnoty wszelakie. Pełen gorliwości o chwałę Bożą został kapłanem. W

Sandomierzu był proboszczem u kościoła Panny Maryi i tu jaśniał mądrością i pobożnością, niby gorejąca pochodnia. To też sława cnót jego i nauk na całą Polskę głośną była, i dla tej przyczyny obrali go kanonicy krakowscy biskupem krakowskim. Na ważnym tym urzędzie wielki wpływ wywierał. Był bardzo miłosiernym dla ubogich i dbałym nadzwyczaj o wzrost chwały Bożej.

Jako biskup dokonał ważnej pracy, bo napisał kronikę polską opisującą dzieje naszej Ojczyzny. Pisał ją po łacinie, bo wtedy nie pisano jeszcze po polsku. Był on pierwszym Polakiem, który opisał dzieje Polski. Dla tej przyczyny zasłużył się wielce naszemu narodowi. Długi czas z jego kroniki uczyli się Polacy dziejów narodowych.

Gdy piorun zniszczył katedrę krakowską, dźwignął ją Wincenty z gruzów, przytem różne ustanowił fundusze np. na wino do mszy św. i olej do lamp w katedrze krakowskiej.

Sądząc Wincenty, że w zakonie będzie mógł większe czynić postępy w doskonałości, zrzekł się dobrowolnie władzy biskupiej i przyjął habit zakonny w klasztorze Cystersów w Jędrzejowie. Tu przez pięć lat prowadził bardzo bogobojny i surowy żywot. Tak się wydoskonił w świątobliwości, że gdy się modlił, jasną światłością bywał otoczony. Spóźnił się razu pewnego na wspólne modlitwy. Opat zajrzał przez szczelinę do jego celi, a oto widzi klęczącego Wincentego,

a niebieska światłość, niby krąg słoneczny, nad nim zawisła. Pokorny zakonnik przeprosza opata, że się spóźnił na nabożeństwo, a o owej światłości nie wspomniął. R. 1223 posilony Sakramentami świętymi oddał Bogu ducha, a wnet liczne cuda za jego sprawą dzieć się poczęły. Chłopczyk ośmioletni kmieci, w rzece Nidzie utopiony, ofiarowany do jego grobu, życie odzyskał. Dla licznych cudów, ogłosił go papież Klemens XIII błogosławionym.

Prawość charakteru.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Pod koniec roku 1878, polskie Siostry Felicjanki z Polonii Wis. udały się na kolektę, aby coś zebrać na spłacenie długów, które zaciągnęły na wybudowanie domu sierot polskich w La Salle stanie Illinois.

Gdziekolwiek Siostry przybyły, wszędzie je mile przyjmowano, a choć biedne czasy, każdy dla biednych sierot ofiarował co mógł; jedne pieniądze, drudzy jałmużnę w naturze, każdy słowem, chciał przyjść w pomoc sierotom — bo i prawdziwie, popierając dobre nasze instytucje, zapewniamy sobie lepszą przyszłość — a nasze ofiary czyli jałmużny przed Bogiem mieć będą także wielką zapłatę.

♣ A więc żyje owa pobożność i ofiarność polska, która dla Boga, religii i narodu niczego nie szczędzi, żeby tylko było więcej zgody między nami.

Gdy Siostry tak kolektowały, razu pewnego uderzyło je niezwykle zdarzenie, które zamierzamy tu opowiedzieć, jako szczególny dowód pobożności i prawości charakteru, jednego z naszych polaków.

W pewnej parafii gdy Siostry przybyły do jednej rodziny, gospodarz ofiarował dwadzieścia dollarów. Gdy ta jałmużna na dziś dość znaczna zwróciła nieco uwagę Sióstr, gospodarz skoro to spostrzegł, w ten sposób wytłomaczył swój datek. Te dwadzieścia dollarów ofiaruję na dom sierot, ale to nie jest moja afiara.

Przed kilku miesiącami od pewnego człowieka kupiłem parę cieląt, za które miałem mu zapłacić dziewiętnaście dollarów.

Skoro cielęta do domu przyprowadziłem, ów człowiek umarł nagłą śmiercią a że nie miał zupełnie rodziny ani krewnych, więc te dziewiętnaście dollarów za radą naszego proboszcza, oddaję na dom sierot, a dwudziesty dokładam z mej strony.

Nie podajemy ani nazwiska parafii, ani nazwiska naszego rodaka, nie chcąc obrazić skromności pobożnego, który nie dla chwały ludzkiej, ale dla Boga to uczynił, więc niech mu Bóg wynagrodzi.

Prawdziwie rzadki przykład prawości. Oby tak i inni postępowali, a nie zatrzymywali cudzej własności, chociaż nawet prawnessą dowody. Najdłużej do śmierci możemy krzywdę zatrzymać, a jeśli za życia Pan Bóg sprawiedliwy krzywdy nie wytrąci, to z pewnością w godzinę śmierci kara nie minie.

O ziemi.

Bóg Stworzyciel nieba i ziemi, stworzył nas na to, abyśmy Go poznali, czcili, kochali, uwielbiali, Jemu służyli i wiecznie zbawionymi byli. Dla tego dał nam Bóg ciało z pięcioma zmysłami, i nieśmiertelną duszę z rozumem i wolą; dla tego z początku sam nauczał ludzi, jak mają być dobrymi i pobożnymi, a później od czasu do czasu posyłał proroków, którzy lud prawd religii nauczyli, i do ścisłego przestrzegania przykazań Boskich zachęcali.

Na czas tego życia, wyznaczył nam Pan Bóg ziemię na siedzibę, i poddał nam stworzone na niej istoty, abyśmy ich dla utrzymania naszego życia, dla naszej wygody, i naszego dobra z umiarkowaniem i wdzięcznością ku Niemu używali, i takowe na swój pożytek obracali. Dla tego potrzeba, abyśmy ziemię i znajdujące się na niej istoty dokładniej poznali, abyśmy je podług zamiarów Boskich na swój użytek obracać mogli.

Ziemia, na której się znajdujemy, jest mocne, nieprzejryste, okrągłe, wielkie ciało, którego powierzchnia składa się z wody i suchego łądu. Ziemia nie spoczywa na żadnym innym ciele, lecz wolno unosi się w powietrzu, i okrąża w jednym roku słońce.

Że ziemia ma kształt okrągły, poznajemy ztąd: ponieważ ziemię okrętem objechać możemy i tam

powracamy, z kądeśmy wyjechali i ponieważ leżące przed nami przedmioty, jako to: góry, wieże i miasta zwolna jak gdyby z głębi występować się zdają, i pojawiają się, skoro się do nich przybliżymy.

Woda okrywa największą część powierzchni naszej ziemi. Przypuszczamy zwykle; że trzy części naszej ziemi są oblane wodą, a tylko czwarta część jest suchym lądem. Prócz niezmiernego morza jest także wiele rzek, potoków i strumieni. — Jak pożyteczną dla nas jest woda! Bez niej nie moglibyśmy ugasić pragnienia, przyrządzić potraw, oczyścić ciała. Bez wody nie mogłyby żyć zwierzęta; zeszkłoby zboże na polu, trawa na łąkach, drzewa w ogrodach; nie mogłyby rość owoce. A jednak tak mało cenimy częstokroć to dobrodziejstwo, bo nas Pan Bóg poddotatkami wody obdarzył. Aż wtedy poznajemy się na tem dobrodziejstwie i cenimy je należycie, gdy długo zamknięte są obłoki, a deszcz nie odwilża i nie orzeźwia naszej ziemi, gdy nieustająca posucha pola i łąki powypala, a ludzie i zwierzęta z gorąca giną.

Takto bardzo często musi Pan Bóg na niejaki czas niektórych dobrodziejstw nam ujmować, aby zwrócić na nie naszą uwagę, aby nam przypomniął, żeśmy Go często o nie prosić, Jemu za nie dziękować powinni, nie jako bezrozumne zwierzęta używać tych dóbr ziemskich, bez pomyślenia o Stworzycielu którego wszelki dobry dar pochodzi.

Zemia dzieli się na pięć wielkich części. Pierwsza

część nazywa się Europa, z której przybyliśmy; druga nazywa się Azją, w której Boski Zbawiciel się narodził i żył; trzecia zowie się Afryką, w której gorącość jest największa, gdzie ludzie po większej części są czarnego koloru i Mużynami się zowią. Czwartą częścią świata w której mieszkamy jest Ameryka, którą dopiero w roku 1492 odkrył Krzysztof Kolumb, płynąc tak długo po morzu, aż pokąd się na stały ląd nie dostał. Kraj ten jest właśnie na przeciw Europy położony, i ma bardzo wiele wód. Piątą częścią jest Australia, złożona z wielu wysp, i nie bardzo dawno przez kilku żeglarzy odkryta. Europa w której mieszkaliśmy, jest wprawdzie najmniejsza, ale najpiękniejsza i najucywilizowana część świata, a religia chrześcijańska jest w niej panującą. Dziękujemy dobrotliwemu Bogu że nam w tej części świata i z tak dobrych rodziców dał się narodzić, u których najłatwiej rozumnymi, dobrymi, pobożnymi, i Bogu przyjemnymi stać się możemy.

Spojrząwszy na naszą ziemię, spostrzeżemy, że nie tylko my jedni jesteśmy żyjąc na niej istoty. Widzimy wiele innych stworzeń które także żyją, ciało i zmysły mają, ale którym na rozumie i woli zbywa; które dobrego od złego nie rozróżniają, które Boga swego Stworzyciela nie poznawają, Jemu nie dziękują, nie kochają Go, nie sławią uwielbiać Go nie umieją, które więc od nas ludzi istotnie się różnią, i nad którymi my bardzo wielkie i ważne zalety posiadamy.

te stworzenia zwiemy zwierzętami. Wszystkie zwierzęta razem, stowią królestwo zwierząt.

Gdy następnie spojrzymy na naszą ziemię, postrzeżemy różne rośliny i zioła, krzewy i drzewa. Wszystkie te rośliny mają wewnątrz delikatne rureczki w których krąży pożywny sok, który one z ziemi i powietrza, ciągną. Rośliny te rosną i kwitną, a niektóre z nich wydają pożywne owoce.

Jednakże są one bez czucia, bez dowolnego ruchu i życia. Wszystkie te rośliny razem zwiemy królestwem roślin. Lecz znajdujemy na naszej ziemi także takie ciała, których części mocno się jedne drugich mocno trzymają, i właściwie nie rosną lecz tylko skupieniem jednorodnych części z zewnątrz się powiększają i najczęściej w głębi ziemi się znajdują. Do tych należą różne ciała kopalne kamienie, sól, kruszce. Wszystkie te ciała razem zwiemy królestwem ciał kopalnych.

Któż z nas nie życzy sobie poznać dokładniej tych różnych rzeczy, które Pan Bóg dla naszego dobra utworzył? Nie poznajemyż ztąd tem bardziej, jak możemy, dobrotliwy, i mądry musi być ten, który to wszystko z niczego, jedynie swoją wolą stworzył? A im bardziej Pana Boga i jego wszechmocność, mądrość i dobroć poznamy, tem bardziej będziemy Go czcić, wielbić, kochać, tem bardziej będziemy Mu posłuszni i wdzięczni, i niczego bardziej powinniśmy się obawiać, jak tylko abyśmy jakowym

grzechem jego miłości i łaski nie stracili.

Zwierzęta.

Ciało zwierząt różni się w wielu rzeczach od człowieka. Ciało człowieka jest prosto stojące, wzrok jego zwrócony w niebo; na twarzy jego czytamy wewnętrzne myśli i czucia i wnosimy już z powierzchowności człowieka, że w nim musi mieszkać duch rozumny, który na podobieństwo Boskie stworzony, i dla nieba przeznaczony, dla tego na tym świecie jest postanowiony, aby za pomocą łaski Boskiej cnotą i pobożnością stał się godnym Boskiej miłości i wiecznej szczęśliwości.

Chociaż zwierzęta nie mają rozumu, jednak otrzymały od Stwórcy właściwe zdolności, które częstokroć podziwiamy, i które zwierzętom na to służą, że umieją wynaleść sobie pomieszkania, unikać niektórych niebezpieczeństw, bronić się od nieprzyjaciół, utrzymywać swe młode, i zachować się od szkody. Ten wrodzony popęd, który je pobudza do wszystkich tych czynności, nazywa się instynktem.

Ilość zwierząt jest bardzo wielka, i nie wszystkie są nam znane. Wiele zwierząt jest tak małych, że ich gołym okiem wcale widzieć nie możemy. W kropli wody żyje częstokroć bardzo wiele zwierzątek, a nieraz li tylko jedno drzewo jest dla niektórych zwierzątek całym światem.

Zwierzęta dzielą się podług podobieństwa swej postaci właściwości na różne klasy; są zwierzęta

ssące, ptaki, gady, ryby, owady, i robaki, czyli płazy.— Do zwierząt ssących, które mają czerwoną ciepłą krew, należą najpożyteczniejsze zwierzęta domowe jak n. p. koń, wół, krowa, owca, koza, wieprz i. t. d. Do ptaków należą te zwierzęta, które mają czerwoną, ciepłą krew, i niosą jaja, jako to: kury gęsi, kaczki i różne gatunki ptaków śpiewających i. t. d. Do gadów należą zwierzęta, mające czerwoną zimną krew, oddychają płucami, jak n. p. żaby, ropuchy, jaszczurki, żółwie i. t. d. Do ryb należą zwierzęta, mające czerwoną zimną krew, które oddychają dychawkami, jak np. karp szczupak, pstrąg, karpik chiński, wyż i t. d. Do owadów należą te zwierzęta, które zamiast krwi mają białą, zimną ciecz, zaopatrzone mackami i stawowatemi narzędziami ruchu jak n. p. pszczoła, pajak, mól, jedwabnica mucha, komar, bąk, i t. d. Do robactwa czyli płazów nie należą te wszystkie zwierzęta, które w powszednim życiu tak nazywamy, lecz tylko te, które mają białą zimną ciecz i macki, ale żadnych skrzydeł i nóg, i w ogóle żadnych stawowatych narzędzi ruchu nie mają, jak n. p. ślimak, ostryga, małże, polipy, kora-le i. t. p.

Jak hojnie postarała się dobroć Boska o utrzymanie ludzi! Jak mądrze postawił Bóg każde zwierzę właśnie w takim miejscu, gdzie dla siebie pomieszkowanie znajduje, i tak je urządził, że właśnie w tym żywiole żyć może, dla którego jest przeznaczone.

Ponieważ nie wszystkie zwierzęta używają tego samego pożywienia, przeto tem więcej ich może być na ziemi. Niektóre zwierzęta żywią się mięsem, inne żyją tylko roślinami i ich korzonkami; znowu inne jedzą jedne drugie, a niektóre zjadają często—króć to co się w zgniliznę obraca i coby utwarzaniem szkodliwych wyziewów powietrze psuło. Czerw toczy drzewo, mól wełnę, wiele owadów żre łajno, niektóre ptaki jedzą owady, kruki nieżywe ciała. Dla niektórych zwierząt jest nawet trucizna posilajacem pożywieniem

Te zwierzęta, które muszą szukać dla siebie pożywienia i łowić je, mają do tego zadziwiającą zręczność. Pająk snuje sam z siebie swoją siatkę i łowi w nią muchy i komary. Żabka zielona skacze prawie na łokieć wysoko dla złowienia owadu.

Te zwierzęta, które nie we wszystkich porach roku znaleźć mogą dla siebie żer, zakładają spiżarnie znosząc w nie latem albo jesienią żywność na zimę. Pszczoły zbierają miód w lecie, mrówki znoszą żywność w wielkich kopach, aby z niej w zimie żyć mogły.

Wiele małych zwierząt, któreby w zimie żadnej żywności dla siebie nie znalazły, przesypia głód i zimno, i zostaje przez całą zimę bez pożywienia, jak np. niektóre mrówki, muchy, ślimaki, żaby i nie, które myszy. Niektóre z tych zwierząt za nadejściem zimy, wkopują się głęboko w ziemię

starannie zatykają wnijsie do swych sypialni. Nie, które ptaki śpią gromadami w dziurach drzew, lub szczelinach skał, i tam oczekują wiosny. Gdy je wyjmiesz w zimie i zaniesiesz w ciepłe miejsce, to zwykle nie długo żyją; ale na wiosnę wylatują rzeźwe z swoich kryjówek. *

Inne zwierzęta, którymby tu w zimie było za zimno, oddalają się z naszych okolic i w cieplejszych krajach szukają dla siebie pobytu i pożywienia; za nadjeściem wiosny wracają znowu w dawne okolice. To postrzegamy w skowronkach, przepiórkach, jaśkółkach i wielu rybach.

Każde zwierzę umie zbudować sobie pomieszkание czyli gniazdo, albo też przyrządzić sobie jakie inne miejsce przytułku. Młode lisy i borsuki umieją kopać sobie jaskinie, chociaż ich nigdy przedtem nie widziały; każdy ptak umie wyścielić sobie gniazdo którego budowa jest częstokroć zadziwiająca.

○ Szczególniej godne uwagi jest życie pszczół. W jednym ulu czyli pniu, znajdujemy matkę, która jest większa nad wszystkie inne, i tylko jaja niesie; następnie pszczoły leżne bez żądła, które w lecie jaja wylęgają; a nakoniec pszczoły robocze, które są najdrobniejsze, i budują zadziwiające sześcio—ścienne komórki z wosku, i napełniają miodem, który z kwiatów wysysają. W ulu wszystko jest zajęte pracą. Kto nie pracuje tego wyrzucają lub zabijają. Pszczoły utrzymują ul w wielkiej czystości. Gdy ul jest

nazbyt pełny, wtedy wylatuje rój z matką i buduje sobie gdzie indziej pomieszkanie. W jednym pniu, który wydaje dwa do czterech funtów wosku i 20 do czterdziestu funtów miodu, jest 30,000 do 70,000 pszczoł. Zwierzątko to uczy nas porządku i czystości, pilności i pracowitości, oszczędności i staranności na dni potrzeby i niedostatku.

Podobnież uwagi godny jest kopiec mrówek, jakich bardzo wiele po lasach widzieć można. Jestto jakby małe miasto, sucho bezpiecznie i dobrze zaopatrzone: są w nim trzy gatunki mieszkańców: niosące jaja, wylęgające i pracujące. Te ostatnie nie mają skrzydeł. Są niezmiernie czynne i gorliwe w zbieraniu pożywienia na zimę i znoszą je z daleka. Mrówki są pięknym wzorem pracowitości; już Salomon mówił: „Idź do mrówki, leniwcze i naucz się pracować.“

Jak stósowne i zamiarowi odpowiednie jest przyrodzenie, które Bóg każdemu dał zwierzęciu! Zwierzęta w gorących krajach mają najczęściej cieniuchną sierć jak n. p. słoń; zwierzęta w innych krajach mają futro, jak n. p. niedźwiedź. Owca mająca wełnę z której sobie materyję do sukien przyrządzamy, może się chować w wielu okolicach. Pierze ptaków, sierć koni, wołów, krów i psów rośnie pod zimę gęściej, aby od zimna je chronić.

Ryby mają śliską i twardą łuskę, która lipką klejkością jest powleczone, aby tem szybciej w wodzie

pływać, pomykać się, i na kamieniach i porostach w wodach nie tak łatwo uszkodzić się mogły.

Te pokrycia zwierząt nadarzają nam także немало korzyści. Futro zwierząt ogrzewa nas w zimie; pierze ptaków i gęsi daje ciepłe pierzyny; z owczej wełny wyrabiają się różne materyje i sukna. Jak też mądrze i dobrotliwie wszystko Stwórca urządził.

Budowa zwierząt jest również bardzo rozmaita. Każde zwierzę jest tak urządzone, aby jak najodpowiedniej do zamiaru wykonywać mogło właściwe sobie czynności. Ptaki drapieżne mają mocne szpony dla utrzymania swej zdobyczy; ptaki pływające, jako to: kaczki i gęsi, mają szerokie stopy z błonami do pływania i sterowania; ryby drapieżne, jak n. p. szczupaki, mają ostre zęby; ptaki błotne, jako to: bociany i bekaasy, mają bardzo wysokie nogi, i długie dzioby, aby w bagnach pożywienia dla siebie mogły szukać.

Zwierzęta mają niekiedy bardzo delikatne zmysły, których potrzebują do szczególnego swego sposobu życia. Podobnie mają zwierzęta właściwą, wrodzoną zdatność do wszystkiego, co do utrzymania ich jest potrzebne, bez nabywania wprzód tej zdatności, ówczesnym. Młoda kaczka umie zaraz pływać; młody pajak osnuć sztuczną tkaninę, młoda jaskółka ulepić gniazdeczko bez przewodnictwa matki.

Wszystkie zwierzęta mają pewny instynkt albo do unikania niebezpieczeństw, które ich życiu zagrażają albo do bronięcia się swoją bronią. Jastrząb jest prze-

śladowcą kur. Unosi się nad nimi tak wysoko w powietrzu, że go człowiek okiem zaledwie dojrzeć może. Skoro kura bystrem okiem spostrzeże swego nieprzyjaciela, natychmiast stara się uaknąć i ocalić. Młode kurczęta jeszcze nie znają niebezpieczeństwa, które im grozi: ale słysząc trwożliwy, przestrzegający głos starej kokoszy, zgromadzają się zaraz pod jej skrzydła w bezpieczne miejsce.

Małpy, żórawie, tudzież inne zwierzęta rozstawiają strażę, które krzykiem swoim o każdym nadchodzącem niebezpieczeństwie oznajmują. Czernica prześladowana, puszcza z siebie czarną ciecz, od której ma swoje nazwisko, mąci nią wodę, i unika zasadzki swego nieprzyjaciela. Wół broni się rogami, wieprz odgryza się kłami, pies, wilk, lis ratują się kąsaniem. Ptaki wodne podczas niebezpieczeństwa zanurzają się spieszenie w wodę, i aż na innem miejscu znowu na powierzchnię wychodzą. Żółwie i ślimaki cofają się do swoich domów; jeź zwija się w kłęb i nadstawia kolce; pszczoły i osy kłują żądłem. Inne zwierzęta, które do obrony są za słabe, ocalają się szybkim biegiem, jako to: zające, sarny, jelenie.

Ale jakkolwiek mne i zwinne są zwierzęta, przecież człowiek może je rozumem swym pokonać, złowić, na użytek swój obrócić i przysposobić. Pan Bóg dał nam władzę nad zwierzętami. Możemy ich używać do naszych potrzeb i wygody, możemy je zabijać dla naszego pożywienia, ale nie powinniśmy

ich katować, nad nimi się pastwić i męczyć. Podczas roboty, którą nam wykonywają, powinniśmy im dozwolnić potrzebnego odpoczynku, i dać pod dostatkami pożywienia. Gdyż i zwierzęta stworzył Bóg i chce, aby się one swoim życiem cieszyły. Męczyć je lub katować okazuje złe serce, które niezadługo swoich bliźnich poniewierać i dręczyć będzie.

Pożytek ze zwierząt.

Większa część zwierząt służy człowiekowi do pożywienia. Różne jest mięso ich, co do smaku i twardości. My Europejczycy nie jadamy wprawdzie mięsa z wielu zwierząt, któremi inne narody w innych częściach świata się żywią. W krajach wschodnich jadają ludzie szarańczę ale ta jest większa od naszej. Tatarzy i niektóre inne narody jedzą końskie mięso. Kałmuki jedzą świszczę i borsuki.

Jak ogromną ilość zwierząt stworzył Bóg dla utrzymania ludzi! Co rocznie poławiają się niezliczone ryby, a ilość ich nie umniejsza się. Połowem śledzi zajmuje się w samej Holandyi przeszło sto tysięcy ludzi. Jak wielkie jest mnóstwo stokfiszów, które co rocznie na wybrzeżach morza się poławiają, i w dalekie kraje rozsyłają!

Jak wielki użytek niesie ludziom tylko jeden wieloryb, który przeszło 30 do czterdziestu łokci jest dłu-

gi. Z tłuszczu jego wyrabia się tran, który garbarze do przyrządzenia rzemienia używają, z jednego wieloryba otrzymuje się 80 do dziewięćdziesięciu beczek tegoż tranu. Z dychawek wieloryba wyrabia się fiszbajin czyli róg wielorybi.

Ledwie nie ze wszystkich zwierząt pożyteczne jest dla nas wszystko, aż do najdrobniejszej cząsteczki. Ze skóry jest rzemień na obuwie, albo też inna odzież; mięso daje nam posilające pożywienie; z kości i rogów toczą tokarze grzebienie, guziki lub inne sprzęty. Z okrawków rzemienia gotuje się karuk. Gnój wywozi się na pola i pomnaża ich żyzność.

W szczególności te zwierzęta niosą nam wieloraki pożytek, które oswajamy i do naszych zatrudnień i robót używamy. Wół orze pole; koń niesie nas na swoim grzbiecie w odległe okolice, albo zwozi do domu potrzebne żywności. Ileż nie przyczynia się kokosz do naszego pożywienia! Ile mleka, masła i sera dostarczają nam krowy i owce! Pies strzeże naszych pomieszczeń, kot łowi szkodne myszy.

Ale na co, myślą niektórzy ludzie, na co, zda się nam tyle tysięcy much, owadów i płazów? Prawda, że z wielu zwierząt nie znamy jeszcze pożytku, jakiego dla nas przynoszą, jednak to pewna, iż niema żadnego stworzenia w świecie, któreby nie było pożyteczne, i nie istniało dla utrzymania całości. Małe deszczownice wiercą ziemię, przyczyniają się do rozpułchnienia jej, niektóre muchy i chrząszcze służą ptactwu

na pożywienie; wielu owadami wodnymi żywią się ryby, które znowu nam pożywienie dają. Inne zwierzęta zjadają takie rzeczy, któreby zgnięmi wyziewami swemi zanieczyściły powietrze, i przeto szkodliwymi się stały; inne znowu wciągają w siebie z ziemi i z atmosfery truciznę, i przeto przyczyniają się do utrzymania naszego życia. W boskiem, mądrym stworzeniu nic nie jest nadaremne; wszystko ma tu swój zamiar; wszystko jest użyteczne do utrzymania całości, a chociaż pojedyncze zwierzęta wyrządzają nam szkodę, jednak daleko większe są korzyści, które nam z drugiej strony przynoszą.

Rośliny.

Pod roślinami rozumiemy te organiczne cienkiemi rurczkami zaopatrzone ciała, które z wewnątrz rosną ale ani czucia ani dowolnego ruchu nie mają. Najcelniejsze gatunki z drzewa są; krzewy, zioła, mechy i grzyby.

Liczba roślin jest bardzo wielka. Znamy już przeszło 30, 000 ich rodzajów. Każda ma inny kształt i barwę i wrodzoną sobie właściwość.

Główne części rośliny w ogóle są: korzeń, pień, liście, kwiat i owoc. Korzeń jest tą częścią rośliny która w ziemię się wciska i w niej utwierdza, aby roślinę

przeciw przemocy wiatru prosto utrzymać. Korzeń ma cieniuchne włókna czyli rureczki, któremi z ziemi sok pożywny w siebie ciągnie. Sok ten składa się z części wody, ziemi, soli, tłustości lub oleju. Pień jest tą częścią rośliny, która powstaje z korzenia, z tego ciągnie w siebie sok pożywny, który ztamtąd w gałęzie i liście się rozchodzi.

Liście są bardzo ważnemi częściami rośliny. Nimi ulotnia drzewo zbyt wiele części soku, nimi wciąga nowe pożywne części z powietrza, deszczu i rosy. Dla tego zdarza się, iż drzewo w rosnieniu doznaje przeszkody, gdy najwyższe gałęzie z liśćmi obnażymy.

Kwiat jest najpiękniejszą częścią rośliny, i nadaje jej świetną, wesołą postać. Kwiat jest najrozmaitszego kształtu i barwy. Rozliczne kwiaty orzeźwiają nas tak mocno swoją wonią, jak bawią oko swą pięknnością. Owoce roślin i drzew mają różne własności. Niektóre owoce są mięsiste i soczyste, n. p. marchew i rzepa, gruszki, jabłka, melony; inne są suche i plewką powleczone, jako to: pszenica, żyto, jęczmień; inne są okryte twardą skorupą, jak na przykład: orzechy i migdały.

Rośliny i drzewa mają także swoje choroby, jako to: narośle, guzy, śnieć, zepsucie liścia, gdy dostają plamy, albo się kurczą, albo gdy owady jaja w nich niosą. Ale nawet choroby te mają swój pożytek. I tak n. p. hubka daje łatwy środek do chwytania iskry. Z ukąszeniem osy, która w liściach dębowych

jaja niesie, powstają gałki galasowe, które służą do orządzania atramentu i farbowania.

Nakoniec każda roślina, każde drzewo, psuje się z wiekiem. Naczynia twardnieją i martwieją, soki nie krążą już, lecz zaczynają się ścinać, pień i korzenie pruchnieją, i nadają ziemi siłę do żywienia znowu innych roślin. Tak to Najmędrszy Stwórca umie obracać w pożytek i zastósowywać wszystko, co my za niepożyteczne i stracone mamy.

Pożytek z roślin.

Bardzo wielki jest pożytek, jaki nam rośliny i drzewa niosą. Dają nam pożywienie i napój, odzież, ciepłą i pomieszkanie, niektóre, sprzęty i lekarstwa, sprawiają nam nie jedną przyjemność.

Największa część zwierząt żyje roślinami. Najpożyteczniejsze zwierzęta domowe, jako to: koń, wół, krowa, owca i koza jedzą w zimie suszone rośliny, n. p. siano.

Żadna roślina sama przez się nie jest niepożyteczną żadna nie jest tylko szkodliwą. Chociaż teraz jeszcze nie znamy pożytku tych, które się nam niepożytecznymi być wydają, albo które nam niejaką szkodę czynią; jednak może na przyszłość pożytek ich odkryje-

my. Niektóre z najadowitszych roślin są lekarstwem w wielu chorobach, albo służą niektórym zwierzętom na pożywienie. W ogóle niosą nam rośliny przede wszystkim i ważny pożytek, iż czyszczą powietrze, gdy w słonecznym świetle wyziewają najlepsze i najzdrowsze powietrze do oddychania — powietrze życia. Ztąd też poznać można, dla czego mieszkanie na wsi gdzie zewsząd tylo tysiącami roślin i drzew otoczeni jesteśmy, jest szczególnie w lecie, dla naszego zdrowia tak dobroczynne.

My obracamy na swój pożytek wszystkie części roślin i drzew; nasienie, owoce, liście, korę, jądro, pień, korzeń. One dostarczają nam albo smacznego pożywienia, albo dają skuteczne lekarstwa, albo służą do różnych potrzeb naszego życia.

Teraz obeznamy się z pojedynczymi gatunkami roślin, i zastanówmy się dokładniej nad ich własnością i pożytkiem

Drzewa.

Drzewa dzielimy na dzikie i ogrodowe. Drzewa dzikie rozkrzewiają się po większej części w lasach same; drzewa ogrodowe potrzeba w ogrodach szańcować i wychowywać, i nazywają się w ogóle drzewa owocowe.

Drzewa w ogóle dzielimy na iglaste i li-

ciowe. Pierwsze ma wąskie kończaste szpilki czyli kolce, drugie ma płatki czyli szerokie listki. Z drzew iglastych najpożyteczniejsze u nas są: jodła, sosna, świerk, modrzew. Cedr rośnie w krajach cieplejszych, i może u nas tylko sztuką być wychowany. Z drzew liściastych najcelniejsze są dąb, buk, brzoza, olsze, wiąz, lipa, jesion, klon, topola, wierzba.

Drzew ogrodowych czyli owocowych mamy także bardzo rozmaite gatunki, jako to: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, brzoskwinie, morele, migdały, kasztany, orzechy, morwy, i inne, które nam przednie owoce dają, i których pień trwa lat kilka. A więc zasługują z pewnością, abyśmy do sadzenia, uszlachetnienia, rozmnożenia ich, wielkiej pilności przykładali, gdyż nam tę pracę owocami i drzewem sowiec wynadgradzają. Nasi przodkowie zaszczepili dla nas niemało drzew, i pozakładali piękne ogrody, które nas rozweselają. — Dla tego i my jesteśmy obowiązani sadzić i szczepić dla naszych potomków drzewa, aby i oni w czasie, pod ich cieniem odpoczywać, i owoce z nich pożywać mogli.

Krzewy.

Krzewy, krzaki, narośla, nazywamy te rośliny, które mają drzewiasty, ale niski pień; ten trwa lat kilka, a wielu z nich zaraz powyżej korzenia na kilka kona-

rów i gałęzi się dzieli. Do tych należą: **agrest**, **bez**, **leszczyna**, ale szczególniej pożyteczne są : **krzew herbaty**, **pieprzu** i **bawełny**.

Krzew herbaty rośnie w Azji wschodniej, w Chinach i Japonii; listki jego są podługowate, kończaste i na kształt piły zębowate; zbierają się w Marcu Kwietniu i Maju, suszą na płytach żelaznych, i dają przyjemną, pachnącą herbatę, którą kupujemy i używamy za napój.

Krzew pieprzowy znajduje się obficie w Indjach wschodnich, i rośnie wysoko w górę jak łęcina chmielowa. Na tej rosną kłosa, zawierające okrągłe jagody, które się na słońcu suszą, i do nas jako czarny pieprz dostają.

Krzew bawełniany rośnie w ciepłych krajach niemal na cztery stopy wysoko; wydaje owoc wielkości orzecha włoskiego, który gdy dojrzeje rozpęka się, białą wełnę z siebie puszcza, którą nazywamy bawełną. — Z bawełny przędzonej na nici tkacze robią różne gatunki perkalików.

Ziola.

Ziola są rośliny, których pień corocznie z nadchodzącą zimą niknie. Gdy korzeń roślin zaraz z pieńkiem obumiera nazywamy je roślinami rocznymi; gdy w pierwszym roku wschodzą, a w następnym wydają kwiat i owoc, wtedy są to rośliny dwuletnie; ale

gdy korzeń przez kilka lat pozostaje, i corocznie pień puszcza, wtedy zowią się rośliny trwałe.

Są rozliczne gatunki ziół, które dla ludzi i zwierząt bywają bardzo pożyteczne, już to że używają się na pokarm, już to że są używane jako lekarstwa i t. d.

Grzyby i mchy.

Grzyby są mięsiste, cienko włókniste, poczęści soczyste rośliny rosną na ziemi, pod ziemią na drwach, a nigdy pod wodą. Pożytek ich mało nam jeszcze znany; jednakże niektórym płazom i owadom dają pożywienie. Niektórych gatunków używają ludzie do jedzenia jak n. p. grzyb właściwy rydz, syrojeszki, podpieńki i trufle. Ten ostatni grzyb jest kulisty, wielkości włoskiego orzecha, znajduje się pod ziemią, z pod której ją ułożone psy i wieprze wygrzebują. Hubka rośnie na starych pniach różnych drzew. Gotuje się w ługu saletrzanym, suszy, ubija i jako zagiew przyrządza. Położona na rany tamuje krew. Najlepsza hubka rośnie na starych bukach i brzozech.

☞ Ale jest także wiele grzybów jadowitych. W gotowania farbują wrzuconą cebulę na czarno lub ciemno fioletowo, i to jest znak że są trucizną.—

Pleśń powstaje od mnóstwa drobnych grzybków, i pojawia się jako oieniuchny, biały, błękitnawy lub zielonawy pył, który pomału na chlebie, potrawach,

drwach i innych ciałach osiada, gdy leżą na wilgotnych miejscach, gdzie niema przeciągu powietrza.

Mchy mają większe podobieństwo do roślin mają cieniuchne listki, kwiat i owoce, rosną na ziemi, drzewach i kamieniach. Często okryte są nimi całe lasy, a niekiedy i mokre łąki lecz wtedy stają się szkodliwe, gdyż pożyteczne gatunki traw zagłuszają.

Ciała kopalne.

Teraz przejdziem do królestwa ciał kopalnych, i obeznamy się tylko z temi ciałami, które najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze a przynajmniej najważniejsze są dla nas.

Ciałami kopalnemi zowią się w ogóle te ciała które się niedostatkiem części organicznych od innych ciał różnią, i dla tego z zewnątrz nie rosną, lecz przez przyleganie jednorodnych części, z zewnątrz się powiększają. Łożyskiem ciał kopalnych jest łono ziemi, szczególniej góry. Do ciał kopalnych należą rozmaite gatunki ziemi i kamieni, sole, palne minerały i kruszce.

Są różne gatunki ziemi, jako to: glina, która w ogniu twardnieje, dla tego ją garniarze na statki i rozmaite inne naczynia przerabiają; krzemionka, która z solą ługową w ogniu przetopiona, daje szkło; zie-

mia wapienna, z której się w ogniu wapno wypala; ziemia talkowa, która się w ogniu nie odменя; do tej należy morska pianka, miękki żółtawo-biały gatunek kamienia, z którego się fajki robią.

Drogie kamienie, które są bardzo twarde, a przez szlifowanie stają się przezroczyste, mają większą wartość niż złoto i srebro, używają się do różnych kosztownych narzędzi, do pierścieni, i stroju dam i w ogóle do przepychu. Są one rzadkie i niewielkie. Drogie kamienie noszą nazwę klejnotów. Do klejnotów należą: dyjament, który jest biały jak woda i w świetle różne kolory odbija, rubin, topaz, szafir, chryzolit, krwawnik i wiele innych.

Sole i minerały palne.

Wszystkie ciała, które się w wodzie dają łatwo rozwarzać i dają wyraźny smak na języku, zowią się sole. Najpowszechniej znana jest sól kuchenna. Najczystsza i najlepszą solą kuchenną jest źródłowa; wywarza się ona z takich źródeł, które w ziemi roztworzoną sól z sobą unoszą. Nie tak białą i nieco gorzkawą jest sól morska, która się przy brzegach morskich i jeziorach słonych wydobywa, przez puszczanie wody w płytkie i szerokie doły, w których woda na słońcu się uletnia, a sól pozostaje. Sól ta dla ostrości swej służy szczególnie do nasalania ryb morskich.

Sól kamienna, czyli sól szybikowa do twardości, formy, czystości i koloru jest bardzo rozmaita. Kopalnie soli są bardzo wielkie w Polsce, przy miasteczkach Bochnii i Wieliczce.

Saletra robi się z ziemi saletrzanej. Ziemię taką wyciupa się w naczynie z dnem dziurkowanym, ustawia na drugim naczyniu, i nalewaniem wody ługuje. Uzbierany ług warzy się dla wyparowania wody, z tego co pozostanie, otrzymuje się saletrę. Z saletry, siarki i węgla robi się proch do strzelania.

Ałun służy na lekarstwa, bierze się na dzikie mięso w ranach i do farbowania, gdyż farbom większą żywość nadaje i utrwała kolor.

Olej skalny jest to pewien gatunek naturalnego oleju, nie wiele różniącego się od oleju, który z roślin wytłaczamy; olej skalny znajduje się w wielu miejscach w znacznej ilości pod ziemią, albo sam nie mieszany, albo w obcych ciałach. Pierwszy sączy się zwykle.

Oczyszczony olej skalny używa się do oświetlania domów — i znany jest pod różnemi nazwiskami jak to, nazywają go: naftą, petrolejem karasynem i t. d.

Gdy ziemię powstałą ze zgniłych zwierząt, roślin lub korzeni roślinnych przesiąknie olej skalny, i uczyni ją palną; wtedy powstaje torf, który się kopie, suszy i zamiast drew na opał używa.

Węgla kamienne są czarne, świecące i często bardzo trwałe. Powstają one z żelaznego iłu i wapna, nasyconego olejem skalnym.

Bursztyn jest najczęściej żółty, nieco przezrysty, a dla twardości swojej daje się toczyć i polerować. Znajduje się nietylko na niektórych wybrzeżach morskich, lecz wykopuje się także w różnych krajach ziemi. Domyślamy się, że bursztyn jest żywicą z drzew, dawno w ziemię zapadniętych, która to żywica z obcymi częściami zmieszana z czasem w ziemi w bursztyn się zmieniała.

Siarka służy do bardzo częstego użytku: do wyrobienia zapalek i siarniczek; do zapalania świec używa się siarki, która się zapala będąc powleczone fosforem.

Kruszce.

Kruszce są ciała kopalne odznaczające się szczególniejszą ciężkością, osobliwym połyskiem i nieprzezroczystością. Znajdują się w górach z których się z wielką pracą wydobywają. Znajdujemy je czyste lub z innymi ciałami zmieszane.

Najpowszechniej znane kruszce są: złoto, srebro, miedź, żelazo, cyna, ołów, żywe srebro, cynk.

Złoto z wszystkich kruszców jest najrzadsze, najcięższe, najczystsze i najgłębocześniejsze, i najbardziej się rozciągać daje. Fabrykant złota malarskiego wyklepie z jednego dukata 3,000 płatków złotych, z których każdy ma trzy całe czworoboczne. Do użytku mieszają zwykle złoto z innymi kruszcami.

Srebro znajduje się częścią rodzime, częścią w rudach. Szesnaście łótów czystego srebra t. j. bez przymieszki innego metalu, nazywamy grzywną. Do użytku na naczynia i do bicia pieniędzy miesza się z miedzią. Piętnaście łótów srebra i łót miedzi daje piętnastą próbę srebra. Trzydzieści łótów srebra i trzy łoty miedzi, daje trzynastą próbę srebra.

• Miedź znajduje się również częścią rodzima, częścią w rudach. Funt miedzi, zmieszany z ośmiu łótami cynku, lub galmanu, daje piękny mosiądz, a funt miedzi zmieszany z 26 łótami cynku, daje tombak pięknego złotego koloru. Gdy się mosiądz razem z cyną roztopi, mieszanina ta daje tak zwany spis z którego się dzwony, działa i inne rzeczy odlewają. Ocet z miedzią wydaje grynszpan, który używamy do farbowania. Dla tego miedziane kuchenne naczynia należy pobiełać cyną, bo inaczej miedź łatwo roztwarza się kwasami i rodzi grynszpan, który zdrowiu nader szkodliwy, a nawet o śmierć przyprawić może.

Cynę znajdujemy zwykle zmieszaną z rudą; kopią ją w Czechach, Saksonii i Anglii. Ponieważ cynę przetwarzaną na naczynia nie zają niekiedy z ołowiem, nie należy więc przechowywać w niej solonych i kwaśnych potraw, gdyż ołów roztwarza się kwasami, i zdrowiu szkodzi.

Ołów ze wszystkich metalów po złocie jest najcięższy, ale też i najmiększy. Może być wielorako użyty, ale może być i szkodliwy, gdy jest roztworzony kwa-

sami z potrawami zmieszany.

Żelazo jest najpożyteczniejszym i najobfitszym kruszczem ze wszystkich, przerabia się na niezliczone rzeczy, rzadko znajduje się rodzime, zwykle jest w postaci rudy. Najlepsze żelazo pochodzi z Styryi i Szwecyi. Cienko wyklepane żelazo, zowie się blachą żelazną. Stal jest żelazem, zmieszanem z węglem. Do rud żelaznych należy także magnes, który przyciąga żelazo, a gdy się wolno unosi, zawsze się pewnymi punktami ku jednej stronie świata obraca.

Żywe srebro ma połysk srebra, i jest płynne. W zamkniętych rurach szklanych okazuje większą lub mniejszą ciężkość powietrza, i zależące od tegoż zmiany powietrza.

Pożytek, który nam niosą ciała kopalne, jest nader wielki. Bez wapna, kamieni i żelaza nie moglibyśmy stawiać wielkich i wygodnych pomieszczeń. Gdybyśmy nie mieli metali, nie mielibyśmy narzędzi. Bez soli nie byłyby tak smaczne i posilne potrawy. Nie jedne lekarstwa robią się z minerałów. Ileż to tysięcy ludzi żywi się przerabianiem kruszców i innych ciał kopalnych. Ze złota i srebra biją monety, przezco niezmiernie ułatwia się handel i przemysł, który inaczey, tylko na sam handel zamiany byłby ograniczony.

Jak precudnie podzielone są te bogactwa natury. W górach, w najgłębszych przepaściach gór i skał złożone są dla nas te skarby natury, abyśmy wyszukiwaniem i uzyskiwaniem ich, nadali wprawę naszym

siłom, a to, co wynajdziemy, abyśmy na pożytek naszych bliźnich przerabiali i obracali. W ogóle Bóg urządził wszystko w naturze tak, iż ona nam bez pracy nic nie daje i woła do nas: Pracuj człowieku! wszystko na ziemi, pod ziemią, w wodzie, w powietrzu, w górach i dolinach jest tobie podległe, wszystko jest dla twego dobra.

Powietrze.

Dotąd poznaliśmy wiele rzeczy z królestwa zwierząt, roślin i ciał kopalnych. Teraz życzycie sobie zapewne usłyszyć nie jedną rzecz o powietrzu, wodzie, ogniu i świetle. Jakoż, wiadomość ta jest bardzo potrzebna, abyście mogły sobie lepiej wytłumaczyć codzienne zjawienia w naturze i ochronić się od niektórych niebezpieczeństw, a w ogóle, abyście dokładniej poznały te dobrodziejstwa, które nam Pan Bóg wszędzie na ziemi przygotował.

Powietrze jest płynne, sprężyste ciało. Powietrze jest elastyczne, bo się ścisnąć daje, a gdy ciśnienie ustanie, znowu się spieszenie rozszerza. Powietrze jest płynne; bo otacza naszą ziemię aż do pewnej wysokości, wnika w pory wszystkich innych ciał i stara się wszędzie jednostajnie rozszerzyć. Potrzebujemy go każdej chwili naszego życia do oddychania.

Powietrze otaczające naszą ziemię, zowie się atmosferą czyli parokretem, gdyż w niem zawarte są i unoszą się różne wapory. Chociaż powietrza nie widzimy, jednak możemy je czuć. Co w powietrzu spostrzegamy np. mgłę, chmury, to są różne części innych ciał, jako to: pył, woda, różne wapory, gdyż wyziewy, tudzież inne lekkie, płynne cząsteczki wnoszą się z ziemi ustawicznie i wzbijają w górne powietrze, bo są lżejsze niż dolne powietrze blisko ziemi, w którym żyjemy. Te wapory unoszą się potem tak długo w powietrzu, aż pókad się kilka z nich z sobą nie połączy i nie zjednoczy, poczem dla ciężkości swojej spadają na ziemię jako deszcz, śnieg lub grad.

Powietrze jest dla nas nader wielkiem dobrodziejstwem Stworzyciela, a które mało ludzi dokładnie poznać i ocenić umie. Bez powietrza nie mogłoby się ostać żadne żywe stworzenie, lecz musieliby ludzie i zwierzęta zaginać. Bez powietrza nie mogłyby rość i chować się rośliny. Bez powietrza nie moglibyśmy słyszyć, i tak ważny dar mowy, byłby dla nas bez pożytku.

Im czystsze jest powietrze, w którym żyjemy, to znaczy, im mniej jest w niem waporów i obcych części, tem przydatniejsze jest dla naszego zdrowia. Powietrze może się stać dla naszego życia szkodliwym, gdy wielu częściami pyłu, wody lub innych szkodliwych wyziewów jest napełnione. Powietrze psuje się we wszystkich zamkniętych miejscach, jeżeli od czasu

do czasu świeżem z dworu wpływającym powietrzem, odnawiane nie bywa; szczególniej psuje się tam, gdzie wiele ludzi w ciasnej przestrzeni razem mieszka. Dla tego należy co dzień często otwierać sypialnie i pokoje, a nawet w zimie nie trzeba tego zaniedbywać, jeżeli swoje zdrowie utrzymać i wzmocnić chcemy.

Dla tego też nie wchodźmy w oddzielne lochy, lub piwnice i sklepy, które były długo zamknięte, nie wpuściwszy w nie pierwej świeżego powietrza; nie wchodźmy także do piwnic, w których moszcz z wina, jabłek lub gruszek fermentuje, nie otworzywszy ich wprzód na czas niejaki, albo nie odświeżywszy i nie oczyściwszy przeciągiem lub ogniem zawartego w nich szkodliwego powietrza.

Wolne, czyste powietrze, jakiem prawie zawsze ziemianin na polu oddycha, jest zdrowe i wzmacnia ciało. Przeciwnie zaś przeciąg wiatru, który z jednego miejsca do drugiego n. p. drzwiami w okno pędzi może być szkodliwy, zwłaszcza gdy mocno zgrzani jesteśmy. Dla tego od młodości powinniśmy się przyzwyczajać do wolnego powietrza, abyśmy na wpływ jego nazbyt tkliwi nie byli. Chłodne, a nawet zimne powietrze, gdyśmy przyzwoicie odziani i gdy nasze ciało jest w ruchu, jest prawie zawsze zdrowe. Chłodne powietrze wzmacnia nerwy i orzeźwia krew.

Powietrze, ponieważ ma sprężystość, siłę prężną, daje się ścieśnić w mniejszą przestrzeń; ale szybko rozszerza się znowu, gdy ciśnienie ustanie. Powietrze

wciśnione w wiatrówkę, wypędza z niej z szybkością kulę, jeżeli przemocą ściśnione powietrze z miejsca w którym było zamknięte, wypuścisz.

Gdy z wydrążonego ciała wyciągasz powietrze, jak n. p. z pomp powietrznych : wodnych, wtedy zewnętrzne powietrze wciska się w nie przemocą; dla tego wydrążony klucz, z którego wyciągniesz powietrze, zaraz w usta się wciśnie. Gdy trzymasz sikawkę w wodzie, a wyciągniesz z niej stępel; wtedy woda wstępuje w wypróżnioną z powietrza sikawkę, bo zewnętrzne powietrze wciska w nią wodę. Toż samo dzieje się i w sikawkach ogniowych. Z tej samej przyczyny wstępuje wino w lewar, z którego wysiesz powietrze, i cieknie tak długo, pokąd zewnętrzny nacisk powietrza na wino nie ustanie.

Głos.

Głos powstaje, gdy jakie ciało sprawi w powietrzu drgające poruszenie; n. p. gdy szybko kłaśniemy w ręce, przeto odpędzamy powietrze i sprawiamy w niem drgające poruszenie, albo gdy z broni palnej wystrzelimy i t. d. Głos czyli dźwięk jest rozmaity, w miarę jak sprawione w powietrzu poruszenia są mocne albo słabe, szybkie albo powolne.

Głos rozchodzi się na wszystkie strony, i ubiega na sekundę przeszło 1000 łokci; ale światło rozszerza się

nierównie prędzej. Możemy się o tem przekonać wystrzałem z armaty. Zawsze rychlej spostrzeżemy w odległości ogień, niż usłyszemy huk. Podczas burzy spostrzegamy ogień błyskawicy, pierwej, niż usłyszemy huk grzmotu.

Głos jest dla nas bardzo ważny i pożyteczny. Bez głosu nie moglibyśmy jedni drugich słyszyć, ani naszych zdań i uczuć mową sobie udzielać. Głosem podczas nawałnicy możemy zmierzyć jej bliskość i odległość, bo im więcej czasu upłynie między błyskawicą a grzmotem, tem bardziej od nas oddalona jest chmura; im spieszniej następuje grzmot po błyskawicy tem bliższą jest nawałnica, bo światło zawsze prędzej w nasze oko, niż głos w nasze ucho uderza. Światło na sekundę przebiega 77 tysięcy mil.

Wiatr.

Gdy się powietrze w jakim miejscu oziębi lub ociepli, a przez to zgęstnieje, lub rzzednieje, tedy gęstsze powietrze płynie natychmiast w miejsce rzadszego, aby wszędzie równowagę odzyskać. Gdy więc w jakowej części atmosfery zniesiona jest równowaga powietrza, wtedy powstaje prąd powietrza, czyli wiatr.

Zimne powietrze jest gęstsze niż ciepłe, bo przez ciepło rozszerza się powietrze, jeżeli ma miejsce po

emu. Gdy n. p. w opalonym pokoju w zimie otworzysz okno, zaraz zimne, gęstsze powietrze weiska się przemocą z dworu do pokoju, w którym powietrze jest rzadsze, i ten ciąg powietrza trwa tak długo, dopóki równowaga w powietrzu nie nastąpi.

Jak jest cztery strony świata, mianowicie: Wschód, Zachód, Południe i Północ; tak też dzielimy wiatr na cztery główne wiatry, to jest: na wschodni, zachodni, południowy i północny. Podług rozmaitego stopnia mocy i szybkości przeciągu powietrza otrzymuje wiatr różne nazwiska. I tak są wiatry zwyczajne, wichry, orkany i wiatry wirowe. Orkany powstają, gdy wiatry nagle z grzmiącym hukiem ze wszystkich stron gwałtownie na siebie uderzają. Wiatry wirowe powstają, gdy dwa silne wiatry dmą naprzeciw siebie i dla tego, gdy się razem zetną, wtedy powietrzem, a z nim oraz pyłem, liściem i innymi przedmiotami w okół toczą.

Silny i mocny wiatr może wprowadzić oczom i w ogóle zdrowiu ciała zaszkodzić; wilgotny wiatr może nabawić fluksyi, kataru, kaszlu, gdy nieprzezornie zgrzane ciało na wiatr wystawimy. Wichry mogą dachy pozrywać, drzewa połamać, i niektóre inne szkody wyrządzić. Atoli pożytek z wiatrów jest przecie daleko większy, niż szkoda, którą niekiedy wyrządzają; są one prawdziwym dobrodziejstwem Boskiem

Wiatry czyszczą powietrze ze szkodliwych wyziewów i utrzymują powietrze w ruchu, aby się nie

zepsuło i zaraźliwych chorób nie zrodziło; uśmierza zbyteczną gorącość, albo też zbyteczne zimno, sprowadzając z innych stron zimniejsze lub cieplejsze powietrze. Wysuszają ziemię podczas częstej ulewy, rozdzielają chmury, i podczas wielkiej posuchy sprowadzają deszcz dobroczynny. Rozrzucają nasienia drzew i roślin, i przyczyniają się przeto do rozkrzewiania gajów, do wzrostu pożytecznych drzew owocowych i niektórych innych roślin i ziół. Wzruszają wodę, aby się nie obróciła w zgniliznę. Pędzą okręty na morzu; nadają ruch młynom, i służą przeto w rozliczny sposób dla pożytku ludzi. A zatem jak dobroczynne jest powietrze, jak pożyteczne są wiatry! A przecież tak rzadko o tem pamiętamy, że i w tem Boska dobroć się nam objawia, żeśmy za to Bogu dziękować powinni.

Woda.

Woda jest płynne, przejrzyste ciało, bez koloru i zapachu, gdy w czystym stanie się znajduje. Woda w rzekach i morzu podług najmądrzejszych zamiarów Boskich jest zawsze w ruchu bo inaczej wkrótce obróciłaby się w zgniliznę. Woda w rzekach płynie z wyższych stron w coraz głębsze, a nakoniec do morza; wodę w morzu wzruszają wiatry, tudzież odpływ i przyływ. Woda w morzu wznosi się przez sześć

godzin i opada; to wznoszenie nazywamy przyływem, a opadanie odpływem. W dwudziestu czterech godzinach dwa razy przyływ i odpływ morza przypada. Największa część ziemi otoczona jest wodą. Z ogromnej przestrzeni morza równie jak i z jezior, rzek i potoków wnoszą się zawsze wodniste wapory, które się w chmury zbierają. Chmury tworzące się nad morzem, pędzone są przez wiatry po większej części ku suchemu lądowi, a zawarte w nich wyziewy wodne spadają z deszczem lub śniegiem na naszą ziemię i użyźniają ją. Pochodząca z chmur woda deszczowa, zbiera się znowu w strumieniach i potokach, z tych powstają wielkie rzeki, które ku morzu płyną, a w takowe wpadają. Mądre to urządzenie utrzymuje wodę w ciągłym ruchu, przeto skrapia deszczem nasze ogrody i pola, przeto i sam sprowadza wodę w niezliczonych strumieniach i potokach dla zaspokojenia naszych potrzeb, dla wygody i przyjemności.

Woda dla ludzi, zwierząt i roślin jest niezbędną. Bez wody nie moglibyśmy żyć, sporządzać potraw, ugasić pragnienia. Woda jest najzdrowszym napojem, gdyż sprawia, że krew bez przeszkody krąży w żyłach, rozrzedza flegmę, i lipkie wilgotcie, któreby naszemu zdrowiu szkodziły. Woda jest nam potrzebna do oczyszczenia sukien i ciała, a czystość, utrzymuje zdrowie; gdyż utrzymuje soki w obiegu i otwiera pory, które się na powierzchni naszej skóry znajdują i są na to, aby szkodliwe wyziewy z naszego

ciała, wyprowadzały.

Nie każda woda jest czysta, zdrowa i przyjemnego smaku. Woda kryniczna czyli studzienna jest lepsza niż płynąca; gdyż ta roztwarza w biegu swoim niektóre obce ciała, a ztąd unosi z sobą rozmaite części, które dla zdrowia mniej są przydatne. Woda deszczowa, tudzież ta, która powstaje z roztopionego śniegu i lodu, jest z tego samego powodu mniej do picia przydatną. Dla tego też nie bez ostrożności należy pić wodę z każdego źródła, tem mniej ze stojących sadzawek, gdyż przez to bardzo łatwo co szkodliwego połknąć możemy.

W niektórych miejscach zmieszana jest woda z wielu mineralnemi częściami. Takie źródła zowią się wody uzdrawiające, których używanie w niektórych chorobach jest bardzo skuteczne.

Ale gdy na jakim miejscu znajdują się płytko stojące wody, i tworzą bagna, wtedy niezdrowo jest mieszkać w pobliżu ich, gdyż z nich wychodzą zgniłe wyziewy i psują czyste powietrze, którego do oddychania ciągle potrzebujemy.

Mgła, chmury, rosa i szron.

Mgła powstaje, gdy wiele wodnistych waporów unosi się w dolnem powietrzu, i w niem gęstnieje. Dla tego widzimy mgłę najczęściej po nad wielkimi

wodami, z teje samej przyczyny zdarzają się one najpowszechniej na wiosnę i w jesieni.

Chmury są wodniste wapory, które wstąpiły w górę, które unosi powietrze, wiatry pędzą na różne strony i które nie bardzo od ziemi są oddalone.

Rosa pochodzi z wodnistych waporów, które pod wieczór albo nocą z ziemi, a szczególnie z roślin się wznoszą, a nad rankiem, gdy powietrze jest chłodniejsze, w kropłe się zbierają. A zatem rosa nie spuszcza się z góry; powstaje ona li tylko z wyziewów ziemi i roślin. Nakrywszy szkłem roślinę ujrzymy, że takowa nad rankiem bardziej będzie rosą zwilżona, niż gdyby pod gołym niebem stała.

Szron jest zmarzłą rosą. Gdy pod wiosną, kiedy powietrze jeszcze bardzo jest zimne, wznoszą się z ziemi i z roślin wapory, wtedy je zimno przed wschodem słońca w szron zamienia.

Deszcz.

Gdy się wodniste wapory w obłoku przez wiatr, zimno lub wstrząśnienie grzmotu razem zbijają; wtedy stają się cięższe niż powietrze i spadają kroplami. Nazywamy to deszczem. Grad lub lód są zlodowaciałe mniejsze lub większe kropłe deszczowe.

Snieg.

Śnieg powstaje, gdy zimno pościąga w cieniuchne płatki, unoszące się w powietrzu wodniste wapory.

Grzmot.

Wszędzie na naszej ziemi rozlany jest całkiem właściwy, subtelny, ogniowy płyn, który elektryczną materją nazywamy. Gdy ten płyn w kilku chmurach się skupi i gdy te elektryczne chmury zbliżą się do drugich nie elektrycznych co się w lecie często wydarza, wtedy powstaje grzmot.

Piorun pije najczęściej w wysokie budowle, wieze, wysokie drzewa; dla tego ci ludzie, którzy podczas grzmotów znajdują się na wysokich wieżach, albo którzy pod wielkimi drzewami przed deszczem szukają schronienia, wystawieni są na największe niebezpieczeństwo, gdyż ich piorun zabić może. Następnie, podczas grzmotów nie należy otwierać okien i drzwi razem, aby nie powstał przeciąg powietrza, któryby mógł piorun przyciągnąć i sprowadzić. Podobnież nie należy stać blisko komina, gdyż piorun bardzo często uderza w komin, a przeto łatwo uderzyć może tych, którzy w jego pobliżu się znajdują.

Już od niejakiego czasu wynaleziono doświadczeniem sprawdzony środek, którym wszystkie budowle od uderzenia piorunu zabezpieczyć można. Na budowlach wzniesiono stojący do góry żelazny pręt kończący się do tego pręta prowadzi się po nad mur na dół dość gruby drót żelazny i wpuszcza w odległym miejscu w ziemię, albo rów wodny. Gdy się grzmot zbliży, i piorun uderzy, wtedy piorun – palący płyn elektryczny – spuszcza się po żelaznym pręcie lub drucie, i załamania lub zagasza w ziemi lub wodzie, aby żadnej szkody nie zrzadził.

Słońce, gwiazdy, planety i księżyc.

Poznaliśmy tedy po części naszą ziemię, i znajdujące się na niej stworzenia, i widzieliśmy, jak nader pożytecznie i dobroczynnie Pan Bóg wszystko urządził, jak wszystkie te przedmioty na ziemi dla naszego dobra utworzył.

Odwróćmy się teraz od ziemi, podnieśmy nasze oczy w niebo, i cóż tam spostrzegamy?

Słońce, które nam tak dobroczynnie przyświeca, które ciepłem swoim daje wszystkim roślinom wzrost, dojrzałość, jest daleko większe niż nasza ziemia. Słońce tylko dla tego wydaje się nam tak małe, gdyż bardzo od nas jest oddalone.

Słońce jest nieruchome zawsze pozostaje na miejscu,

a tylko ziemia w około słońca obchodzi, do czego potrzebuje roku jednego. Zdaje wam się pewnie, że co dzień słońce ziemię obejdzie i ztąd mamy dzień i noc, ale tak nie jest; dzień i noc pochodzą z obrotu ziemi koło siebie-- gdy ziemia obróci się tą częścią na której jesteśmy jest dzień u nas – gdy ziemia do słońca stroną przeciwną obróci się mamy noc.

Takich słońc jak nasze jest jeszcze wielkie mnóstwo w rozległej przestrzeni nieba. Każda gwiazda, którą w nocy nad sobą na niebie spostrzegamy, jest takim słońcem jak nasze, a nie jedna gwiazda przechodzi je nawet wielkością. Te niebieskie ciała zowią się gwiazdy stałe, to znaczy, gwiazdy nieruchome, gdyż się nam zawsze w jednakiem miejscu i oddaleniu na niebie pojawiają. Mają one równie jak nasze słońce własne światło.

Księżyc należy równie do gwiazd ruchomych i jest nieodstępny towarzyszem ziemi. Jest on 50 razy mniejszy niż nasza ziemia, i krąży około niej w 27 dniach, 7 godzinach i 48 minutach. Jest wiele tysięcy mil od ziemi oddalony. Księżyc otrzymuje swe światło równie jak ziemia od słońca, a ubywanie lub wzmaganie się światła w księżycu pochodzi od rozmaitego położenia księżyca względem ziemi i słońca.

Różne inne nadpowietrzne zjawiska.

Poranna zorza powstaje, gdy wschodzące słońce oświeca unoszące się w atmosferze wapory i obłoki, a te odbijają otrzymane światło. To samo dzieje się podczas zorzy wieczornej.

Gwiazdy spadające, kule ogniste i tak zwane latające, ničem nie są, jak tylko palące się materye, które w powietrzu się zbierają i zapalają, później, albo powietrze unosi je przed sobą i pędzi, albo nagle na ziemię spadają.

Błędné światła są palące się, albo fosforyczne świecące wapory, które powstają z bagnisk i dla swej lekkości za każdym ruchem powietrza posuwają się w różne strony. Rzecz oczywista, że tych światel jako duchów niema się czego obawiać, i za nimi niema co iść, bo weszli byśmy na cmentarz lub bagno.

Zaćmienie słońca i księżyca.

Księżyc krąży około naszej ziemi, a z nią rocznie około słońca. Gdy więc w tym obiegu księżyc w prostej linii stanie między słońcem a ziemią, wtedy zasłoni naszej ziemi światło słoneczne i zjawisko to zowie się

zaćmi niem słońca. Jeżeli zaś ziemia stanie w prostej linii między słońcem, a księżycem, wtedy księżycowi zasłoni światło, które od słońca miał otrzymać i wtedy mamy zaćmienie księżyca.

Jak wielkiem, jak niezmiernem jest stworzenie! Panie! któż je zgłębić zdoła? Jak pięknie, jak porządnie, jak mądrze jest cała ziemia urządzona! Miliony ludzi zamieszkują tę ziemię, a o wszystkich stara się Ojciec w niebiesiech z niewymowną mądrością i dobrocią! Któż jest w stanie policzyć ptaki powietrzne, ryby wodne, swojskie i dzikie zwierzęta na ziemi, mnóstwo owadów i płazów! Słońce jest bardzo wielkie, a ilość gwiazd jest nie do obliczenia. Prawie od sześciu tysięcy lat krążą te niebieskie ciała w najpiękniejszym porządku, kolejami, które im Bóg wyznaczył, a nikt jeszcze z nich nie zboczył. Tak zaiste, rozważając wspaniałe dzieła Boskie, może człowiek tylko podziwiać, upaść na kolana i uwielbiać tego, który to wszystko nieskończoną mocą, mądrością i łaskawością z niczego stworzył, i tak pięknie stosownie urządził.

A przecież daleko ważniejsza istota, niż to wszystko, jest człowiek, którego Bóg na swoje podobieństwo stworzył, w poczet aniołów umieścił i panem tej ziemi uczynił.

Panie! poglądając na dzieła wszechmocności Twojej, na rozległą przestrzeń nieba, na słońce, księżyc, gwiazdy, któreś w górze utwierdził, czemże jest dla

Ciebie człowiek, że o nim pamiętasz, i żeś go tak wy-
wyższył? Wdzięczność i chwała i uwilbienie, niech
będzie za to przedwiecznemu, niewysłowionemu Bogu
od wieków na wieki!!

Spis rzeczy.

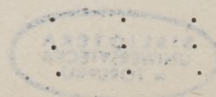
	Strona
1. Zachowanie się przed szkołą	5
2. Zachowanie się w szkole	6
3. Zachowanie się w kościele i po za szkołą	11
4. Z Bogiem (wiersz)	16
5. Stworzenie świata	17
6. Chory kotek(wiersz)	19
7. Polscy męczennicy	20
8. Dziewięcioletni królewicz	22
9. Szkoła	23
10. Drzewo rodzące dukaty	26
11. Rzepa (wiersz)	28
12. Dowcip wieśniaka	29
13. Obrazki (wiersz)	30
14. Recepta	31
15. Karolek i słońce(wiersz)	31
16. Gospodarz i wróble	32
17. Królowa Jadwiga	33
18. Połączenie Litwy z Polską	35
19. Karol Chodkiewicz	37
20. Natura i sztuka	40
21. Przykład pokory ksiądz Boduę	41
22. Bez pracy nie będzie kołaczy (wiersz)	43

DUM MAUC
PROCT

23. Chleb w Oliwie	44
24. Słowny, szczery, rzetelny, prosty i otwarty	46
25. Dąb i świnia (wiersz)	47
26. Mądry i głupi (wiersz)	47
27. Woreczek z pieniędzmi	48
28. Szarada i zagadki (sosna, brzoza, zwierciadło)	50
29. Zmija	51
30. Kardynał Hozyusz	52
31. Miłość Ojczyzny	54
32. Pszczółka (wiersz)	56
33. Zołudek i członki	57
34. Karol Chodkiewicz (wiersz)	57
35. Sty Jan Kanty	59
36. Jaś zadaje Karolowi zagadki	66
37. Zły przykład	67
38. Zagadka (potop)	67
39. Szanuj starszych (wiersz)	67
40. Krakowiak (wiersz)	68
41. Gniezno	69
42. Katedra krakowska	70
43. Kraków	71
44. Zamek krakowski	72
45. Warszawa	74
46. Kościół Panny Maryi	75
47. Częstochowa	76
48. Wilno	78
49. Z życia Franciszka Karpińskiego	81
50. Królewskie kumy	82
51. Na zdrowie (wiersz)	84
52. Szanuj rzeczy narodowe	85
53. Dobry syn	86
54. Kawa	88

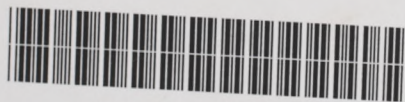
55. Herbata	-	-	-	-	-	90
56. Cukier	-	-	-	-	-	91
57. Dziadek (wiersz)	-	-	-	-	-	92
58. Kąkol i pszenica	-	-	-	-	-	93
59. Do anioła stróża	-	-	-	-	-	94
60. Pieśń poranna	-	-	-	-	-	95
61. Pieśń wieczorna	-	-	-	-	-	95
62. Myśli	-	-	-	-	-	96
63. Szklanka wody	-	-	-	-	-	96
64. Odsiecz Wiednia przez króla Jana III	-	-	-	-	-	97
65. Wojny krzyżowe	-	-	-	-	-	98
66. Skutki wojen krzyżowych	-	-	-	-	-	102
67. Prawda w żarcie	-	-	-	-	-	103
68. Wzór czynienia dobrze	-	-	-	-	-	104
69. Wszystko na świecie Pana Boga chwali	-	-	-	-	-	105
70. Wiosna	-	-	-	-	-	105
71. Zagadki (zegar, dym, pióro, książka)	-	-	-	-	-	107
72. Pożegnanie wioski (wiersz)	-	-	-	-	-	107
73. O wynalazku pisma i druku	-	-	-	-	-	108
74. Powrót ojca (wiersz)	-	-	-	-	-	111
75. Mikołaj Kopernik	-	-	-	-	-	114
76. Święta Helena	-	-	-	-	-	115
77. Błogosławiony Wincenty Kadłubek	-	-	-	-	-	119
78. Prawość charakteru	-	-	-	-	-	121
79. O ziemi	-	-	-	-	-	123
80. Zwierzęta	-	-	-	-	-	127
81. Pożytek ze zwierząt	-	-	-	-	-	134
82. Rośliny	-	-	-	-	-	136
83. Pożytek z roślin	-	-	-	-	-	138
84. Drzewa	-	-	-	-	-	139
85. Krzewy	-	-	-	-	-	140
86. Ziola	-	-	-	-	-	141

DOM MACIERZYŃSKI
SIÓSTR FELICYJANEK W DETROIT



168		
87. Grzyby i Mchy	.	142
88. Ciała kopalne	.	143
89. Sole i Minerale	.	144
90. Kruszcze	.	146
91. Powietrze	.	149
92. Głos	.	152
93. Wiatr	.	153
94. Woda	.	155
95. Mgła, chmury, rosa i szron	.	157
96. Deszcz	.	158
97. Śnieg	.	159
98. Grzmot	.	159
99. Słońce, gwiazdy, planety i księżyc	-	160
100. Różne inne nadpowietrzne zjawiska	-	162
101. Zaćmienie słońca i księżyca	-	162

Biblioteka Główna UMK



300000881155



EL. Felu



101-

DOM MACIERZYŃSKI
SIOSTR FELICYANEK W DETROIT

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

800811

21